Angebot: Das Jugendzentrum der Deutschen Minderheit in Oppeln öffnet von Montag bis Donnerstag seine Türen für Jugendliche. Jeden Montag wird etwas Besonderes vorbereitet. Mehr auf S. 9

Schlager: Im Vorfeld der Schlagergala, die am 16. Juli, also an diesem Sonntag, in Oppeln stattfindet, sprechen wir mit einem ihrer Stars – dem Italo-Weltstar Francesco Napoli. Mehr auf S. 10

Porady: Kancelaria Radcy Prawnego Łukasz Kuczyński, udzielająca porad prawnych na łamach naszej gazety, jest także raz w tygodniu do dyspozycji naszych czytelników w siedzibie redakcji. Zapraszamy na bezpłatne porady w środy od godz. 12.00 do 15.00 na ul. Słowackiego 10 w Opolu.

Łukasz Kuczyński

Nr 28 (1631), ISSN 2082-8195, nr indeksu 368202, nakład: 3600 egz. 14 – 20 VII 2023, cena 3,50 zł (VAT 5%)

WOCHENBLATT.pl

Zeitung der Deutschen in Polen

Starke DFKs = eine starke DMi

Der DFK Deschowitz erwies sich bei der ersten Ausgabe der Umfrage „Die besten DFKs in Polen" als der beste: Von links Agnieszka Stąpor (stellvertretende Vorsitzende), Brygida Labisz (Vorsitzende) und Bernadeta Pospieszczyk (Vorstandsmitglied). Foto: Lucas Netter

In der VdG-Zentrale in Oppeln fand eine feierliche Zeremonie zur Zusammenfassung der ersten Ausgabe der von Smuda Consulting gesponserten Umfrage „Beste DFKs in Polen" statt. An der Veranstaltung nahmen Vertreter der drei besten Ortsgruppen der nun abgeschlossenen Umfrage teil: DFK Deschowitz, DFK Dziergowitz und DFK Wieschowa.

Lesen Sie auf S. 4

Interview: Ende Januar 1945 floh der damals sechsjährige Heinz H. Bathelt mit seiner Familie vor der Roten Armee aus Schlesien. Nun hat sein Sohn Christoph Bathelt die Geschichte seines Vaters aufgeschrieben – in Form einer Graphic Novel. Mehr auf S. 5

Geschichte: Der Schotte James Blyth konstruierte bereits 1887 eine erste Windkraftanlage. Auf dieselbe Idee kam einige Jahrzehnte später auch Johann Kolodziej aus dem kleinen Dorf Schulenburg bei Oppeln. Mehr auf S. 6

Sommerakademie: Nach einigen Jahren Pause findet in Tempelhof (Niwki) wieder die Sommerakademie für Deutschlehrer statt. Dort lernen die Teilnehmer, wie man den Unterricht spannend gestaltet. Mehr auf S. 9

LernRAUM.pl: Lato to dobry czas na naukę języka niemieckiego. W ramach LernRAUM.pl od 18 lipca rusza kurs językowy. Zapisy jeszcze tylko do 17 lipca. Więcej na str. 10

smuda consulting®
Obsługa firm w Niemczech
Lohnabrechnung | Buchhaltung | Betreuung
+48 774032426
www.smuda-consulting.com

ISSN 2082-8195
28
9 772082 819306

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Mein Senf dazu

Keine Entscheidung in Sicht

Ich hatte mir vor dem Urlaub vorgenommen, mich von allen Nachrichten und E-Mails abzukapseln, um mich wirklich zu erholen, vor allem von der ermüdenden polnischen Politik, die seit Langem eher einem Propagandakrieg gleicht als einer politischen Debatte für ein besseres Leben der Menschen hierzulande. Doch nach ein paar Tagen überwog die Neugier, was denn in der Welt so los ist, und so schaute ich mir verschiedene Portale an, las E-Mails und ... fand es.

Der Verband deutscher Gesellschaften hat ein Positionspapier zu einem Brief des Bildungsministers Przemysław Czarnek an den Bürgerbeauftragten veröffentlicht. Es geht um den Unterricht von Deutsch als Minderheitensprache, für den bekanntlich nur eine Stunde pro Woche vorgesehen ist, während für andere Minderheitensprachen in Polen drei Stunden pro Woche zur Verfügung stehen. Aus diesem Schreiben von Minister Czarnek geht klar hervor, dass er nicht die Absicht hat, dem Deutschunterricht wieder den gleichen Status wie den anderen Minderheitensprachen zu geben, obwohl er dies seit Anfang dieses Jahres immer wieder erklärt hat. Bei einem Treffen mit Vertretern der deutschen Minderheit in der VdG-Zentrale erklärte er auch, wie sehr er die Situation bedauere.

Das einzige Hindernis für die Wiedereinführung des dreistündigen Unterrichts in Deutsch als Minderheitensprache sollte, anders als vom Minister zu Beginn der ganzen Affäre im Dezember 2021 von der Sejm-Tribüne gerufen, die Straffung der Finanzierung dieses Unterrichts sein. Nach Ansicht des Politikers der PiS sollen nur Kinder, die einer Minderheit angehören, am Unterricht in der Sprache der jeweiligen Minderheit teilnehmen. Obwohl die Überprüfung der Staatsangehörigkeit in Polen rechtswidrig ist, erklärte der Minister, dass alles so reibungslos wie möglich ablaufen werde und im schlimmsten Fall die Anzahl der Deutschstunden ab dem kommenden neuen Schuljahr wieder eingeführt werden solle.

Doch dazu wird es nicht kommen, denn das Bildungsministerium hat die von Minister Czarnek angekündigten Regelungen zur Straffung der Finanzierung und zur Nutzung des minderheitensprachlichen Unterrichts monatelang nicht vorbereitet und die Arbeit daran beginnt offenbar erst jetzt, und zwar mit Gesprächen auf der Ebene der Gemeinsamen Kommission von Regierung und nationalen und ethnischen Minderheiten. Das Ergebnis ist vorhersehbar: Die Forderungen des Ministers nach einer Überprüfung der Nutznießer dieses Unterrichts sind mit den Bestimmungen des polnischen Rechts nicht zu vereinbaren.

Dieses Ergebnis wird aber, wenn überhaupt, erst nach den Parlamentswahlen vom Bildungsministerium vorgelegt. Warum? Ich habe bereits vor einigen Wochen geschrieben, dass die Angelegenheit nicht vor den Wahlen geklärt werden kann, weil man dann zugeben müsste, dass man sich geirrt hat, und diese Regierung macht ja keine Fehler. Man müsste zugeben, dass man in einen Krieg gegen die Minderheit hineingezogen wurde, den Janusz Kowalski, ein rechter Abgeordneter aus Oppeln, seit Jahren führt, ohne etwas dafür zu bekommen. Dies ist ein weiterer Fehler, den es ja nicht geben darf.

Es bleibt also weiterhin daran zu erinnern, dass die Entscheidung, die Stundenzahl für Deutsch als Minderheitensprache zu reduzieren, eine eklatante Diskriminierung einer bestimmten Gruppe polnischer Bürger darstellt und in einem Rechtsstaat nicht sein darf.

Decyzji nie będzie

Idąc na urlop, miałem zamiar odciąć się od wszelkich newsów i maili, aby faktycznie odpocząć, szczególnie od męczącej polskiej polityki, która od dłuższego czasu przypomina wojnę propagandową, a nie spór polityczny o lepsze życie dla mieszkańców tego kraju. Jednak ciekawość, co też tam się w świecie dzieje, przeważyła po kilku dniach, więc spojrzałem na różne portale, poczytałem maile i… doczytałem się.

Związek Niemieckich Stowarzyszeń wydał stanowisko w sprawie pisma, jakie minister edukacji Przemysław Czarnek wystosował do Rzecznika Praw Obywatelskich. Przedmiotem sprawy jest kwestia nauczania języka niemieckiego jako języka mniejszości, które – przypomnę – prowadzone jest dla tego właśnie języka w wymiarze tylko jednej godziny tygodniowo, kiedy inne języki mniejszościowe w Polsce mają dostęp do trzech godzin w tygodniu. Z tego pisma ministra Czarnka wynika, że nie zamierza on przywrócić nauki języka niemieckiego do statusu takiego, jaki mają inne języki mniejszościowe, mimo że od początku tego roku deklarował to co rusz. Na spotkaniu z przedstawicielami mniejszości niemieckiej w siedzibie Związku Niemieckich Stowarzyszeń przekonywał również, jak źle się czuje z tą sytuacją.

Rys. Andrzej Szneiweis

Jedyną przeszkodą do powrotu trzech godzin nauczania języka niemieckiego jako języka mniejszości miało być, inaczej niż na początku całej sprawy w grudniu 2021 r. z sejmowej mównicy minister krzyczał, uszczelnienie finansowania tych lekcji. Zdaniem polityka PiS na lekcje języka jakiejkolwiek mniejszości mają chodzić tylko dzieci należące do danej mniejszości. Choć weryfikacja narodowościowa jest w Polsce nielegalna, minister deklarował, że i tak wszystko pójdzie jak z płatka, i w najgorszym wypadku wcześniejsza liczba godzin niemieckiego miała wrócić od zbliżającego się nowego roku szkolnego.

Tak się jednak nie stanie, bo miesiącami resort edukacji nie przygotował deklarowanych przez ministra Czarnka regulacji co do uszczelnienia finansowania i korzystania z lekcji języków mniejszości, a prace nad nimi zaczynają się najwidoczniej dopiero teraz, i to od rozmów na poziomie Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Efekt jest przewidywalny: nie można pogodzić żądań ministra dotyczących weryfikacji korzystających z tych lekcji z zapisami prawa polskiego.

Ale ten efekt zostanie, jeżeli w ogóle, przedstawiony przez resort edukacji dopiero po wyborach parlamentarnych. Dlaczego? Pisałem już kilka tygodni temu, że do wyborów sprawa nie może zostać rozwiązana, bo trzeba by przyznać się do błędu, a przecież ten rząd błędów nie popełnia. Trzeba by przyznać, że dano się wciągnąć w wojenkę przeciwko mniejszości, którą prowadzi od lat opolski poseł prawicy Janusz Kowalski, nie uzyskując nic w zamian. To kolejny błąd, którego być przecież nie może.

Pozostaje więc dalej przypominać o tym, że decyzja o zmniejszeniu liczby godzin wyłącznie języka niemieckiego jako języka mniejszości jest jawną dyskryminacją konkretnej grupy obywateli polskich i w państwie prawa nie powinna mieć miejsca.

Rudolf Urban

Die Gedanken sind frei

Enttäuschung

Vor zwei Wochen konnten wir in einer Pressemitteilung von Natalie Pawlik MdB, der Beauftragten der Bundesregierung für Aussiedlerfragen und nationale Minderheiten, lesen: „Heute, am 28. Juni 2023, wurden im Bundeskabinett wesentliche Verbesserungen für Spätaussiedlerinnen und Spätaussiedler durch die Änderung des Bundesvertriebenengesetzes auf den Weg gebracht. (…) Ich bin zuversichtlich, dass auch im Deutschen Bundestag eine breite Mehrheit die Änderung befürworten wird."

Diese Information habe ich von Frau Pawlik persönlich gehört, denn an diesem Tag trafen wir uns in Bayreuth zu der Konferenz „Heimatverbliebene und Heimatvertriebene", die die AGDM gemeinsam mit der Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen veranstaltet hat. Das war für mich als AGDM-Sprecher eine besonders gute Botschaft, weil sich die AGDM als Vertreterin der deutschen Minderheiten auch aus der Ukraine, Russland und anderen GUS-Ländern natürlich schon lange politisch an der Seite der Betroffenen engagiert.

Im Februar begannen die Gespräche mit Frau Pawlik im Bundesinnenministerium (BMI); nach vielen internen Beratungen hat die AGDM im April eine Stellungnahme veröffentlicht, in der stand: „Ohne die Vorgaben des Bundesvertriebenengesetzes (BVFG) und weitere gesetzliche Rahmen infrage stellen zu wollen, ist es der AGDM ein Anliegen, darauf aufmerksam zu machen, dass mit jeder Ablehnung des Antrages zur Aufnahme als Spätaussiedlerin oder Spätaussiedler eine Vielzahl von Menschenschicksalen betroffen ist. Nicht nur unsere Landsleute aus der Ukraine, die durch den menschenverachtenden Krieg eine Zuflucht in dem Land ihrer Vorfahren suchen, werden infolge der verschärften Anforderungen im Spätaussiedlerverfahren von den Behörden abgelehnt. (…) Daher bitten wir alle politischen Kräfte in Deutschland zur baldigen Änderung der Bundesvertriebenengesetze (BVFG)."

Deshalb die Freude, dass Natalie Pawlik mit den Mitstreitern im BMI und der Bundesregierung es in relativ kurzer Zeit doch geschafft hat, vor der Sommerpause eine entsprechende Änderung in den Deutschen Bundestag zu schicken. Umso größer ist nun aber die Enttäuschung, dass die Fraktionen der Ampelkoalition in der letzten Woche vor der Pause entschieden haben, sich mit diesem Thema nicht zu beschäftigen. Die von uns erwähnten Schicksale haben offenbar eine zu geringe Bedeutung für die Abgeordneten, um irgendetwas mehr oder außerplanmäßig zu tun. Sie kennen die Gefühle nicht, wenn ein Amt in Deutschland das Deutschtum der Menschen verneint. Es ist, als ob die gegenwärtige Generation einen Schatz, den die Vorfahren trotz Auswanderung, einem Leben in der Fremde, Deportation und Diskriminierung bewahrt haben, endgültig verloren hat.

Die von uns erwähnten Schicksale haben offenbar eine zu geringe Bedeutung für die Abgeordneten, um irgendetwas mehr oder außerplanmäßig zu tun.

Vielleicht sind in Deutschland solche Gefühle schon unverständlich.

Rozczarowanie

Dwa tygodnie temu przeczytaliśmy w komunikacie prasowym posłanki Bundestagu Natalie Pawlik, pełnomocniczki rządu Niemiec ds. przesiedleńców i mniejszości narodowych: „Dzisiaj, 28 czerwca 2023 r., gabinet rządu federalnego dokonał znacznych usprawnień na rzecz późnych repatriantów, zmieniając federalną ustawę o wypędzonych. (...) Jestem przekonana, że zdecydowana większość w niemieckim Bundestagu również poprze tę zmianę".

Informację tę usłyszałem osobiście od pani Pawlik, ponieważ tego dnia spotkaliśmy się w Bayreuth na konferencji „Pozostali w ojczyźnie i wypędzeni", którą grupa robocza AGDM zorganizowała wspólnie z Fundacją Kulturalną Niemieckich Wypędzonych. Dla mnie jako rzecznika AGDM była to szczególnie dobra wiadomość, ponieważ AGDM jako przedstawiciel mniejszości niemieckiej z Ukrainy, Rosji i innych krajów WNP oczywiście już od dawna angażuje się politycznie po stronie poszkodowanych.

Rozmowy z panią Pawlik w Federalnym Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (BMI) rozpoczęły się w lutym. Po wielu wewnętrznych konsultacjach AGDM opublikowała w kwietniu oświadczenie, w którym napisano: „Nie chcąc kwestionować wymogów federalnej ustawy o wypędzonych (BVFG) i innych ram prawnych, AGDM pragnie zwrócić uwagę na fakt, że każde odrzucenie wniosku o przyjęcie w charakterze późnego repatrianta ma wpływ na wiele ludzkich losów. Nie tylko nasi rodacy z Ukrainy, którzy z powodu nieludzkiej wojny szukają schronienia w kraju swoich przodków, są odrzucani przez władze w wyniku zaostrzenia procedury dotyczącej późnych przesiedleńców. (...) Prosimy więc wszystkie siły polityczne w Niemczech o jak najszybszą zmianę federalnej ustawy o wypędzonych (BVFG)".

Stąd radość, że Natalie Pawlik wraz z innymi sojusznikami z BMI i rządu federalnego zdołała w stosunkowo krótkim czasie wysłać odpowiednią zmianę do niemieckiego Bundestagu przed przerwą wakacyjną. Tym większe jest rozczarowanie, że frakcje koalicji sygnalizacji świetlnej w ostatnim tygodniu przed przerwą postanowiły nie zajmować się tym tematem. Najwyraźniej losy, o których mówiliśmy, mają dla posłów zbyt małe znaczenie, by robić coś więcej lub nieplanowo. Nie znają odczuć związanych z sytuacją, gdy urząd w Niemczech zaprzecza, że ludzie są Niemcami. Wydaje się, że obecne pokolenie ostatecznie utraciło skarb, który ich przodkowie zachowali pomimo emigracji, życia za granicą, deportacji i dyskryminacji. Być może takie odczucia są już w Niemczech niezrozumiałe.

Bernard Gaida

Prosto z Sejmu

Rozczarowanie

Poseł Ryszard Galla

W minionym tygodniu odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, na którym najważniejszym punktem była informacja ministra edukacji i nauki odnośnie do nauczania języka niemieckiego jako ojczystego. Był to temat, który śledziliśmy z wielkim zainteresowaniem. Osobiście brałem udział w tej komisji, bo chciałem od pana ministra usłyszeć, jak wygląda realizacja pewnych zapowiedzi i jakie są perspektywy w tym temacie na najbliższy czas. Tym bardziej, że mamy zakończenie roku szkolnego, w którym dzieci uczące się języka niemieckiego były dyskryminowane. Miały bowiem obniżoną liczbę godzin nauki języka w stosunku do dzieci innych mniejszości. Dodam, że sądziłem, iż w tej kwestii pojawi się jakaś konkretna propozycja. Niestety… takowej nie usłyszałem! Było to dla mnie ogromne rozczarowanie.

Tym większe, że medialnie od wielu miesięcy był szereg zapowiedzi, że zabrane godziny języka niemieckiego jako ojczystego będą przywracane. Takie sygnały płynęły od ministra MEiN Przemysława Czarnka, czy też od wiceministra Tomasza Rzymkowskiego. Mało tego – rzecznikowi praw obywatelskich odpowiedziano, że nad rozwiązaniem tego problemu już się pracuje i że będzie debata na płaszczyźnie Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Jednak efekt tej informacji był taki, że tak naprawdę nic się nie robi! Dostarcza się jedynie newsy medialne. Natomiast w rzeczywistości ani w Ministerstwie Edukacji i Nauki, ani w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych nie prowadzi się żadnych działań, które mogłyby doprowadzić do tego, by od najbliższego roku szkolnego, czyli od 1 września 2023 r., te godziny były przywrócone.

Enttäuschung

In der vergangenen Woche fand eine weitere Sitzung des Gemeinsamen Ausschusses der Regierung und der nationalen und ethnischen Minderheiten statt, bei der der wichtigste Punkt die Informationen des Ministers für Bildung und Wissenschaft über den Unterricht von Deutsch als Muttersprache waren. Dies war ein Thema, das wir mit großem Interesse verfolgt haben. Ich persönlich habe an dieser Sitzung teilgenommen, weil ich vom Minister hören wollte, wie die Umsetzung bestimmter Ankündigungen aussieht und wie die Aussichten für die nahe Zukunft in diesem Bereich sind. Dies umso mehr, als wir uns am Ende eines Schuljahres befinden, in dem Kinder, die Deutsch lernen, diskriminiert wurden. Das liegt daran, dass sie im Vergleich zu Kindern anderer Minderheiten weniger Stunden für das Erlernen der Sprache hatten. Ich hatte gehofft, dass es einen konkreten Vorschlag zu diesem Thema geben würde. Leider habe ich keinen gehört! Das war für mich eine große Enttäuschung.

Foto: Kpalion/Wikipedia

Zumal es seit vielen Monaten in den Medien immer wieder Ankündigungen gab, dass die gestrichenen Stunden für Deutsch als Muttersprache wieder eingeführt werden sollen. Solche Signale kamen nicht zuletzt vom Bildungsminister Przemysław Czarnek und seinem Stellvertreter Tomasz Rzymkowski. Darüber hinaus wurde dem Bürgerbeauftragten mitgeteilt, dass bereits an einer Lösung für dieses Problem gearbeitet werde und dass es eine Debatte auf der Ebene des Gemeinsamen Ausschusses der Regierung und der nationalen und ethnischen Minderheiten geben werde. Das Ergebnis ist nun aber, dass tatsächlich nichts unternommen wird! Es werden nur Mediennachrichten geliefert. In Wirklichkeit wird weder im Ministerium für Bildung und Wissenschaft noch im Gemeinsamen Ausschuss der Regierung und der nationalen und ethnischen Minderheiten etwas unternommen, um sicherzustellen, dass diese Stunden ab dem kommenden Schuljahr, d. h. ab dem 1. September 2023, wieder eingeführt werden.

Notiert von Krzysztof Świerc

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Dänemark: Vorschriften zur deutschen Flagge im Fokus

Zwei Minderheiten, zwei Standards

Die Nationalfarben sind wohl das prominenteste und offensichtlichste Symbol eines jeden Landes. Wo immer man seiner Nationalität einen Ausdruck verleihen will, hisst man die Flagge des Landes. Doch nicht in jedem Land geht das einfach so. In Dänemark steht das Thema nun zur Debatte.

In Dänemark können nur die skandinavischen Fahnen und die Flagge der EU ohne Genehmigung gehisst werden. Foto: Maik-T. Šebenik/Flickr

Nach den Vorschriften in Dänemark dürfen nur die Fahnen der skandinavischen Länder sowie die Fahne der EU ohne Genehmigung präsentiert werden.

Keine Probleme mit einer jeweiligen Fahne gibt es, wenn es sich um die Fahne des Landes handelt, in dem man sich befindet. Problematisch hingegen wird es, wenn jemand sich zu einer anderen Nationalität als die mehrheitliche bekennt und dieser Ausdruck verleihen will. Hier können die Vorschriften, wann und wo man eine Nationalfahne hissen darf, sehr unterschiedlich sen.

Ein besonders gravierendes Beispiel für die oben gennannten unterschiedlichen Standards ist das deutsch-dänische Grenzland. Die Regeln, ob und zu welchen Bedingungen man die Nationalfahne eines fremden Landes zur Schau stellen kann, werden von dem jeweiligen Land festgelegt. Dabei versucht man, Missverständnisse oder Provokationen zu vermeiden. Ein nicht autorisiertes Gebäude könnte etwa durch ein fremde Fahne als diplomatische Repräsentanz verstanden werden. Solche Bedenken hat die dänische Minderheit in Deutschland jedoch nicht. Das Bundes- sowie Landesrecht südlich der Grenze ist so konstruiert, dass es Vertretern der deutschen Minderheit frei gewährt ist, die dänische Fahne offiziell zu präsentieren. Nördlich der Grenze ist es bei der deutschen Minderheit in Dänemark jedoch komplett anders. Hier besagen die Regeln, dass man zuerst einen Antrag an das örtliche Polizeibüro stellen muss, bevor man die schwarz-rot-goldene Fahne hochziehen kann. Keine große Hürde, könnte man meinen, jedoch ist dies in jedem Fall umständlich, wobei man doch weiß, dass es bei den Nachbarn anders geht. Der Hauptvorsitzender des Bundes Deutscher Nordschleswiger, Hinrich Jürgensen, gibt zu, dass die Vorschriften zur Fahnenpräsentation durchaus liberaler sein könnten. Dem Vorsitzenden zufolge habe man „viele Gäste aus Deutschland“ und somit auch zahlreiche Anlässe, die deutsche Fahne zu präsentieren. Jedes Mal einen Antrag bei der Polizei einzureichen, scheint daher tatsächlich etwas übertrieben zu sein. Eine entsprechende Sonderreglung könnte die Prozedur definitiv erleichtern, wobei die Deutschen in Dänemark schon lange als verlässliche Partner und loyale Bürger des Landes gelten.

Die Debatte rund um die deutsche Flagge bei der deutschen Minderheit Dänemarks ist umso aktueller, da schon unlängst ein „Fahnenthema“ in Dänemark für Schlagzeilen sorgte. Dabei stand ein Mann vor Gericht, der die Fahne der Vereinigten Staaten zur Schau stellte. Nach den Vorschriften in Dänemark dürfen nur die Fahnen der skandinavischen Länder sowie die Fahne der EU ohne Genehmigung präsentiert werden. Hinrich Jürgensen will nach eignen Worten zwar nicht das Recht ändern, doch über einen Sonderabschaffung des Antragsrechtes für die deutsche Minderheit würde er sich freuen. Grund dafür ist nicht zuletzt die Tatsache, dass die Polizei bis zu 21 Tage Zeit für die Bearbeitung des Antrages habe. Wie Jürgensen sagt, sind nach dieser Zeit die Gäste aus Deutschland „oft längst schon zuhause“.

Łukasz Biły

Vergessenes Erbe

Schloss Rudelstadt (Ciechanowice)
Foto: Platanacera/Wikipedia

Mehr dazu auf S. 8

Z Vaterlandu

Eutanazja jeszcze nie dla Niemiec

Foto: Diana Polekhina / unsplash

Przynajmniej w najbliższym czasie w Niemczech nie będzie się wykonywać zabiegów eutanazji. Takie wnioski daje nam niedawne głosowanie w Bundestagu, w którym to posłowe odrzucili propozycje zawierające regulacje w sprawie procedury. Obecnie eutanazja znajduje się, jeśli chodzi o Niemcy, w tzw. szarej strefie. Po decyzji Sądu Najwyższego w Niemczech z 2020 r. nie jest co prawda zakazana, jednak nie można z niej w praktyce skorzystać, gdyż brakuje odpowiednich przepisów, jak konkretnie miałaby się odbywać. Te przepisy zaproponowali przedstawiciele czterech niemieckich frakcji. Jeden zestaw regulacji pochodził od posłów SPD i CDU, drugi od FDP i Zielonych. Propozycje miały regulować takie kwestie, jak karanie w przypadkach nieuzasadnionej eutanazji lub nadzór lekarzy nad całym procesem. Oba wnioski zostały przez niemiecki parlament odrzucone, lecz z pewnością nie jednomyślnie. W obu przypadkach przewaga głosów przeciw nad głosami za wynosiła mniej więcej 60 do 40. Jak widać, nawet niemiecka polityka jest w sprawie pomocy w samobójstwie niezwykle podzielona, co sugeruje, że nie należy spodziewać się jej szybkiej implementacji.

Ruszy legalizacja marihuany?

Foto: Raimond Spekking / Wikimedia Commons

Jedno z najbardziej kontrowersyjnych założeń obecnej federalnej umowy koalicyjnej to z pewnością legalizacja marihuany w celach nie tylko medycznych, ale także konsumpcyjnych. Śladem Holandii czy niektórych stanów związkowych USA niemiecka koalicja rządząca SPD, FDP i Zieloni zapowiedziała obranie sobie za cel kontrolowanej dekryminalizacji zażywania konopi indyjskich zawierających środek psychoaktywny THC. Komunikat ten budził skrajne emocje zwłaszcza u młodych zwolenników legalizacji, zwracających uwagę na brak dowodów na większą szkodliwość marihuany niż całkowicie legalnego alkoholu. Bardziej konserwatywne osoby krytykują jednak zamiar, zwracając uwagę na jasną klasyfikację THC jako uzależniającego narkotyku. Nie nastroje społeczne okazały się tutaj jednak dużym problemem, a kwestie prawne w Republice Federalnej. Legalizacja środka psychoaktywnego wymaga bowiem szeregu regulacji i konkretyzacji przepisów, zwłaszcza że chodzi tutaj o roślinę uprawną. Osobną kwestią pozostaje również koordynacja przepisów krajowych i federacyjnych. Wygląda jednak na to, że w sprawie wreszcie dostajemy konkretne informacje. Minister zdrowia Karl Lauterbach (na zdjęciu) przedstawił plany dotyczące legalizacji marihuany, określając zasady dla tzw. klubów konopnych. Projekt ustawy przewiduje minimalną odległość 200 metrów od szkół, a landy będą miały możliwość ograniczenia liczby klubów w zależności od liczby mieszkańców. Licencja dla klubów będzie ważna przez siedem lat, z możliwością przedłużenia. Tylko członkowie klubów będą mogli uprawiać konopie indyjskie, a inne czynności mogą być powierzone pracownikom zewnętrznym. Ochrona dzieci i młodzieży oraz minimalna odległość od szkół są kluczowymi elementami projektu. Rząd planuje zezwolić na posiadanie 25 gramów marihuany na własny użytek dla dorosłych oraz przekazywanie maksymalnie 50 gramów miesięcznie. Młodzież w wieku 18–21 lat będzie mogła otrzymać maksymalnie 30 gramów miesięcznie, o maksymalnej zawartości THC wynoszącej 10%. W przypadku uprawy własnej dozwolone są maksymalnie trzy rośliny. Prace nad ustawą mają ruszyć w połowie sierpnia.

Poznamy sprzedawcę „notatki Schabowskiego”

Foto: Axel Thuenker / Wikipedia

Już niebawem poznamy dalsze szczegóły jednego z najważniejszych, a zarazem najbardziej kuriozalnych momentów w historii Niemiec. Sąd administracyjny w Kolonii zdecydował, że Dom Historii w Bonn musi ujawnić kontrakty dotyczące zakupu słynnej „notatki Schabowskiego”. Decyzja ta została podjęta w wyniku pozwu złożonego przez jedną z niemieckich gazet. Sąd uzasadnił swoją decyzję, twierdząc, że istnieje znaczny interes publiczny w pozyskiwaniu historycznych eksponatów o wyjątkowym znaczeniu. Anonimowość sprzedawcy nie może zatem zostać zachowana, gdyż nie ma to wpływu na tajemnice handlowe ani komercyjne. Innymi słowy, opinia publiczna ma prawo także wiedzieć, w jaki sposób pierwotny właściciel wszedł w posiadanie artefaktu. „Notatka Schabowskiego” to słynne zapisy z konferencji prasowej w Berlinie Wschodnim w 1989 r., na której padły słowa o otwarciu granicy między RFN a NRD. Pierwotnie granica miała zostać otwarta kolejnego dnia, lecz w wyniku nieporozumienia ludzie pokonali ją już w środku nocy. Dom Historii w Bonn zakupił tę historyczną notatkę od nieznanej osoby w 2015 r. za kwotę 25 tys. euro.

Łukasz Biły

Werbung / Reklama

Der Verband deutscher Gesellschaften in Polen sucht neue Mitarbeiter:

- Hauptbuchhalter/in
- Spezialist für Kultur
- Betreuer in den Organisationen der deutschen Minderheit

Bewirb Dich jetzt!

Mehr Informationen unter der Tel. +48 77 454 78 78 oder unter dem nebenstehenden QR-Code:

Związek Niemieckich Stowarzyszeń w Polsce poszukuje pracowników:

- główny księgowy/główna księgowa
- specjalista ds. kultury
- opiekun organizacji mniejszości niemieckiej

Aplikuj teraz!

Więcej informacji pod nr. tel. +48 77 454 78 78 lub pod linkem z kodu QR z lewej.

9335

Werbung / Reklama

Usługi Pogrzebowe

Sprowadzanie zmarłych z zagranicy
Załatwianie formalności
Opieka nad grobami

Machnik N.
Ozimek, Schodnia Nowa,
www.machnik.ozimek.pl
Tel./fax: (077) 46-52-456

9168

Nowy punkt w Opolu przy ul. Książąt Opolskich 32

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Umfrage: „Beste DFKs in Polen“ geehrt

Starke DFKs = eine starke DMi

In der VdG-Zentrale in Oppeln fand eine feierliche Zeremonie zur Zusammenfassung der ersten Ausgabe der von Smuda Consulting gesponserten Umfrage „Beste DFKs in Polen“ statt. An der Veranstaltung nahmen Vertreter der drei besten Ortsgruppen der nun abgeschlossenen Umfrage teil: DFK Deschowitz, DFK Dziergowitz und DFK Wieschowa.

Der VdG-Vorsitzende Rafał Bartek (3. v. l.) gratulierte persönlich den Gewinnern der Umfrage „Die besten DFKs in Polen“. Foto: Lucas Netter

Von links stehend: Waldemar Plutta (Vorsitzender des DFK Dziergowitz), Brygida Labisz (Vorsitzende des DFK Deschowitz) und Andrzej von Dramsky (Vorsitzender des DFK Wieschowa). Foto: Lucas Netter

Die Medaillengewinner wurden vom Vorsitzenden des VdG, Rafał Bartek, persönlich beglückwünscht. Er überreichte dem Sieger – dem DFK Deschowitz – einen Geldpreis von Smuda Consulting und eine Erinnerungsstatuette sowie ein eigens von „Wochenblatt.pl“ und VdG verfasstes Glückwunschschreiben. Auch der DFK Dziergowitz (zweiter Platz) und der DFK Wieschowa (dritter Platz) wurden vom VdG-Chef mit Erinnerungsstatuetten und Glückwunschschreiben bedacht. Gleichzeitig ermutigte er alle DFKs in Polen, ihre Arbeitsdynamik zu erhalten, Projekte umzusetzen und eine fruchtbare Zukunft für ihre Kreise zu schaffen. Und das zu Recht, denn starke DFKs bedeuten eine starke DMi. Eine DMi, die in der Lage ist, sich gegen Diskriminierung zu wehren sowie unsere schöne Kultur, unsere reiche Geschichte und die Goethe-Sprache zu schützen!

„Eine starke DMi ist eine mit Elan, die sich erfolgreich gegen Diskriminierung wehrt, um unsere schöne Kultur, reiche Geschichte und die Sprache Goethes zu schützen!“

Siegermentalität

Zur Erinnerung: An der ersten Ausgabe der Umfrage „Beste DFKs in Polen“ haben infolge ihrer Nominierung 34 Ortsgruppen teilgenommen und durften allein schon deshalb eine Genugtuung empfinden, denn sie hatten sich unter rund 500 Ortsgruppen für die Umfrage qualifiziert! Die Praxis zeigte, dass die Nominierung und Teilnahme an unserer Umfrage nicht ihr einziges Ziel waren. Alle nominierten DFKs haben bis zum Ende der ersten Edition um das bestmögliche Ergebnis gekämpft und alle haben Punkte errungen. Die mit Abstand meisten Punkte sammelte allerdings der DFK Deschowitz, der das gesamte Rennen mit 14.010 Punkten beendete! Der DFK Deschowitz triumphierte in den letzten Runden, insbesondere in der vorletzten Runde, als 550 Coupons mit insgesamt 8.250 Punkten aus Deschowitz an die Redaktion geschickt wurden. „Tatsache ist, dass wir unbedingt gewinnen wollten, und zwar nicht nur, weil es einen attraktiven Preis bedeutet. Auf diese Weise gewinnt man auch an Prestige. Außerdem haben wir eine Siegermentalität. Wann immer wir an einem Wettbewerb teilnehmen, wollen wir die Besten sein, und das sind wir auch oft“, so Brygida Labisz, Vorsitzende des DFK Deschowitz.

Dziergowitz und Wieschowa auf dem Siegerpodest

Der DFK Dziergowitz belegte den zweiten und der DFK Wieschowa den dritten Platz. Beide Ortsgruppen kämpften über weite Strecken der Umfrage hart um den abschließenden Triumph, verließen die Spitze der Gesamtwertung nicht und es schien, als würden wir aus diesem Paar den Sieger ermitteln. Daher ist es nicht verwunderlich, dass man in Dziergowitz und Wieschowa eine leichte Enttäuschung verspürte, als die Deschowitzer auf der Zielgeraden an die Spitze sprangen. Es sollte auch betont werden, dass die Ortsgruppen aus der Woiwodschaft Schlesien bei der ersten Auflage des Wettbewerbs sehr gut abgeschnitten haben. Davon zeugt die Tatsache, dass nicht weniger als sechs von ihnen unter den ersten zehn und drei unter den ersten fünf Plätzen waren! Dies ist umso beeindruckender, als die Zahl der DFKs aus der Woiwodschaft Oppeln deutlich höher war und sie zu den Favoriten zählten. Trotz des Triumphs des DFK Deschowitz und des zweiten Platzes des DFK Dziergowitz hat das Ergebnis unserer Umfrage also das große Potenzial der Ortsgruppen aus der Woiwodschaft Schlesien und ihre harte Arbeit gezeigt.

Mit den Augen der Gewinner:

Brygida Labisz: (Vorsitzende des DFK Deschowitz): „Wir sind sehr stolz darauf, dass wir bei der Umfrage ‚Beste DFKs in Polen‘ triumphiert haben, was auf die harte Arbeit und das Engagement unserer gesamten Ortsgruppe zurückzuführen ist, aber es hat sich gelohnt! Dank dieses Sieges haben wir noch mehr Motivation gewonnen, unsere Aktivitäten fortzusetzen. Wir haben den Anstoß erhalten, von nun an mit verdoppelter Energie zu arbeiten! Die Folge: Wir planen die Einrichtung einer Miro-Fußballschule und ich möchte Sie daran erinnern, dass wir bereits einen florierenden Musikzirkel und einen Seniorenclub haben, der zwar nicht finanziert wird, den ich aber dennoch erfolgreich leite. Wir treffen uns praktisch jeden Tag, weil hier jeden Tag etwas los ist. Deshalb bin ich auch jeden Tag da! In unserem DFK setzen wir auch mutig auf die Jugend. Wir locken junge Leute subtil zu uns und ermutigen sie entsprechend, in unseren Reihen aktiv zu werden, denn in der Jugend liegt die Zukunft des DFK.“

Waldemar Plutta (Vorsitzender des DFK Dziergowitz): „Der zweite Platz ist für uns sehr prestigeträchtig. Umso mehr, als es sich um eine landesweite Umfrage handelte, nicht um eine auf Gemeinde- oder Kreisebene, und das bei einer Beteiligung von rund 500 Ortsgruppen. Wir sind also zufrieden. Dieser Erfolg ist auch für künftige Aktivisten in unserer Ortsgruppe wichtig. Er wird sie motivieren, bei einer ähnlichen Umfrage in der Zukunft oder bei der nächsten Ausgabe der Umfrage ‚Beste DFKs in Polen‘ auf dem Podium zu stehen. Derzeit hat unsere Ortsgruppe 195 Mitglieder, was bei entsprechenden Umfrageregeln und unserer Selbstdisziplin zu einem weiteren Podiumsplatz führen sollte, woran ich glaube. Alles in allem haben wir unseren Plan erfolgreich umgesetzt. Wir sind ein erkennbarer DFK geworden, auch wenn wir uns nie ins Rampenlicht gedrängt haben. Ich glaube auch, dass sich unsere Aktivität bei den nächsten Wahlen positiv in Stimmen für unsere Parlamentskandidaten niederschlagen wird.“

Andrzej von Dramsky (Vorsitzender des DFK Wieschowa): „Herzlichen Glückwunsch an die Gewinner, aber auch wir haben einen großen Grund zu feiern! Auf der dritten Stufe des Podiums zu stehen ist ein großer Erfolg für uns und ein Ansporn für noch mehr harte Arbeit. Hervorzuheben ist allerdings auch, dass die hohen Platzierungen des DFK Wieschowa, des DFK Gleiwitz/Laband und des DFK Tworog beweisen, wie stark die DFKs aus der Woiwodschaft Schlesien sind und dass sie sich mit den Oppelner Ortsgruppen auf Augenhöhe messen können. Ich möchte hinzufügen, dass die Idee und die Richtung, die ich eingeschlagen habe, nämlich die Minderheit und die Mehrheit durch Sport zusammenzubringen, sich als absolut richtig erwiesen haben. Ein Beispiel dafür ist die von uns gegründete Miro-Fußballschule. Sie hat derzeit 45 Spieler und am Ende der Saison kamen etwa 150 Personen – die Spieler und ihre Angehörigen – zu einem eigens organisierten Fest, und obwohl sie aus unterschiedlichen Verhältnissen stammen, gab und gibt es keine Animositäten ihnen gegenüber.“

Kommentar des VdG-Chefs

Rafał Bartek: „Umfragen machen Spaß, aber sie erfordern auch Engagement. Deshalb freue ich mich, dass es DFKs gibt, die sich so intensiv an dieser Art von Wettbewerb beteiligen und unsere Zeitung Wochenblatt.pl auf diese Weise bekannt machen. Die große Zahl der DFKs aus der Woiwodschaft Schlesien, die bei der Umfrage in der engen Spitze lagen, zeigt, dass sie über viel Potenzial verfügen und unsere Aktivitäten aufmerksam verfolgen. Ich glaube auch, dass man nicht das Gefühl haben sollte, das uns oft begleitet, dass es eine Dominanz der Woiwodschaft Oppeln gegenüber der Woiwodschaft Schlesien gibt. Wir wissen zum Beispiel an der Zahl der Deutschlernenden, dass die Proportionen zwischen den beiden Woiwodschaften sehr vergleichbar sind. Ich hoffe, dass diese Umfrage auch dazu beitragen wird, dass wir mehr Projektaktivitäten der DFKs sehen werden.“

Plebiscyt: Uhonorowano „Najlepsze DFK w Polsce” – Mocne DFK = silna MN

W siedzibie VdG w Opolu odbyło się uroczyste podsumowanie pierwszej edycji plebiscytu „Najlepsze DFK w Polsce”, którego sponsorem była firma Smuda Consulting. Udział w spotkaniu wzięli przedstawiciele trzech najlepszych kół w zakończonym plebiscycie – DFK Zdzieszowice, DFK Dziergowice oraz DFK Wieszowa.

Medalistom osobiście pogratulował przewodniczący VdG Rafał Bartek, który zwycięzcom – DFK Zdzieszowice – wręczył nagrodę pieniężną od firmy Smuda Consulting oraz specjalnie przygotowaną przez „Wochenblatt.pl” i VdG pamiątkową statuetkę plus list gratulacyjny. Natomiast DFK Dziergowice (drugie miejsce) oraz DFK Wieszowa (trzecia lokata) szef VdG nagrodził pamiątkowymi statuetkami i listami gratulacyjnymi. Jednocześnie zachęcał wszystkie DFK w Polsce, aby nadal prężnie działały, realizowały projekty i kreśliły owocną przyszłość dla swoich kół. I słusznie, bo mocne koła DFK to silna MN. Taka z ikrą, potrafiąca skutecznie bronić się przed dyskryminacją, chronić naszą piękną kulturę, bogatą historię i język Goethego!

Mentalność zwycięzcy

Przypomnijmy – w pierwszej edycji plebiscytu „Najlepsze DFK w Polsce” w wyniku nominacji udział wzięły 34 koła, które już z tego faktu mogły czerpać satysfakcję, bo zakwalifikowały się do rywalizacji z grona ok. 500 kół! Praktyka pokazała, że wywalczenie nominacji i wzięcie udziału w naszym plebiscycie nie było ich jedynym celem. Wszystkie nominowane DFK do końca trwania pierwszej edycji walczyły o jak najlepszy wynik i wszystkie wywalczyły punkty. Jednak zdecydowanie najwięcej oczek zgromadziło DFK Zdzieszowice, które cały wyścig zakończyło z wynikiem 14 010 pkt! O triumfie tego DFK zadecydowały ostatnie rundy, a przede wszystkim przedostatnia, w której na adres redakcji nadesłano ze Zdzieszowic aż 550 kuponów na łączną liczbę 8250 pkt! – Faktem jest, że bardzo zależało nam na tym, aby wygrać, nie tylko dlatego, że oznacza to atrakcyjną nagrodę. W ten sposób zyskuje się też prestiż. Poza tym mamy mentalność zwycięzców. Zawsze, kiedy startujemy w jakiejś rywalizacji, chcemy być najlepsi i często jesteśmy – powiedziała przewodnicząca DFK Zdzieszowice Brygida Labisz.

Dziergowice i Wieszowa na „pudle”

Na drugim miejscu zameldowało się DFK Dziergowice, a na trzecim DFK Wieszowa. Oba koła przez większą część plebiscytu ostro walczyły o końcowy triumf, nie opuszczały ścisłej czołówki klasyfikacji generalnej i wydawało się, że to z tej pary wyłoni się zwycięzca. Nie dziwi zatem, że kiedy na tzw. ostatniej prostej koło ze Zdzieszowic wskoczyło na pozycję lidera, w Dziergowicach i Wieszowej można było poczuć lekkie rozczarowanie. Na duże podkreślenie zasługuje też to, że znakomicie w pierwszej edycji naszego plebiscytu spisały się koła z województwa śląskiego. Świadczy o tym fakt, że aż sześć z nich znalazło się w pierwszej dziesiątce i trzy w pierwszej piątce! Podkreślamy to tym mocniej, że DFK z województwa opolskiego było zdecydowanie więcej i uchodziły za faworytów. Dlatego pomimo triumfu DFK Zdzieszowice i drugiego miejsca DFK Dziergowice wynik naszego plebiscytu pokazał ogromny potencjał drzemiący w kołach województwa śląskiego i ich pracowitość.

Okiem zwycięzców:

Brygida Labisz (przewodnicząca DFK Zdzieszowice): – Jesteśmy bardzo dumni z triumfu w plebiscycie „Najlepsze DFK w Polsce”, co jest zasługą ciężkiej pracy i zaangażowania całego naszego koła, ale warto było! Dzięki tej wygranej zyskaliśmy jeszcze większą motywację do dalszej działalności. Ba, dostaliśmy przysłowiowego kopa do tego, aby od teraz działać ze zdwojoną energią! Efekt? Planujemy założyć szkółkę piłkarską „Miro”, a przypomnę, że prężnie działa u nas już ognisko muzyczne czy klub seniora, który nie jest finansowany z żadnych środków, a mimo to z sukcesem go prowadzę. Praktycznie codziennie się spotykamy, bo codziennie coś się u nas dzieje. Dlatego też codziennie jestem na miejscu! W naszym DFK odważnie również stawiamy na młodych. Subtelnie ich przyciągamy do siebie i odpowiednio zachęcamy do działalności w naszych szeregach, bo w młodych jest przyszłość DFK.

Waldemar Plutta (przewodniczący DFK Dziergowice): – Zajęcie drugiego miejsca to dla nas duży prestiż. Tym większy, że był to plebiscyt ogólnopolski, a nie gminny czy powiatowy, i to w stawce ok. 500 kół. Dlatego jesteśmy usatysfakcjonowani. Sukces ten ma również znaczenie dla przyszłych działaczy naszego koła. Będzie dla nich motywacją, aby w przyszłości w podobnych plebiscytach lub kolejnej edycji plebiscytu „Najlepsze DFK w Polsce” też uplasować się na podium. Obecnie nasze koło liczy 195 członków, co przy odpowiednim regulaminie konkursowym i naszej samodyscyplinie powinno zaowocować kolejnym podium, w co wierzę. Reasumując – plan nam się powiódł. Staliśmy się rozpoznawalnym DFK, choć nigdy nie pchaliśmy się na afisze. Wierzę też, że nasza aktywność pozytywnie przekuje się w najbliższych wyborach oddaniem głosów na naszych kandydatów do parlamentu.

Andrzej von Dramsky (przewodniczący DFK Wieszowa): – Gratuluję zwycięzcom, ale my również mamy duży powód do świętowania! Uplasowanie się na trzecim stopniu podium to dla nas ogromny sukces i doping do dalszej, jeszcze bardziej wytężonej działalności, ale… Trzeba też podkreślić, że wysokie lokaty DFK Wieszowa, DFK Gliwice/Łabędy czy DFK Tworóg to dowód, jak mocne są DFK z województwa śląskiego i że mogą jak równy z równym stawać w szranki z kołami z województwa opolskiego. Dodam, że idea i kierunek, który obrałem, aby poprzez sport łączyć u nas mniejszość z większością, okazały się absolutnie trafne. Przykładem jest stworzona przez nas szkółka „Miro”. Gra w niej obecnie 45 piłkarzy, a na zakończenie sezonu na specjalnie zorganizowany festyn przybyło ok. 150 osób – zawodnicy oraz ich bliscy – i choć wywodzą się z różnych środowisk, to nie było i nie ma u nas z tego powodu żadnych animozji.

Komentarz szefa VdG

Rafał Bartek: – Plebiscyty to swego rodzaju zabawa, ale taka, która wymaga też zaangażowania. Dlatego cieszę się, że są DFK, które tak intensywnie angażują się w tego rodzaju rywalizację i upowszechniają w ten sposób wiedzę na temat naszej gazety. Spora liczba DFK z województwa śląskiego, które uplasowały się w ścisłej czołówce plebiscytu, pokazuje, że drzemie w nich duży potencjał i że wnikliwie śledzą nasze poczynania. Uważam też, że nie powinno być odczucia, jakie częstokroć nam towarzyszy, że istnieje dominacja województwa opolskiego nad województwem śląskim. Choćby po liczbie uczących się języka niemieckiego wiemy, że proporcje pomiędzy oboma województwami są bardzo wyrównane. Mam nadzieję, że plebiscyt przyczyni się też do tego, że będziemy widzieć więcej aktywności projektowej DFK.

Krzysztof Świerc

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Die Heimat in der Schultasche

Ende Januar 1945 floh der damals sechsjährige Heinz H. Bathelt mit seiner Mutter und seiner kleinen Schwester vor der anrückenden Roten Armee aus Schlesien ins Sudetenland. Nach dem Krieg wurde die Familie endgültig aus ihrer Heimat vertrieben und fand Zuflucht in Österreich. Die Erlebnisse der Flucht und Vertreibung haben Heinz H. Bathelt sein Leben lang beschäftigt. Nun hat sein Sohn Christoph Bathelt die Geschichte seines Vaters aufgeschrieben – in Form einer Graphic Novel.

Herr Bathelt, wovon handelt Ihr Buch „Die Heimat in der Schultasche"?

Das Buch erzählt die Erlebnisse meines Vaters während der letzten Monate des Zweiten Weltkrieges und der Zeit danach. Es rekapituliert seine Flucht beziehungsweise Vertreibung aus Oberschlesien durch das Sudetenland nach Österreich und basiert auf seinen Erinnerungen – die Erlebnisse werden also von ihm selbst geschildert. Denn obwohl mein Vater damals noch ein Kind war, hat er alles sehr aufmerksam beobachtet und war auch später, im Alter, noch in der Lage, seine Erfahrungen korrekt und detailliert wiederzugeben.

Vor drei Jahren, anlässlich des 75. Jahrestages des Kriegsendes, wurde mir von mehreren Seiten nahegelegt, die Erinnerungen meines Vaters als Zeitzeugenbericht zu veröffentlichen. Dies geschah zum Beispiel im „Karpatenblatt" (Zeitschrift der deutschen Minderheit in der Slowakei, Anm. d. Red.) oder auch im „Wochenblatt.pl". Allerdings finde ich es schade, dass solche Artikel meist nur einen kleinen Leserkreis erreichen und dann wieder in Vergessenheit geraten. Daher kam mir der Gedanke, etwas Dauerhaftes zu schaffen. So entstand die Idee für das Buch.

Warum haben Sie sich dazu entschieden, die Fluchtgeschichte Ihres Vaters in Form einer Graphic Novel, also in einer „ernsthafteren" Form des Comics, zu erzählen?

Ich denke, dass eine Graphic Novel die ganze Thematik zugänglicher macht – vor allem für die junge Generation. Ein durchschnittlicher Schüler, der sich nicht oft mit geschichtlichen Themen beschäftigt und keine Lust hat, lange und komplizierte Texte zu lesen, findet in einer Graphic Novel eine niedrigschwellige Möglichkeit, sich dem Thema Flucht und Vertreibung anzunähern.

Die Illustrationen des Buchs stammen übrigens von der jungen slowakischen Grafikerin Klára Štefanovičová, mit der ich während des Entstehungsprozesses ausgesprochen eng und gut zusammengearbeitet habe, sodass ein optimales Ergebnis abgeliefert werden konnte. Mit dem Büchlein möchten wir einen Beitrag leisten zur Dokumentation und Verarbeitung des Zweiten Weltkrieges – und zwar aus der Sicht eines Kindes.

Ihr Vater stammte aus Bielitz (Bielsko) in Oberschlesien. Wie verlief seine Flucht nach Österreich?

Als die Front des Zweiten Weltkrieges im Januar 1945 nur noch etwa 50 Kilometer von Bielitz entfernt war, ist er mit seiner Mutter und seiner Schwester Ursula – der Vater war als Soldat bei der Wehrmacht – zunächst nach Jägerndorf (Krnov, Anm. d. Red.) im Sudetenland geflohen. Dort sind sie bei Verwandten untergekommen. Nach ein paar Wochen ging es dann weiter in Richtung Westen, nach Mährisch Schönberg (Šumperk, Anm. d. Red.).

Als der Krieg schließlich endete, sind sie – getarnt als polnische Flüchtlinge – fürs Erste nach Bielitz zurückgekehrt. In ihrem Haus haben allerdings inzwischen Polen gewohnt; sie selbst haben als „Illegale" in ihrer Heimatstadt gelebt. In dieser Zeit haben sie auch Gerüchte von den Zuständen im Lager Zgoda in Schwientochlowitz (Świętochłowice, Anm. d. Red.) gehört, die sie sehr beunruhigt haben.

Meine Großmutter hat schnell erkannt, dass es in Bielitz keine Zukunft mehr für sie und ihre Kinder gab. Sie hat deshalb Österreich ins Auge gefasst, denn in der Nähe von Linz an der Donau stand ein Haus in Familienbesitz.

Im Sommer 1945 hat sich mein Vater dann mit seiner Mutter, Schwester und den beiden Großmüttern per Zug und teilweise auch zu Fuß bis nach Österreich durchgeschlagen. Das vorläufige Ziel der Odyssee war Wien, denn dort lebte der Onkel meines Vaters. Er hat ihnen dann auch die Schlüssel für eben jenes Haus in Oberösterreich gegeben. Ob das Haus aber überhaupt noch stand oder zerbombt war, wusste zu diesem Zeitpunkt niemand. Noch dazu lag es in der sowjetischen Besatzungszone.

Cover der Graphic Novel Foto: © Neue Welt Verlag

Ein Blick in das Buch Foto: © Neue Welt Verlag

„Ich betrachte das nun entstandene Buch als das Vermächtnis meines Vaters, als die Botschaft von Heinz H. Bathelt an uns Nachgeborene", sagt Christoph Bathelt, der Herausgeber der Graphic Novel.

Wie ging es dann weiter?

Die Familie ist noch einige Wochen im zerstörten und besetzten Wien geblieben, hauste in provisorischen Unterkünften und hatte nur wenig zu essen. Ihr gesamter Besitz war entweder in Bielitz geblieben oder während der Flucht von polnischen Milizen beschlagnahmt worden. Eigentlich gab es nur noch die rote Schultasche meines Vaters, die er zur Kriegsweihnacht 1944 geschenkt bekommen hatte.

Jedenfalls wussten die Fünf nicht, wie sie das Haus in Oberösterreich erreichen sollten; als nunmehr Staatenlose hatten sie keine gültigen Ausweise und die Grenzen der Besatzungszonen wurden ja streng bewacht.

Sie haben die Reise dann aber doch gewagt: In der Nähe der Zonengrenze im niederösterreichischen St. Valentin hat meine Großmutter einem Fischer etwas Geld gegeben, der sie im Gegenzug nachts über die Donau gebracht hat. Diese riskante Aktion hat geklappt; auf der anderen Seite der Donau, bei Mauthausen, wurden sie dann von einem Lkw flussaufwärts bis zu ihrem Zielort östlich von Linz mitgenommen.

Dort haben sie dann ihr Haus erreicht – das tatsächlich noch stand und intakt war. Allerdings waren dort zahlreiche fremde Menschen, wie zum Beispiel Ausgebombte, einquartiert. Die Familie konnte trotzdem ebenfalls dort einziehen und es wurde für die nächsten Jahre zur zweiten Heimat meines Vaters. An dieser Stelle endet dann auch die Graphic Novel. Der Vater meines Vaters, also mein Großvater, mit dem das Haus für den „Fall der Fälle" als Treffpunkt vereinbart war, ist im Übrigen nicht mehr aus dem Krieg zurückgekehrt.

Ihr Vater ist im Oktober 2022 verstorben. Hat er mit Ihnen oft über seine Erlebnisse von damals gesprochen?

In der Tat hat er mir sein Leben lang davon erzählt. Im Grunde genommen war er ja beides: Flüchtling und Heimatvertriebener. Vor etwa zehn Jahren habe ich ihn gebeten, seine Lebenserinnerungen aufzuschreiben, damit das Ganze auch für die Nachwelt erhalten bleibt. Nach langem Zögern hat er sich schließlich hingesetzt und alles niedergeschrieben – und zwar handschriftlich! Vier DIN-A4-Ordner hat er mit seinen Erinnerungen gefüllt.

Ich selbst hatte anfangs Hemmungen, die Aufzeichnungen zu lesen, weil sie mir als zu persönlich und intim erschienen. Aber als ich schließlich doch einen Blick hineingeworfen habe, hat mich mein Vater aufs Neue sehr beeindruckt. Zum einen ist es bemerkenswert, dass er trotz seiner schlimmen Erfahrungen und Enttäuschungen im Leben so ein anständiger und gütiger Mensch geblieben ist. Das Trauma der Flucht und die anschließende bedürftige Kindheit haben meinen Vater zwar geprägt, aber niemals verbittert. Er hatte niemals Hassgefühle gegen andere Menschen und hat nie ein schlechtes Wort über andere Völker verloren. Zum anderen konnte auch ich selbst dank der Lektüre der Erinnerungen endlich viele Ereignisse und Geschichten aus meinem eigenen Leben besser einordnen und die Hintergründe verstehen.

Ich betrachte das nun entstandene Buch deshalb als das Vermächtnis meines Vaters, als die Botschaft von Heinz H. Bathelt an uns Nachgeborene.

Herr Bathelt, vielen Dank für dieses Gespräch.

Mit Christoph Bathelt sprach Lucas Netter

Ojczyzna w tornistrze

Pod koniec stycznia 1945 r. sześcioletni wówczas Heinz H. Bathelt wraz z matką i młodszą siostrą uciekł ze Śląska w Sudety przed nacierającą Armią Czerwoną. Po wojnie rodzina została ostatecznie wypędzona ze swojej ojczyzny i znalazła schronienie w Austrii. Doświadczenia ucieczki i wypędzenia nurtowały Heinza H. Bathelta przez całe życie. Teraz jego syn Christoph Bathelt spisał historię ojca – w formie powieści graficznej.

O czym jest pana książka „Die Heimat in der Schultasche"?

Książka opowiada o doświadczeniach mojego ojca w ostatnich miesiącach II wojny światowej i w okresie późniejszym. Podsumowuje jego ucieczkę bądź wypędzenie z Górnego Śląska przez Sudety do Austrii i opiera się na jego wspomnieniach – doświadczenia są więc opisane przez niego. Chociaż mój ojciec był wtedy jeszcze dzieckiem, obserwował wszystko bardzo uważnie i nawet później, w podeszłym wieku, nadal był w stanie opisać swoje doświadczenia poprawnie i szczegółowo.

Trzy lata temu, z okazji 75. rocznicy zakończenia wojny, kilka osób zasugerowało, abym opublikował wspomnienia mojego ojca jako relację współczesnego świadka. Stało się tak np. w „Karpatenblatt" (czasopismo mniejszości niemieckiej na Słowacji – przyp. red.) czy też w „Wochenblatt.pl". Szkoda jednak, że takie artykuły trafiają zazwyczaj tylko do wąskiego grona czytelników, a potem popadają w zapomnienie. Dlatego wpadłem na pomysł stworzenia czegoś na stałe. Tak powstała idea książki.

Dlaczego zdecydował się pan opowiedzieć historię ucieczki swojego ojca w formie powieści graficznej, czyli w bardziej „poważnej" formie komiksu?

Myślę, że powieść graficzna czyni całą tematykę bardziej przystępną – zwłaszcza dla młodszego pokolenia. Przeciętny uczeń, który nie ma często do czynienia z tematyką historyczną i nie ma ochoty na czytanie długich i skomplikowanych tekstów, znajdzie w powieści graficznej łatwo dostępny sposób podejścia do tematu ucieczki i wypędzenia.

Nawiasem mówiąc, ilustracje do książki są autorstwa młodej słowackiej graficzki Kláry Štefanovičovej, z którą bardzo blisko i dobrze współpracowałem podczas procesu tworzenia, aby uzyskać optymalny rezultat. Dzięki tej książeczce chcemy wnieść wkład w dokumentację i opracowanie tematu II wojny światowej – z perspektywy dziecka.

Pana ojciec pochodził z Bielska na Górnym Śląsku. Jak przebiegała jego ucieczka do Austrii?

Kiedy w styczniu 1945 r. front II wojny światowej znajdował się zaledwie 50 kilometrów od Bielska, uciekł wraz z matką i siostrą Ursulą – jego ojciec był żołnierzem Wehrmachtu – najpierw do Krnova (Jägerndorf) w Sudetach. Tam zatrzymali się u krewnych. Po kilku tygodniach pojechali dalej na zachód, do Šumperku (Mährisch Schönberg).

Kiedy wojna wreszcie się skończyła, wrócili tymczasowo do Bielska, przebrani za polskich uchodźców. W międzyczasie jednak w ich domu mieszkali Polacy, a oni sami żyli jako „nielegalni" w swoim rodzinnym mieście. W tym czasie dotarły do nich również pogłoski o warunkach panujących w obozie Zgoda w Świętochłowicach (Schwientochlowitz), co bardzo ich zaniepokoiło.

Moja babcia szybko zdała sobie sprawę, że w Bielsku nie ma przyszłości dla niej i jej dzieci. Skierowała więc swoje myśli ku Austrii, ponieważ w pobliżu Linzu nad Dunajem znajdował się dom będący w posiadaniu rodziny.

Latem 1945 r. mój ojciec, jego matka, siostra i obie babcie udali się do Austrii pociągiem i częściowo pieszo. Tymczasowym celem tej odysei był Wiedeń, ponieważ mieszkał tam wujek mojego ojca. Dał im klucze do owego domu w Górnej Austrii. W tamtym czasie nikt jednak nie wiedział, czy dom nadal stoi, czy też został zbombardowany. Co więcej, znajdował się w sowieckiej strefie okupacyjnej.

Co stało się później?

Rodzina pozostała w zniszczonym i okupowanym Wiedniu jeszcze przez kilka tygodni, mieszkając w tymczasowych kwaterach i mając niewiele do jedzenia. Cały ich dobytek albo pozostał w Bielsku, albo został skonfiskowany przez polską milicję podczas ucieczki. Właściwie jedyne, co pozostało, to czerwony tornister mojego ojca, który dostał na wojenne Boże Narodzenie 1944 r.

W każdym razie cała piątka nie wiedziała, jak dotrzeć do domu w Górnej Austrii; jako bezpaństwowcy nie mieli ważnych dokumentów tożsamości, a granice stref okupacyjnych były ściśle strzeżone.

Odważyli się jednak wyruszyć w podróż: w pobliżu granicy strefowej w St. Valentin w Dolnej Austrii moja babcia dała trochę pieniędzy rybakowi, który w zamian przewiózł ich nocą przez Dunaj. Ta ryzykowna akcja zadziałała; po drugiej stronie Dunaju, niedaleko Mauthausen, zostali przewiezieni ciężarówką w górę rzeki do miejsca docelowego na wschód od Linzu.

Tam dotarli do swojego domu, który wciąż stał i był nienaruszony. Kwaterowało w nim jednak wielu obcych ludzi, takich jak osoby, których domy zostały zbombardowane. Mimo to rodzinie udało się wprowadzić i dom stał się drugim domem mojego ojca na kilka następnych lat. W tym miejscu kończy się powieść graficzna. Nawiasem mówiąc, ojciec mojego ojca, czyli mój dziadek, z którym uzgodniono, że dom będzie miejscem spotkania „na wypadek najgorszego", nigdy nie wrócił z wojny.

Pana ojciec zmarł w październiku 2022 r. Czy często rozmawiał z panem o swoich przeżyciach z tamtych czasów?

W rzeczywistości opowiadał mi o tym przez całe życie. Zasadniczo był zarówno uchodźcą, jak i przesiedleńcem. Około dziesięciu lat temu poprosiłem go o spisanie swoich wspomnień, aby zachować je dla potomności. Po wielu wahaniach w końcu usiadł i spisał wszystko – odręcznie! Swoimi wspomnieniami zapełnił cztery teczki A4.

Ja sam początkowo miałem opory przed czytaniem tych notatek, ponieważ wydawały mi się zbyt osobiste i intymne. Ale kiedy w końcu do nich zajrzałem, mój ojciec na nowo mi zaimponował. Z jednej strony niezwykłe jest to, że pozostał tak przyzwoitym i życzliwym człowiekiem pomimo złych doświadczeń i rozczarowań w życiu. Trauma ucieczki i późniejsze dzieciństwo w biedzie odcisnęły swoje piętno na moim ojcu, ale nigdy go nie rozgoryczyły. Nigdy nie czuł nienawiści do innych ludzi i nigdy nie powiedział złego słowa o innych ludziach. Z drugiej strony, dzięki lekturze wspomnień sam byłem w stanie lepiej zrozumieć wiele wydarzeń i historii z własnego życia oraz zrozumieć ich tło.

Dlatego traktuję książkę, która teraz powstała, jako spuściznę mojego ojca, jako przesłanie Heinza H. Bathelta dla tych z nas, którzy urodzili się później.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Z Christophem Batheltem rozmawiał Lucas Netter

Die Heimat in der Schultasche – Geschichte einer Flucht
Die Erlebnisse von Heinz H. Bathelt, geschildert von ihm selbst

Herausgeber: Christoph Bathelt
Illustrationen: Klára Štefanovičová
Erschienen 2023 im Neue Welt Verlag, Wien
Format: DIN-A4, 32 Seiten, farbig, Softcover
Sprache: Deutsch (eine Übersetzung ins Polnische und Slowakische ist vorbereitet, aber noch nicht gedruckt)
ISBN: 978-3-9505287-0-1
Preis: 19,90 Euro
Online kostenfrei als PDF verfügbar:

Dom w tornistrze – historia ucieczki
Doświadczenia Heinza H. Bathelta opisane przez niego samego

Wydawca: Christoph Bathelt
Ilustracje: Klára Štefanovičová
Publikacja wydana w 2023 r. przez wydawnictwo Neue Welt Verlag, Wiedeń
Format: DIN-A4, 32 strony, kolor, miękka okładka
Język: niemiecki (tłumaczenie na języki polski i słowacki jest przygotowane, ale nie zostało jeszcze wydrukowane)
ISBN: 978-3-9505287-0-1
Cena: 19,90 euro
Publikacja dostępna online bezpłatnie w formacie PDF (kod QR powyżej).

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Schulenburg: Erfinder brachte vor fast 100 Jahren Strom in jedes Haus

Es werde Licht!

Erneuerbare Energien, Solar- oder Windkraftanlagen – wenn wir über Strom sprechen, kommen wir an diesen Lösungen heute nicht mehr vorbei. Doch ist das eine Innovation? Nicht wirklich, denn der Schotte James Blyth konstruierte bereits 1887 eine erste Windkraftanlage. Auf dieselbe Idee kam einige Jahrzehnte später auch Johann Kolodziej aus dem kleinen Dorf Schulenburg bei Oppeln.

Schulenburg liegt an der vielbefahrenen Straße Nr. 94, die sich von Görlitz-Zgorzelec bis zur ukrainischen Grenze zieht. Vor wenigen Wochen feierten die Bewohner des kleinen Dorfes das 250-jährige Bestehen, bei dem auch an die Geschichte erinnert wurde. „Unser Dorf, auch wenn es immer klein gewesen ist, hatte bereits vor 1945 z. B. eine Tankstelle und mehrere Reparaturwerkstätten, denn die Hauptstraße ist ja ein historischer Handelsweg, der bis heute von Bedeutung für die Kommunikation von Ost nach West ist“, sagt Dorfschulze Waldemar Wilk.

„Jedes Haus konnte nur eine Glühbirne haben.“

Der Tüftler

Eine jener Reparaturwerkstätten gehörte Johann Kolodziej. Dieser im Jahr 1900 geborene Schulenburger hatte keine lange Schulausbildung genossen, war aber ein begabter Autodidakt und Tüftler. „Er konstruierte eigenhändig ein Motorrad, mit dem er dann durch die Gegend fuhr und baute für sich von Grund auf eine Drehbank“, erzählt Waltraud Salla, deren Eltern vor dem Zweiten Weltkrieg Besitzer des bis heute in Schulenburg stehenden Restaurants waren.

Kolodziej wollte mit der Zeit gehen und das bedeutete auch, dass Strom gebraucht wurde. „Und so machte er sich daran, eine Windkraftanlage zu bauen, die er neben seiner Werkstatt aufgestellt hatte“, sagt Waltraud Salla und erzählt, dass die hohe Konstruktion an der heutigen ul. Dąbrowicka hinter der Werkstatt von Kolodziej stand. „Ich kann mich noch gut an den Bau erinnern, denn auch nach dem Krieg stand der da, auch wenn die Turbine selbst nicht mehr benutzt wurde“, erinnert sich Waltraud Salla.

Strom für alle

Dabei war Johann Kolodziej aber nicht nur auf sich selbst bezogen. Nicht nur sein Haus, sondern das ganze Dorf sollte Strom haben. „Natürlich produzierte die Windkraftanlage von Kolodziej nicht weiß Gott wieviel Strom, deshalb stand fest, dass jedes Haus nicht mehr als eine Glühbirne haben konnte. Und der Strom floss auch nicht wie heute die ganze Zeit“, erzählt Waldemar Wilk und fügt hinzu, dass dadurch damals Schulenburg, auch wenn es klein war, äußerst modern daherkam.

Nach dem Krieg

Was aus der Anlage nach dem Zweiten Weltkrieg geworden ist, wissen die Schulenburger heute nicht genau. Johann Kolodziej führte seine Werkstatt weiter, bis er in den 60er Jahren des 20. Jahrhunderts starb. „Kolodziejs Haus an der Kreuzung der Hauptstraße mit der ul. Dąbrowicka steht heute leer, denn niemand von der Familie ist in Schulenburg geblieben. Seine Nachfahren leben heute in Deutschland“, sagt Waltraud Salla.

Die Erinnerung an den Tüftler aus Schulenburg ist aber nicht verloren gegangen. Beim Fest zum 250-jährigen Bestehen des Dorfes wurde er als herausragende Persönlichkeit des Ortes gewürdigt.

Johann Kolodziej mit dem selbstkonstruierten Motorrad. Foto: Archiv Waltraud Salla

Walidrogi: Wynalazca wprowadził elektryczność do każdego domu prawie 100 lat temu – Niech się stanie światło!

Odnawialne źródła energii, elektrownie słoneczne czy wiatrowe – kiedy mówimy o energii elektrycznej, nie możemy już dziś uniknąć tych rozwiązań. Ale czy jest to innowacja? Nie do końca, bowiem Szkot James Blyth skonstruował pierwszą turbinę wiatrową już w 1887 r. Johann Kołodziej z małej wioski Walidrogi niedaleko Opola wpadł na ten sam pomysł kilkadziesiąt lat później.

Walidrogi leżą przy ruchliwej drodze nr 94, która ciągnie się od Görlitz-Zgorzelca do granicy z Ukrainą. Kilka tygodni temu mieszkańcy tej małej wioski świętowali 250. rocznicę jej powstania, podczas której przypomniano również jej historię. – Nasza wioska, mimo że zawsze była mała, już przed 1945 r. miała stację benzynową i kilka warsztatów naprawczych, np. dlatego, że główna droga jest przecież historycznym szlakiem handlowym, który do dziś jest ważny dla komunikacji ze wschodu na zachód – mówi sołtys Waldemar Wilk.

Majsterkowicz

Jeden z takich warsztatów naprawczych należał do Johanna Kołodzieja. Ten urodzony w 1900 r. mieszkaniec Walidróg nie miał długiej edukacji szkolnej, ale był utalentowanym samoukiem i majsterkowiczem. – Własnoręcznie skonstruował motocykl, na którym następnie jeździł po okolicy, a także zbudował dla siebie tokarkę od podstaw – mówi Waltraud Salla, której rodzice przed II wojną światową byli właścicielami restauracji w Walidrogach, która stoi do dziś.

Kołodziej chciał iść z duchem czasu, a to oznaczało również, że potrzebna była elektryczność. – Zaczął więc budować turbinę wiatrową, którą postawił obok swojego warsztatu – mówi Waltraud Salla, wspominając, że wysoka konstrukcja stanęła przy obecnej ulicy Dąbrowickiej, za warsztatem Kołodzieja. – Pamiętam dobrze tę konstrukcję, bo stała tam nawet po wojnie, choć sama turbina nie była już używana – wspomina Waltraud Salla.

Prąd dla wszystkich

Johann Kołodziej nie martwił się jednak tylko o siebie. Energia elektryczna miała być dostępna dla całej wsi, a nie tylko dla jego domu. – Oczywiście turbina wiatrowa Kołodzieja nie produkowała Bóg wie ile prądu, więc było jasne, że w każdym domu nie mogło być więcej niż jedna żarówka. No i prąd nie płynął cały czas, tak jak dzisiaj – mówi Waldemar Wilk, dodając, że dzięki temu Walidrogi wyglądały wtedy niezwykle nowocześnie, choć były małe.

Po wojnie

Dziś mieszkańcy Walidróg nie wiedzą dokładnie, co się stało z instalacją po II wojnie światowej. Johann Kołodziej prowadził swój warsztat aż do śmierci w latach 60. XX w. – Dom Kołodzieja przy skrzyżowaniu głównej ulicy z ulicą Dąbrowicką stoi dziś pusty, bo nikt z rodziny nie pozostał w Walidrogach. Jego potomkowie mieszkają dziś w Niemczech – mówi Waltraud Salla.

Ale pamięć o majsterkowiczu z Walidróg nie zaginęła. Podczas obchodów 250-lecia wsi został uhonorowany jako wybitna osobowość wsi.

Rudolf Urban

Werbung / Reklama

WOCHENBLATT.pl

Die größte zweisprachige Zeitung der Deutschen in Polen

Ihr Wochenblatt im Abo

So können Sie in folgenden Abo-Varianten das Wochenblatt bestellen und lesen:

E-Paper Lesen Sie das Wochenblatt als Online-Ausgabe. So können Sie schon zwei Tage vor der Lieferung der Zeitung an die Kioske die aktuelle Ausgabe von Wochenblatt.pl lesen.

Digital Auf Ihrem Smartphone, Tablet, und iPhone – das Wochenblatt können Sie nicht nur auf dem Computer, sondern auch überall über Bildschirme der Mobilgeräte lesen.

Papierausgabe Mit dem Wochenblatt.pl-Abo bekommen Sie Informationen aus Polen und über die Deutschen in Polen aus erster Hand direkt an die Haustür!

Abo zum Verschenken Machen Sie Ihrer Familie oder Freunden eine Freude und schenken Sie ihnen ein Jahresabo.

Bestellen Sie das Wochenblatt-Abo schon jetzt!
Wir freuen uns auf Sie als neue/n Leser/in!

Mehr Infos finden Sie unter www.wochenblatt.pl oder unter der Nummer 77 454 65 56.

8862

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Frauenburg (Frombork): Friedensglocke und Gedenkstein für die Toten des Haffs

Von Flucht und Frieden

Bei den Feiern zur Übergabe dreier Kirchenglocken an Kirchen in der heutigen Woiwodschaft Ermland-Masuren war auch Baden-Württembergs Ministerpräsident Winfried Kretschmann als prominentes Mitglied der Gruppe der Diözese Rottenburg-Stuttgart anwesend (siehe „Wochenblatt.pl", Nr. 26/1629). In Frauenburg kam es dabei zu einer länder-, regionen- und konfessionsübergreifenden Begegnung im Gedenken an die Flucht vieler Ostpreußen über das Frische Haff und in Hoffnung auf einen zukünftigen Frieden.

Ermländisch-katholisch und masurisch-evangelisch: Winfried Kretschmann (rechts) mit Wiktor Marek Leyk

Cornelia Pieper mit Norbert Block von der Ermlandfamilie (links), Piotr Dukat von der Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit (2. v. l.) sowie einigen Geistlichen, darunter Domherr André Schmeier, der katholische Seelsorger der deutschen Minderheit in Ermland und Masuren (3. v. l.)

Fotos: Luis Schönecker

Die Friedensglocke wartete auf dem Domberg von Frauenburg auf die Andacht zu ihrer Übergabe. Die Stadtkirche St. Nikolai, die in ihrem etwa 700-jährigen Bestehen sogar schon ein Kesselhaus war und gerade zum Kulturzentrum mit einer Kapelle als sakralem Bereich umgebaut wird, sowie ihr erhaltener Turm, in dem die Glocke wieder läuten wird, stellten sich den neugierigen Blicken der polnischen und deutschen Gäste. Doch für die ewige Frage nach Krieg und Frieden gab es im Festprogramm noch einen weiteren Termin am Ufer des Frischen Haffs.

Die Toten der Kriege

Dort steht in der Mitte eines Kreisverkehrs seit 22 Jahren ein großer Findling mit einer Tafel, auf der es heißt: „450.000 ostpreußische Flüchtlinge flohen über Haff und Nehrung, gejagt vom unerbittlichen Krieg. Viele ertranken, andere starben in Eis und Schnee. Ihr Opfer mahnt zu Verständigung und Frieden."

Wiktor Marek Leyk, der Beauftragte des Marschalls von Ermland-Masuren für Minderheitenfragen, Masure und Protestant, erinnerte an die Enthüllung des Steins: „Am 26. Mai 2001 ist es uns nach jahrelangen Bemühungen gelungen, neue deutsch-polnische Beziehungen einzuleiten, die wir auch in Zukunft pflegen werden." Der Stein symbolisiere für ihn das Leid der Zivilbevölkerung: „Zwischen Frieden und Krieg liegt nur ein Moment. Das haben meine Mutter am 1. September 1939 in Warschau und meine Tante am 20. Januar 1945 in Masuren erleben müssen", so Leyk.

„Zwischen Frieden und Krieg liegt nur ein Moment", sagte Wiktor Marek Leyk.

Die Seite der Ermländer und Katholiken vertrat Winfried Kretschmann. Auch seine Eltern, die aus Elbing (Elbląg) und Frauenburg stammten und im Winter 1945 in Braunsberg (Braniewo) gelebt hatten, mussten diesen schrecklichen Moment durchmachen. Zu Fuß über das zugefrorene Frische Haff, mit drei Kindern; das jüngste, Winrich, starb mit 11 Monaten an den Folgen der Flucht. So berichtete Ministerpräsident Kretschmann bewegt bei seiner Ansprache am Gedenkstein, in der er auf die polnischen Opfer nach dem Überfall 1939, die deutschen Opfer der Flucht 1945 und die heutigen Opfer in der Ukraine einging.

Die Tafel auf dem Findling in Frauenburg

Mit Glocken in eine friedliche Zukunft

Doch zurücksehen allein reiche nicht, so der Politiker: „Wir müssen auch nach vorn sehen, auf eine immer bessere enge und friedliche Zusammenarbeit von Deutschen und Polen auf der Grundlage der gemeinsamen europäischen Werte." Die Rückgabe der drei Glocken ist für ihn ein deutliches Signal und geht ihm außerdem aus persönlichen Gründen sehr nahe: „Die Glocke, die wir in Frauenburg zurückgeben, hat vermutlich schon bei der Taufe meines Bruders Ulrich geläutet, und das bewegt einen in einem solchen Moment natürlich." Während der Andacht in Elbing war darüber hinaus die verbindende Kraft des Glaubens zu spüren.

Das Verbindende und die Akzeptanz des Glockenprojekts betonten alle Beteiligten. Dieses sollte nach Meinung von Cornelia Pieper, der Generalkonsulin der Bundesrepublik Deutschland in Danzig (Gdańsk), die Winfried Kretschmann begleitete, kein Einzelfall bleiben: „Die ‚Friedensglocken für Europa' sind Vorbild für den weiteren Ausbau der deutsch-polnischen Beziehungen mit neuen Projekten aus Kirche und Zivilgesellschaft; und die Glocken werden in ihren ursprünglichen Kirchen für den Frieden läuten."

Bis es so weit ist, wird es voraussichtlich noch einige Zeit dauern, was nicht am fehlenden Willen der Gemeinden und Kirchen als vielmehr an den baulichen Vorbereitungen für das Aufhängen der Glocken liegt. Wiktor Marek Leyk ist sich ganz sicher: „Noch schweigen die Glocken, aber bald werden sie nicht nur zu Messe und Gebet, sondern auch als Zeugen ihrer Zeit läuten."

Uwe Hahnkamp

Wersja polska na stronie www.wochenblatt.pl

Warpuhnen (Warpuny): 650-jähriges Dorfjubiläum

Nicht groß, aber mit Tradition

Es wurde ein intensives Wochenende in Warpuhnen zwischen Sorquitten (Sorkwity) und Sensburg (Mrągowo). Zwei Tage, am 3. und 4. Juni, feierten die Einwohner und ihre Gäste das 650-jährige Bestehen des Ortes. Gefeiert wurde auf Einladung des Dorfs und des Vorstehers der Gemeinde Sorquitten, Józef Maciejewski, mit Vorträgen, Musik und der Enthüllung eines großen Gedenksteins – und einiger kleinerer.

Enthüllung des Gedenksteins durch die Enkelin des Stifters Alfred Siwik

Der Stifter des Denkmals in Warpuhnen, Alfred Siwik, mit seiner Enkelin sowie der Vizemarschallin der Woiwodschaft Ermland-Masuren, Sylwia Jaskulska, und dem Gemeindevorsteher von Sorquitten, Józef Maciejewski (v. l.)

Jubiläum für alle: Ein großer Granitblock und viele kleine Steine

Fotos: Uwe Hahnkamp

„Wir, Winrich von Kniprode, Hochmeister des Ordens der Brüder vom Deutschen Hospital Sankt Mariens in Jerusalem, verleihen hiermit dem treuen Pruzzen Sanglobe und seinen vier Söhnen Warpune, Medite, Glabune und Permog 120 Hufen Land nach Kulmer Recht" – so beginnt die Lokationsurkunde des Gebiets vom 25. Januar 1373. Im Laufe der Zeit entstanden dort unter anderem die heutigen Dörfer Warpuhnen (Warpunes Anteil von 40 Hufen) und das benachbarte Sonntag (Zyndaki) (Medites Anteil von ebenfalls 40 Hufen).

Lokation, Salut und Hymne

Die neuen Grundbesitzer mussten zwar Abgaben entrichten und den Orden im Kriegsfall mit vier ausgerüsteten Soldaten unterstützen, waren aber erst einmal für 16 Jahre von diesen Belastungen befreit, was einen komfortablen Start ermöglichte. Der Vortrag der Urkunde und deren Bekräftigung mit einem Salutschuss aus einer historischen Kanone durch drei als Deutschordensritter verkleidete Männer war am 4. Juni ein wichtiger Punkt der 650-Jahr-Feier von Warpuhnen.

Ein weiterer Höhepunkt war das Lied „Warpuhnen, Perle dieses Landes", die neue Hymne des Dorfs, das die Gäste des Festes bereits am Vortag angestimmt hatten und zur Enthüllung des Gedenksteins zum 650-jährigen Bestehen des Orts vom Komponisten Mariusz Garnowski selbst vorgetragen wurde. Unterstützt wurde er dabei von einer jungen Dame, der Enkelin des Stifters des Gedenksteins Alfred Siwik, eines Unternehmers aus Sensburg. Sie übernahm anschließend auch die Enthüllung des Obelisken, der neben den Namen der beiden Hauptakteure von damals die Jahreszahl 1373 und die Inschrift „Zeit vergeht, Erinnerung bleibt" trägt.

Große und kleine Steine

Während dieser mannshohe Stein nun im Schatten der evangelischen Kirche von Warpuhnen aus dem Jahr 1882 an die lange Existenz des Dorfes erinnert, liegen gegenüber in der Sonne neben dem Kulturzentrum des Orts ein etwas größerer und viele handgroße Steine, die von Gästen mit Widmungen für das Dorf bunt bemalt wurden. Dort sei am 3. Juni nach Auftritten von Schülern und einem Vortrag zur Dorfgeschichte ausgiebig und lange gefeiert worden, so die Schultheißin von Warpuhnen, Justyna Gałka, die mit ihren aktiven Einwohnern und dem Kreis der Landfrauen das Fest auf die Beine gestellt hatte.

Offizieller Organisator mit den Warpuhnern zusammen war Józef Maciejewski, der Vorsteher der Gemeinde Sorquitten, in dem der Ort liegt. Er moderierte die Feierlichkeiten am 4. Juni und nutzte die Gelegenheit, einige für Warpuhnen und Sorquitten verdiente Personen mit Medaillen zu ehren. Zwei von ihnen engagieren sich sehr für den Erhalt der evangelischen Kirche in Warpuhnen. Der eine von ihnen ist Alfred Siwik, der inzwischen das Bauwerk zu seiner Rettung übernommen hat.

Viele aktive Hände

Der andere ist der evangelische Pfarrer Fryderyk Tegler, der im Nachbardorf geboren wurde und mit Warpuhnen einen großen Teil seines Lebens verbunden war und ist. Mit dem Verein „Freunde Masurens" aus Scharnebeck in Deutschland setzt er sich für die Kirche ein. Dort klang das Fest zu 650 Jahren Warpuhnen mit einem Orgelkonzert von Professor Neithard Bethke aus Zittau aus, den der Verein eingeladen hatte. Vor der Kirche wurde abschließend noch die Fotoausstellung „Warpuhnen früher und heute" offiziell eröffnet, die die vielschichtige masurisch-deutsch-polnische Bevölkerung des Ortes widerzuspiegeln versucht.

Ebenso vielfältig sind heute noch die Menschen, die gemeinsam das Dorf weiter in die Zukunft tragen. Die meisten von ihnen dürften am Festwochenende vor Ort gewesen sein.

Uwe Hahnkamp

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Woche im DFK

Sommerkino in Stollarzowitz

Der DFK Stollarzowitz lädt zum „Sommerkino der deutschen Minderheit“ ein. Jeden Donnerstag um 20 Uhr werden im Sitz des DFKs in der Powstancow-Slaskich-Straße 21 deutsche Filme gezeigt. Und schon am Donnerstag, den 13. Juli, können Kinoliebhaber den Film „Honig im Kopf „ sehen. Die Filme sind in Deutsch mit polnischen Untertiteln. Der Eintritt ist frei. Die nächsten Termine werden auf dem Facebook-Profil des DFKs angekündigt.

Sommersprachcamp in Breslau

Foto: DSKG

Zum Ende des Schuljahres organisierte die Deutsche Sozial-Kulturelle Gesellschaft in Breslau ein Sommersprachcamp für die jüngsten DSKG-Mitglieder. Der Sprachunterricht wurde von Frau Aleksandra Sadowska geleitet. Die anderen Aktivitäten fanden mit Beteiligung des DSKG-Teams und der Eltern statt. „Wir sind sehr stolz darauf, dass die Freude der Kinder und die Zufriedenheit der Eltern unsere Erwartungen übertroffen haben. Das Projekt war erfolgreich“, schreiben die Veranstalter auf der DSKG-Facebookseite, wo man sich übrigens viele Fotos von dem Projekt anschauen kann.

Einladung zur Studienfahrt

Der DFK Deschowitz veranstaltet am 16. Juli einen Ausflug zum Schloss Fürstenstein, zum Palmenhaus in Waldenburg und zum Sanktuarium der Gnädigen Mutter Gottes in Grüssau. Die Teilnahme kostet 100 Złoty. Im Preis enthalten sind die Transportkosten, Versicherung, ein leckeres Mittagessen und eine Überraschung. Anmelden kann man sich bei der DFK-Chefin Brygida Labisz unter der Telefonnummer 661965271. Abfahrt vom Parkplatz bei Biedronka um 7 Uhr, Rückkehr gegen 20 Uhr.

DFK Nakel auf Reisen

Am 29. Juli veranstaltet der DFK Nakel einen Ausflug nach Rosnochau und eine Schiffsreise auf der Oder. Im Programm: Besichtigung des Schlosses und Zeit zur freien Gestaltung im Schlosspark, später Schiffsreise, Start in Kandrzin-Cosel, an Bord Imbiss. Los geht es um 10 Uhr von der ul. Kościelna. Anmelden kann man sich bis 19. Juli bei Rudolf Urban, Dorota Wrzeciono oder Teresa Chluba. Mehr Infos auf der Facebook-Seite des DFKs. *adur*

SKGD: Die deutschen Märchennächte sind gestartet

Besuch der „Bremer Stadtmusikanten“

Eines der ersten deutschen Märchen fand in diesem Jahr am 29. Juni in Oppeln-Malino statt. Foto: E. Borowczyk

Die Kinder bemalten und dekorierten eine Holzfigur der Bremer Stadtmusikanten. Foto: E. Borowczyk

Seit Sommer 2014 Juli veranstaltet die Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien mit großem Erfolg die deutschen Märchennächte. Auch in diesem Jahr laden die DFKs aus der Woiwodschaft Oppeln wieder Kinder zu dem Projekt ein, manche schon zum 10. Mal.

In diesem Jahr lernen die Kinder das Märchen der Gebrüder Grimm „Die Bremer Stadtmusikanten“ kennen. In jedem DFK wird die Geschichte den Kindern von einem eingeladenen Gast vorgelesen. Auch die Märchenfiguren kommen zu Besuch. Außerdem gibt es einen Kunstworkshop, Spiele, Wettbewerbe und anschließend eine Übernachtung in der DFK-Begegnungsstätte. Und in diesem Jahr bekommen die Kinder auch noch ganz besondere Geschenke direkt aus der Stadt Bremen.

Eines der ersten deutschen Märchen fand in diesem Jahr am 29. Juni in Oppeln-Malino statt. Das Treffen begann mit der Vorstellung des Märchens „Die Bremer Stadtmusikanten“ mithilfe des Kamishibai-Theaters. Anschließend bastelten die Kinder Medaillen aus Modelliermasse und stempelten ihre Lieblingsmärchenfiguren. Es blieb noch genug Zeit für ein leckeres Abendessen und gesunde Snacks. Den Kindern wurde eine hölzerne Tierstatue der Bremer Stadtmusikanten gezeigt, die sie bemalen und dekorieren konnten. Besonders viel Spaß hatten die Kinder bei den Animationen, die von deutschsprachigen Animatorinnen durchgeführt wurden. „Die Kinder haben auf jeden Fall einen neuen Wortschatz und die freie Formulierung von Sätzen auf Deutsch gelernt“, sagt Koordinatorin des Projekts in Oppeln-Malino, Eliza Borowczyk.

Das Projekt wird vom deutschen Bundesministerium des Innern, für Bau und Heimat und vom Ministerium für Inneres und Verwaltung Warschau finanziert. *ebo/adur*

Vergessenes Erbe

Rudelstadt: Wertvolle Fresken aus dem 16. Jahrhundert

Schatz im Schloss

Auf den ersten Blick sieht das Schloss in Rudelstadt (Ciechanowice) bei Hirschberg wie eines von vielen Schlössern dieser Art in Niederschlesien aus. Zugegeben: Es ist ein Schloss mit viel Glück. Bevor es zur Ruine wurde, kauften es private Unternehmer und renovierten das Gebäude. Was sie jedoch gleich nach Beginn der Renovierungsarbeiten entdeckten, war Segen und Fluch zugleich.

Schloss Rudelstadt – Lithografie aus dem 19. Jahrhundert. Foto: Wikipedia

Seit 2008 wird das Schloss samt der Fresken im Inneren restauriert. Artur Kubieniec/Wikipedia

Schon im 15. Jahrhundert bestand in Rudelstadt ein Rittergut. Die Familie von Reichenbach ließ in dem Ort in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts ihren Familiensitz errichten. Es handelte sich dabei um Herrenhaus, gebaut im Stil der Renaissance mit einem Wassergraben um das Gebäude herum. Im Zusammenhang mit der Schlacht von Landeshut 1760 wurde das Schloss weitgehend zerstört, dann aber ab dem Jahr 1797 im klassizistischen Stil umgebaut. Die Neugestaltung veranlasste der damalige Besitzer, Karl Heinrich von Prittwitz. Im Jahr 1846 wurde eine doppelgeschossige hölzerne Loggia angebaut. 1846 wurde das Gebäude im Auftrag von Friedrich Bernhard von Prittwitz ein weiteres Mal umgebaut. Damals legte man auch die dreieckige Parkanlage an.

Ab 1970 beherbergte das Schloss ein Kinderheim. 2008 wurde es von einem Privatunternehmer gekauft, der prompt mit der Renovierung des Objekts begann. Während der Renovierungsarbeiten wurden im Jahr 2010 einzigartige Fresken im Schloss entdeckt. Im ersten Stock wurden insgesamt 570 Meter Fresken aus dem 16. Jahrhundert freigelegt. In einem der Räume entdeckte man eine Sammlung Portraits römischer Kaiser, die aus dem Jahr 1588 stammen. Die Fresken sind beinahe auf allen Wänden des ersten Stockes freigelegt worden. Zusätzlich gibt es sie noch auf den Decken des Rittersaales und der Küche. Der Wert dieser Fresken kann mit denen im Krakauer Wawel-Schloss verglichen werden. Die Kosten und den Aufwand, der mit der Renovierung dieses einzigartigen Schatzes verbunden war, hat der neue Besitzer auf sich genommen. Seit 2010 werden die Fresken sorgfältig restauriert. Einen Teil kann man bereits im dem renovierten Schloss bewundern. *Anna Durecka*

Bischofsvikar
Dr. Peter Tarlinski

Wort zum Sonntag

16. Juli 2023
15. Sonntag
im Jahreskreis – A

1. Lesung: *Jes 55,10-11*
2. Lesung: *Röm 8,18-23*
Evangelium: *Mt 13,1-23*

Die Ferien sind im Gange. Wir suchen Entspannung. Jede und jeder von uns sehnt sich danach, endlich aus dem Berufs-, Haushalts- und Alltagsstress herausschlüpfen. Die einen suchen die Abwechslung in Freizeitaktivitäten. Andere bevorzugen die Ruhe, die Stille und das kleine Faulenzen. So manche wünschen sich mehr Zeit für Gespräche mit den Nächsten, dazu ein gutes Buch oder ein Weilchen, um das persönliche Tagebuch weiterzuschreiben. Im Blickpunkt der letzten Haltung steht das Wort. So gesehen, ginge es dann in den Ferien darum, den Stellenwert der Worte, den Gedankenaustausch und die Sinn-Vermittlung zu erhöhen. Nach meinem Dafürhalten – eine gute Wahl.

Gotteswort wirkt

Zum Thema WORT äußern sich in der Sonntagsliturgie die ausgewählten Zeilen aus der Bibel.

Der Prophet Jesaja weist auf die Worte Gottes hin. Diese besitzen in sich eine sehr starke Wirkungskraft. „So spricht der Herr: Wie der Regen und der Schnee vom Himmel fällt und nicht dorthin zurückkehrt, ohne die Erde zu tränken und sie zum Keimen und Sprossen zu bringen, dass sie dem Sämann Samen gibt und Brot zum Essen, so ist es auch mit dem Wort, das meinen Mund verlässt: Es kehrt nicht leer zu mir zurück, ohne zu bewirken, was ich will, und das zu erreichen, wozu ich es ausgesandt habe.“ Jesaja erinnert daran, dass es im Laufe der Generationen immer wieder Phasen gibt, in denen das Gottvertrauen in den Menschen nachlässt (mich selbst nicht ausgenommen). Da braucht man eine Ermutigung, die unsere Aufmerksamkeit auf die Mitteilung Gottes im Wort lenkt.

Jesus sät sein Wort

Deutlicher wird Jesus in seinem Evangelium. Er sieht, dass seine Worte, die er zu den Menschen spricht, wenig Auswirkung auf das Leben seiner Zuhörer haben. Um die Ursache zu diagnostizieren, erzählt Jesus seinen Jüngern und der großen Menschenmenge das Gleichnis vom Sämann. Von dem, was dieser aussäte, hat nicht alles Ertrag gebracht. Nicht selten wurde die Aussaat erstickt, bevor sie keimen konnte. Warum das so ist, erklärt Jesus: „Zu jedem Menschen, der das Wort vom Reich hört und es nicht versteht, kommt der Böse und nimmt weg, was diesem Menschen ins Herz gesät wurde; bei diesem ist der Samen auf den Weg gefallen. Auf felsigen Boden ist der Samen bei dem gefallen, der das Wort hört und sofort freudig aufnimmt; er hat aber keine Wurzeln, sondern ist unbeständig; sobald er um des Wortes willen bedrängt oder verfolgt wird, kommt er sofort zu Fall. In die Dornen ist der Samen bei dem gefallen, der das Wort hört, und die Sorgen dieser Welt und der trügerische Reichtum ersticken es und es bleibt ohne Frucht. Auf guten Boden ist der Samen bei dem gesät, der das Wort hört und es auch versteht; er bringt Frucht – hundertfach oder sechzigfach oder dreißigfach.“

Der Boden, auf den Jesus seine Worte sät, ist das menschliche Herz. Dieses dürfen wir uns genauer selbstkritisch anschauen. Das hilft uns, die Aufnahmefähigkeit unserer Herzen zu steigern und dem Wort Gottes einen fruchtbaren Untergrund in uns zu bereiten. Ertragreiche WORT-Ferien. ❑

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Tempelhof: Sommerakademie für Lehrer

Die Schulung hat treue Fans

Nach einigen Jahren Pause gibt es sie wieder: die Sommerakademie für Deutschlehrer in Tempelhof (Niwki). Zwar hatte die Schulung die letzten Male online stattgefunden, aber das ist nicht dasselbe. Das Fortbildungs- und Schulungszentrum in Tempelhof in Zusammenarbeit mit dem Goethe-Institut in Krakau organisierten die von den Lehrern vermisste Sommerakademie in der ersten Juliwoche.

Das Goethe-Institut wählte die Referenten, die hauptsächlich aus Deutschland kommen, das Fortbildungs- und Schulungszentrum in Tempelhof rekrutierte die Teilnehmer. Izabela Szczepańska vom Schulungszentrum in Tempelhof freut sich über die Resonanz der Teilnehmer: „Das Goethe-Institut Krakau bietet zeitgleich zwei Sommerakademien an, eine hier bei uns in Tempelhof und eine in Zakopane. Ich hatte ein bisschen Bammel, dass alle Lehrer lieber nach Zakopane fahren würden und wir hier mit leeren Plätzen bleiben. Aber wie es scheint, hat unser Fortbildungszentrum hier in Tempelhof seine treuen Fans. Die Lehrer, die einmal hier waren, kommen auch gerne wieder und bringen Arbeitskollegen mit. Die Plätze waren innerhalb von drei Tagen vergriffen."

Sönke Anders: „Die Lehrer hier sind sehr engagiert. Und dass sie in den Sommerferien, in ihrer privaten Freizeit, hier bei der Schulung sind, das habe ich noch nie erlebt!"

Der Unterschied

Die beiden Sommerakademien in Tempelhof und Zakopane dauerten von Montag bis Freitag und beinhalteten vier Workshoptage: „Den Unterschied macht der Mittwoch, der in der Woiwodschaft Kleinpolen ein freier Tag ist. Bei uns aber haben wir vorgeschlagen, Oppeln zu besichtigen. Wir waren im Schlesischen Institut bei der Trachtenausstellung und dann im Dokumentations- und Ausstellungszentrum der deutschen Minderheit in der Szpitalna Straße, wo wir eine Führung hatten. Viele Lehrer haben gleich einen Termin für das nächste Jahr erfragt, um mit ihrer Klasse das Ausstellungszentrum zu besuchen", freut sich die Organisatorin der Sommerakademie, Izabela Szepańska.

Das Programm der diesjährigen Akademie war reich an methodischen Workshops, Sprachspielen sowie historischen, kulturellen und landeskundlichen Elementen. Die thematischen Schwerpunkte waren: Kreative Unterrichtseinstiege und Warm-Ups, aktuelle Popmusik im Deutschunterricht, Krimis im Deutschunterricht und Grammatik mit Spaß und Verstand.

Krimis im Deutschunterricht

Sönke Andresen ist Deutschlehrer und Drehbuchautor von Krimis, u. a. für die Serie „Tatort". In Tempelhof verbindet er seine zwei Leidenschaften und zeigt den Teilnehmern der Sommerakademie, wie Krimis unterrichtstauglich gemacht werden können: „Ich glaube, zuerst sind die Lehrer eher skeptisch, denn wenn man Schüler hat, die auf dem A1 Sprachniveau sind, kann es eher schwierig klingen, einen Krimi im Unterricht einzubauen. Aber wir haben hier Methoden, die man ganz auf ein Anfängerniveau herunter brechen kann. Das Tolle beim Krimi ist, dass es dieses Spannungselement gibt. Auch bei den Schülern – denn ich habe diese Thematik selbst im Unterricht genutzt – ist eine ganz andere Aufmerksamkeit da, als wenn ich jetzt sagen würde, denkt euch eine Geschichte aus und schreibt sie auf. Die Kreativität kann man als Lehrer ruhig etwas steuern. Die Schüler kennen dieses Genre, sie gucken Krimis", sagt der Workshopleiter.

An der Sommerakademie in Tempelhof nahmen 40 Deutschlehrer aus ganz Polen teil. Foto: Manuela Leibig

Engagement wie nirgendwo anders

Ähnliche Schulungen für Deutschlehrer machte Sönke Anders bereits in vielen anderen Ländern. Doch das Engagement der Gruppe in Tempelhof ist für den Lehrer und Drehbuchautor ganz besonders: „Ich kenne es so, dass sich viele anmelden, und dann kommt nur die Hälfte, oder die Lehrer machen ein bisschen Urlaub und wollen nur ein wenig Input nebenher von mir. Doch die Lehrer hier sind sehr engagiert. Und dass sie in den Sommerferien, in ihrer privaten Freizeit, hier bei der Schulung sind, das habe ich noch nie erlebt! In anderen Ländern laufen ähnliche Schulungen während des Schuljahres, die Lehrer werden beurlaubt für die Schulung", bewundert Sönke Andersen das Engagement der Teilnehmenden.

Aus ganz Polen

Małgorzata Paszkowiak unterrichtet Deutsch in der Grundschule Nr. 16 in Tarnowitz. Zur Sommerakademie in Tempelhof kommt sie immer wieder gerne: „Es ist sehr schön, wieder hierherkommen zu können, sich mit anderen Deutschlehrern zu treffen, etwas Neues zu lernen." Auch wenn es ihre Sommerferien sind, opfert Małgorzata Paszkowiak sie gerne, um sich für ihren Traumberuf immer wieder weiterzubilden: „Für mich ist es auch sehr wichtig, die Freizeit sinnvoll zu verbringen, und die Sommerakademie ist wirklich eine tolle Zeit, wo man viel Neues lernen und sich austauschen kann", sagt die Deutschlehrerin. An der Sommerakademie in Tempelhof nahmen 40 Deutschlehrer teil. 30 aus den Woiwodschaften Oppeln und Schlesien, und 10 aus den verschiedensten Gegenden Polens. So auch Karolina Drzewicka. Sie unterrichtet Deutsch in einem Technikum in Thorn. In der Nähe ihrer Heimatstadt Thorn hat sie kaum Möglichkeiten, an deutschsprachigen Schulungen für Lehrer teilzunehmen. „Es gefällt mir sehr, dass wir Referenten aus Deutschland haben und dass wir hier untereinander auch Deutsch sprechen können, das ist wunderbar. Normalerweise höre ich bei solchen Schulungen eher die englische Sprache", freut sich die Thorner Lehrerin. Einige Unterrichtsmethoden, die sie innerhalb der Woche gelernt hat, will Karolina Drzewicka bei ihren Schülern des Technikums einsetzen: „Vor allem die zahlreichen Bewegungsspiele möchte ich ausprobieren, da werden die Schüler nicht so schnell müde im Unterricht. Sie eigenen sich sowohl für die kleinen Kinder, als auch für fast Erwachsene, die ich unterrichte", sagt sie.

Manuela Leibig

Oppeln: Jugendzentrum der Deutschen Minderheit

Neue Adresse für Jugendliche

Foto: Manuela Leibig

Die Räumlichkeiten des Jugendzentrums können auch für Präsentationen oder Workshops genutzt werden.

In der Krupnicza-Straße 15 in Oppeln gibt es einen neuen Aufenthaltsort für Jugendliche. Das Jugendzentrum der Deutschen Minderheit ist von Montag bis Freitag geöffnet. Brettspiele, Filme und Ruhige Sitzecken zum Lernen oder Chillen sind für jede und jeden zugänglich.

„Das Ziel des Jugendzentrums ist momentan vor allem, im Bewusstsein junger Menschen aufzutauchen. Damit sie auch wissen, dass sie nach der Schule, im Studium oder jetzt in den Sommerferien uns gerne besuchen kommen können und mit uns die Freizeit verbringen", sagt die Jugendbeauftragte beim Verband Deutscher Gesellschaften, Weronika Koston. „Des Weiteren können die Jugendlichen hier auch etwas planen und ein Projekt realisieren, wenn sie dazu Lust haben. Es gibt Internetzugang und auch Laptops, um z. B. eine Präsentation für den Unterricht vorzubereiten. Auch eine stille Ecke zum Lesen oder Lernen, die gerne in Freistunden oder wenn die Schüler und Studenten auf den Bus oder Zug warten, genutzt werden kann, ist vorhanden. An der Tür klingeln und rein in die gute Stube", lädt Weronika Koston ein.

Der Treffpunkt ist montags und donnerstags sogar bis 20:00 Uhr offen. Jeden Montag wird etwas ganz Spezielles vorbereitet: gemeinsam mit den spontanen Besuchern des Jugendzentrums wurden schon verschiedene Eissorten, Zuckerwatte oder Smoothies gemacht.

Auch Vorträge oder Workshops werden hauptsächlich an Montagen stattfinden, wie die Debatte zur deutschen Sprache im Leben von Jugendlichen. Vanessa Korgiel wurde zweisprachig erzogen und hat als Jugendliche bereits an zahlreichen Projekten der deutschen Minderheit teilgenommen, wodurch sie sehr viele neue Freunde gewonnen hat: „Ich bin auch viel gereist, und die deutsche Sprache war immer sehr nützlich. Sie hat mir auch zahlreiche Türen geöffnet, ich konnte bei den verschiedensten Sachen mitmachen, nur weil ich der deutschen Sprache mächtig war", freut sich die Studentin der Betriebswirtschaft.

Die ganze Debatte „Ja, Nein – Deutsch?" ist auf dem Facebook-Profil von Lernraum.pl vom 26. Juni zu finden.

Die Räumlichkeiten des Jugendzentrums können auch für Präsentationen oder Workshops genutzt werden, nur muss man das im Jugendzentrum entsprechend früh anmelden.

Manuela Leibig

Bayreuth: Oliwia Drozdowicz stellt ihre Fotos in Bayreuth aus

Niederschlesischer Garten

Die Stiftung Verbundenheit mit den Deutschen im Ausland hat am Freitag, den 23. Juni 2023, zur Eröffnung einer Fotoausstellung der Gewinnerin des Fotowettbewerbs „Brückenbauer" 2022, Oliwia Drozdowicz, eingeladen. Die 14 Bilder umfassende Ausstellung wurde in Anwesenheit der Künstlerin in den Büroräumlichkeiten der Stiftung Verbundenheit erstmals der Öffentlichkeit präsentiert.

Die aus Schweidnitz/Świdnica in Niederschlesien stammende junge Fotografin Oliwia Drozdowicz gewann im November letzten Jahres den von der Stiftung Verbundenheit gestifteten Sonderpreis „Deutsche Minderheit" im Rahmen des gemeinsam von der Deutschen Gesellschaft und der Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen ausgeschriebenen Fotowettbewerbs „Brückenbauer". Ziel des Wettbewerbs war es, der jungen Generation als Nachkommen beziehungsweise Personen mit familiärem oder persönlichem Bezug zu Spätaussiedlern, Heimatvertriebenen und den deutschen Minderheiten eine Bühne zu geben. Die Teilnehmer setzten die Brückenfunktion, die gerade die junge Generation der genannten Gruppen erfüllt, künstlerisch um. Drozdowicz beeindruckte die Jury mit einem Konzept, in dem sie, wie zufällig nebeneinander existierende Gegenstände, Bücher und Dokumente aus dem deutschen und dem polnischen Schlesien im Hause ihrer Großmutter künstlerisch in Szene setzte und so ihren eigenen Wurzeln, einem Mix aus zwei Welten, Ausdruck verlieh.

Die der Deutschen Minderheit in Polen angehörige Fotografin, bildende Künstlerin und Kulturmanagerin studiert derzeit am Willy-Brandt-Zentrum für Deutschland- und Europastudien der Universität Breslau. Zuvor absolvierte sie an der Akademie der Künste in Breslau einen Bachelor-Studiengang mit dem Schwerpunkt Media Art. Sie ist Mitglied der Stiftung TIFF Collective, wo sie verschiedene Projekte auf der Ebene der bildenden Künste und der Fotografie organisiert. Ihre fotografische Arbeit kennzeichnet auf stilistischer Ebene der experimentierfreudige Einsatz einer breiten Palette fotografischer Techniken, inhaltlich eine starke Konzentration auf den Menschen, seine Gefühle, seine Identität, Geschichte und Kultur.

Die aus Schweidnitz/Świdnica stammende junge Fotografin Oliwia Drozdowicz gewann den von der Stiftung Verbundenheit gestifteten Sonderpreis „Deutsche Minderheit" im Rahmen des Fotowettbewerbs „Brückenbauer". Foto: SVmDA

Oliwia Drozdowicz: „Während ich älter werde, merke ich immer mehr, wie wichtig unsere Wurzeln im Leben sind."

In der aktuellen Ausstellung „Der Garten" von Oliwia Drozdowicz werden 14 neue Bilder gezeigt, die autobiographische Einflüsse beinhaltet und den Erinnerungen aus ihrem Heimatort, dem Zuhause der Familie in Schweidnitz, Raum bietet. Einige der Bilder wurden mit der Technik der Anthotypie aufgenommen, bei der Pflanzen aus dem erwähnten Garten als lichtempfindliches Material verwendet wurden.

„Während ich älter werde, merke ich immer mehr, wie wichtig unsere Wurzeln im Leben sind", sagt die Fotografin Oliwia Drozdowicz. „Meine Vorfahren waren Gärtner. Sie haben ihr ganzes Leben an ein Stück Land gebunden – trotz der Grenzveränderungen nach 1945 haben sie alles darangesetzt, ihre Heimat nicht zu verlassen. Wenn ich jetzt das Bedürfnis verspüre, zu meinen Anfängen zurückzukehren, denke ich an diesen Garten."

„Wir freuen uns, nach der Sängerin Anna Franik bei der Büroeröffnung in Berlin mit Oliwia Drozdowicz eine weitere junge Künstlerin aus den Reihen der Deutschen Minderheit in Bayreuth vorstellen zu dürfen. Wir möchten in Deutschland zeigen, dass die deutschen Minderheiten ein enormes kreatives Potential besitzen", sagt Dominik Duda, Teamleiter für Mittel- und Osteuropa und Projektkoordinator der Stiftung Verbundenheit.

Stiftung Verbundenheit mit den Deutschen

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Bella Italia im Oppelner Amphitheater

Mit Francesco Napoli ist ein Italo-Weltstar der 80er Jahre am 16. Juli zu Gast in Oppeln. Karina Niemiec hat im Vorfeld der Schlagergala mit ihm gesprochen.

Francesco Napoli Foto: Homepage

Francesco, was werden Sie dem oberschlesischen Publikum am Sonntag präsentieren?

Ich werde auf jeden Fall Titel singen, die in Polen bereits bekannt sind, wie „Balla Balla", „Arrivederci Amore", „Lady Fantasy", „Maria Marina" und viele andere.

Neben italienischen, englischen, französischen und spanischen Songs haben Sie auch ein deutschsprachiges Album produziert. Die Zusammenarbeit mit einer polnischen Agentur machte Sie 2006 in Polen sehr populär. Welchen Auftritt haben Sie hierzulande besonders in Erinnerung?

Ich war das erste Mal im Jahr 1997 in Polen und bin auf dem Sopot-Festival aufgetreten. Ein wunderschönes Festival. Eine schöne Kulisse. Ich war sehr aufgeregt, denn ich musste live mit einem großen Orchester singen. Es war grandios.

In Oppeln sind Sie das erste Mal. Werden Sie auch die Stadt erkunden oder vielleicht Institutionen der deutschen Minderheit besuchen, wie das Dokumentations- und Ausstellungszentrum der Deutschen in Polen?

Die Schlagerstars bringen Toby aus München nach Oberschlesien und auch er steht in Schlesiens größten Schlagergala am 16. Juli um 14 Uhr im Oppelner Amphitheater auf der Bühne.

Ich bleibe dieses Mal leider nur einen Tag in Oppeln. Aber ich hoffe, bei meinem nächsten Besuch gibt es die Gelegenheit dazu.

Wir freuen uns auf Ihren Auftritt. Vielen Dank für das Gespräch.

Bella Italia w amfiteatrze opolskim

Z Francescem Napoli, światowym gwiazdorem muzyki Italo Disco z lat 80., który będzie gościć w Opolu 16 lipca, w przededniu gali szlagierów rozmawia Karina Niemiec.

Francesco, co zaprezentuje pan w niedzielę górnośląskiej publiczności?

Na pewno zaśpiewam znane już w Polsce tytuły, takie jak: „Balla Balla", „Arrivederci Amore", „Lady Fantasy", „Maria Marina" i wiele innych.

Oprócz piosenek włoskich, angielskich, francuskich i hiszpańskich zrealizował pan również album niemieckojęzyczny. Współpraca z polską agencją sprawiła, że w 2006 r. stał się pan bardzo popularny w Polsce. Który występ w tym kraju szczególnie utkwił panu w pamięci?

Po raz pierwszy byłem w Polsce w 1997 r. i występowałem na festiwalu w Sopocie. Piękny festiwal. Piękna sceneria. Byłem bardzo podekscytowany, ponieważ musiałem śpiewać na żywo z dużą orkiestrą. To było wspaniałe.

To pana pierwszy raz w Opolu. Czy będzie pan również zwiedzał miasto, a może odwiedzi pan instytucje mniejszości niemieckiej, takie jak Centrum Dokumentacyjno-Wystawiennicze Niemców w Polsce?

Niestety, tym razem zostaję w Opolu tylko na jeden dzień. Mam jednak nadzieję, że będzie ku temu okazja podczas mojej kolejnej wizyty.

Z niecierpliwością czekamy na pana występ.

Dziękuję bardzo za rozmowę. ❑

Am kommenden Sonntag, den 16.07. ist es so weit – Schlesiens größte Schlagergala erklingt wieder im Oppelner Amphitheater. Höhepunkte des Abends sind die Auftritte von Heino, der sich bei seinem oberschlesischen Publikum für seine Treue bedanken möchte und von Francesco Napoli, der ganz viel Bella-Italia-Stimmung mitbringt. Informationen zum Konzert und Tickets gibt es auf piosenka-plus.com.

Już w najbliższą niedzielę, 16 lipca, w amfiteatrze opolskim odbędzie się największa gala szlagierów na Śląsku. Atrakcjami wieczoru będą występy Heino, który chce podziękować swojej górnośląskiej publiczności za wierność, oraz Francesca Napoli, który przywiezie ze sobą dużo klimatu Bella Italia. Informacje o koncercie i bilety dostępne są na piosenka-plus.com.

Oppelner Nachrichten

Film und Diskussion: Der Bund der Jugend der Deutschen Minderheit veranstaltet am 14. Juli eine Filmvorführung mit anschließender Diskussion über die Vielfalt der Oppelner Region. Gezeigt wird der Film „Über alle Unterschiede hinweg". An der Diskussion werden teilnehmen: Marschallin Zuzanna Donath-Kasiura, Generaldirektor des Hauses der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit, Lucjan Dzumla und Konrad Müller, Hauptprotagonist des Films „Über alle Unterschiede hinweg". Das Gespräch findet in polnischer Sprache statt. Beginn ist um 18 Uhr im Dokumentations- und Ausstellungszentrum der Deutschen in Polen, ul. Szpitalna 11 in Oppeln.

Darmowe konwersacje: Jak co roku Biblioteka Austriacka w Opolu organizuje w okresie wakacji darmowe konwersacje w języku niemieckim. Odbywają się one we wtorki od godz. 16.30 do 17.30 na poziomie językowym A2-B2. Więcej na www.ba.wbp.opole.pl

Tanztheaterworkshop: Am 9. Juli startete in Oppeln ein Tanztheaterworkshop für Jugendliche. Bis zum 15 Juli werden 12 Mädchen ihre tänzerischen und schauspielerischen Talente in deutscher Sprache weiterentwickeln. Die Ergebnisse ihrer Arbeit werden sie zum Abschluss des Tanzworkshops dem Publikum präsentieren. Mehr dazu bei Facebook auf dem Profil „Deutsche Minderheit in Oppeln". *adur*

Oppelner Nachrichten war eine Zeitung, die von 1895 bis 1935 im Oppelner Land erschien.

LernRAUM.pl: Wakacyjna oferta dla germanofili

Letnie kursy językowe

Źródło: LernRAUM.pl

Lato to nie tylko dobra pora na zasłużony odpoczynek, ale również dobry czas, aby doskonalić znajomość języka niemieckiego. LernRAUM.pl zaprasza zainteresowanych do udziału w letnim kursie językowym.

– Zapraszamy na nasz letni kurs języka niemieckiego na poziomie zaawansowanym – B2-C1. Kurs będzie prowadzony online – mówi koordynatorka Karolina Syga. Zapisywać można się jeszcze do 17 lipca. Pierwsze spotkanie odbędzie się 18 lipca, we wtorek, o godz. 18.15. Zajęcia zaplanowane są dwa razy w tygodniu: we wtorki i w czwartki. Są przeznaczone dla osób, które ukończyły 16 lat. Udział w kursie kosztuje 220 złotych. Szczegóły dotyczące spotkania (link) zostaną przesłane e-mailem do wszystkich osób, które się zapiszą. Kurs prowadzony będzie na platformie ZOOM przez Zuzannę Żymłę. – Warto też przed zapisaniem się na kurs sprawdzić swoją znajomość języka niemieckiego. Na stronie www.lernraum.pl jest link z testem. Dzięki temu prowadzącej będzie łatwiej dostosować treści do kursantów – podkreśla Karolina Syga.

13 lipca natomiast LernRAUM.pl zaprasza na wykład online pt. „Śląskie potwory, czyli kogo bali się Ślązacy". Wykład odbędzie się online o godz. 20.00. Swój udział w wykładzie można zgłaszać na adres e-mail: info@lernraum.pl *adur*

„Antidotum" stellt sich vor

Politik: Veränderungen auf der politischen Szene

Erstmals in Deutschland ein AfD-Landrat

Zum ersten Mal in der Geschichte Deutschlands ist ein Landrat von der Alternative für Deutschland (AfD), Robert Sesselmann, im Kreis Sonneberg in Thüringen, gewählt worden. Insbesondere in den Gebieten der ehemaligen DDR (Deutsche Demokratische Republik) findet die AfD bemerkenswerte Unterstützung. Der renommierte Soziologe Dr. Thomas Kliche betont, dass diese politische Veränderung das Ergebnis mehrerer Schlüsselfaktoren ist.

Einer davon sind die anhaltenden wirtschaftlichen Unterschiede zwischen Ost- und Westdeutschland. Viele ehemalige DDR-Bürger fühlen sich durch die Wiedervereinigung benachteiligt und vom Wohlstand des Westens ausgeschlossen. Die AfD hat sich als Stimme dieser Unzufriedenheit positioniert.

Ein weiteres Problem ist die heutige geopolitische Beziehung zu Russland, auf die der Politikwissenschaftler Prof. Dr. Werner Patzelt hinweist. Die Unterstützung Deutschlands für die Ukraine löst Sorgen aus, insbesondere in Bezug auf die Energiekosten. Mit der bevorstehenden Heizsaison fragen sich viele Deutsche, wie sie die steigenden Kosten bewältigen sollten.

Darüber hinaus spielt die Migrationsfrage eine Rolle. Dr. Naika Foroutan, Migrationsforscherin, weist darauf hin, dass trotz der erfolgreichen Integration vieler Einwanderer immer noch Missverständnisse und Ängste bestehen. Diese fördern die Unterstützung für Parteien wie die AfD.

Robert Sesselmann wurde am 25. Juni 2023 im Landkreis Sonneberg als erster AfD-Politiker zum Landrat eines deutschen Landkreises gewählt. Foto: Antidotum

Die Wahl eines AfD-Landrates ist ein Zeichen für tiefe politische Unzufriedenheit und Sorge.

Ein weiteres, von vielen Deutschen geteiltes Anliegen, ist die relativ „strenge" (im Vergleich zu z. B. Osteuropa, Südeuropa oder asiatischen Ländern) Umweltpolitik. Der Soziologe Prof. Dr. Jürgen Kaube bemerkt, dass es den unteren und mittleren Klassen oft schwerfällt, sich an die rigorosen ökologischen Vorschriften anzupassen. Die scheinbare Ungerechtigkeit, dass die Wohlhabenden weiterhin in Privatjets reisen und große Konzerne straffrei bleiben, verursacht tiefe Frustration und fördert den Aufstieg (rechts) populistischer Parteien wie der AfD.

Schließlich spielt die Enttäuschung über die CDU und insbesondere die liberale Einwanderungspolitik (deren Auswirkungen noch heute zu spüren sind) von Angela Merkel eine Rolle. Viele konservative und national-konservative Bürger fühlen sich von der Partei im Stich gelassen.

Darüber hinaus sind nationale oder sogar nationalistische Tendenzen ein „natürlicher Wunsch", die vielen Jahre des identitätsfeindlichen Kommunismus (oder eines Ersatzes für den Kommunismus) zu überwinden.

Man muss sich nur Länder wie Polen, Ungarn, Litauen oder sogar die atheistische und rationalistische Tschechische Republik ansehen, um zu erkennen, wie stark die nationalen und identitären Fronten dort sind (was nicht so schockierend ist wie in Westeuropa, sondern seit einigen Jahren dort als etablierte politische Landschaft akzeptiert wird).

Die Wahl eines AfD-Landrates ist ein Zeichen für tiefe politische Unzufriedenheit und Sorge. Es ist wichtig, dass wir diese Gefühle ernst nehmen und sowohl die Symptome als auch die tiefer liegenden Ursachen angehen.

Monika Mikołajczyk

ANTIDOTUM
Kwartalnik BJDMu

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Zdrowie: Niezwykle odżywcza cieciorka

Lepsza jakość życia

Ciecierzycę lub, jak kto woli, cieciorkę ceni się za właściwości zdrowotne i lecznicze dzięki zawartym w niej składnikom odżywczym. Wspomagają one pracę układu pokarmowego, zmniejszają ryzyko chorób nowotworowych, a także obniżają ciśnienie krwi. Roślina ta jest przede wszystkim bogatym źródłem białka, błonnika oraz witamin – A, B1, B2, B3, B6, B9, C oraz K. Nie brakuje w niej również cennych minerałów, takich jak: potas, fosfor, wapń, magnez, sód, żelazo i cynk.

Wartość energetyczna ugotowanych 100 g ciecierzycy wynosi 164 kcal. Jednak nie należy się obawiać, że jej spożywanie spowoduje przybranie na wadze. Rozsądna podaż tej rośliny pozwoli na spadek masy ciała. Duża ilość błonnika zawartego w ciecierzycy powoduje uczucie sytości i brak chęci podjadania pomiędzy posiłkami. Wpływa też na zwiększone wydalanie z organizmu szkodliwych substancji oraz tłuszczu. Składniki zawarte w ciecierzycy – a zwłaszcza potas – powodują lepszy przepływ krwi w naczyniach krwionośnych. Pierwiastek ten wpływa również na przyspieszone usuwanie z organizmu zbyt dużej ilości sodu. To wszystko skutkuje obniżeniem ciśnienia krwi.

Tego potrzebuje organizm

Spożywanie ciecierzycy może się też przyczynić do zmniejszenia stężenia cholesterolu LDL, potocznie określanego jako „zły" cholesterol. Jego wysoki poziom zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia miażdżycy, która może prowadzić do choroby niedokrwiennej serca. Jej wynikiem często są: udar mózgu, zawał serca, niedokrwienie kończyn dolnych, a nawet tętniak aorty brzusznej. Należy podkreślić też, że ciecierzyca jest bogatym źródłem białka, dlatego chętnie sięgają po nią wegetarianie i weganie. Jednak żeby zwiększyć jego przyswajalność, ci piersi powinni spożywać cieciorkę z wyrobami mlecznymi, a drudzy – z konkretnymi produktami roślinnymi (makarony, kasze). Dzięki temu do organizmu dostarczone zostaną wszystkie potrzebne aminokwasy. Poza tym składniki zawarte w ciecierzycy zapobiegają wystąpieniu aft, ran skórnych oraz zajadów. Poprawia się krążenie, co pozytywnie wpływa na funkcjonowanie wszystkich narządów wewnętrznych. Roślina ta w swoim składzie ma witaminę B1, której braki w organizmie objawiają się uczuciem ciągłego zmęczenia oraz skurczami. Do tego antyoksydanty wchodzące w skład cieciorki opóźniają procesy starzenia się organizmu, zwalczają też wolne rodniki, co hamuje rozwój komórek nowotworowych. Zawarty w cieciorce cynk zapobiega słabej kondycji włosów. Roślina ta po prostu poprawia jakość życia.

Antyoksydanty wchodzące w skład cieciorki opóźniają procesy starzenia się organizmu.

Nerwy pod kontrolą

Uwaga: Ciecierzycę powinny spożywać kobiety w ciąży ze względu na występowanie w jej składzie kwasu foliowego, który odpowiedzialny jest za powstawanie nowych komórek w trakcie wzrostu płodu i zapobieganie jego wadom. Roślina ta przeciwdziała także niedokrwistości u dziecka i zapobiega wielu innym schorzeniom, nie tylko na płaszczyźnie fizycznej. Zawarta w niej witamina B3 przeciwdziała bowiem wystąpieniu wielu zaburzeń psychicznych. Stymuluje też układ nerwowy do efektywniejszej pracy – tak samo zresztą jak witamina B6. Z kolei kryjący się w ciecierzycy magnez pozytywnie wpływa na funkcjonowanie mózgu. Dzięki niemu podnosi się poziom umysłowy, poprawia pamięć, skupienie i usprawnia się myślenie. Pierwiastek ten pozwala też na wyciszenie emocjonalne i wyhamowanie zachowań nadpobudliwych. Ciekawostka: Po ugotowaniu ciecierzycy zostaje płyn, który określa się jako aquafaba. Jest on alternatywą dla jajek, dlatego znajduje zastosowanie w kuchni wegańskiej. Aquafaba nie zawiera glutenu, ma bardzo mało kalorii i właściwości sklejające oraz spulchniające. Posiada też cenne właściwości zdrowotne, gdyż w jej składzie znajdują się antyoksydanty i witaminy.

Karolina Świerc

Ciecierzycę powinny spożywać szczególnie kobiety w ciąży. Foto: unsplash/kirk

PINNWAND

Urlaub: Heidi Klum und Tom Kaulitz, verbringen nach einem Aufenthalt in Venedig derzeit wohl weitere Urlaubstage in der französischen Hauptstadt. Auf Instagram postete die „Germany's next Topmodel"-Moderatorin zahlreiche Eindrücke aus der Stadt der Liebe, in der sie sich gerade zusammen mit ihrem Ehemann aufhält. Unter anderem ließ sie ihre Follower wissen: „Es ist heiß heute in Paris."

Foto: Dustin Schmidt

Trauma: In einer neuen Dokumentation spricht Sharley „Lilly" Becker offen über ihre Gefühle nach der ersten Trennung von Tennis-Star Boris Becker. Die „Bild"-Zeitung veröffentlichte nun vorab Auszüge aus dem Interview, das die Niederländerin im Rahmen der Dreharbeiten zur Doku „The Rise and Fall of Boris Becker" gegeben hat. Die Trennung war demnach traumatisch für Lilly gewesen. Sie habe damals mit allen Mitteln versucht zu vergessen, berichtet sie: „Ich versuchte jeden Mushroom, jeden Alkohol, jede Droge auf Ibiza. Ich konnte gar nicht betrunken genug werden, um diesen Mann zu vergessen."

Abschied: Der Bier-Unternehmer und Milliardär Jobst Kayser-Eichberg ist tot. Wie seine hinterbliebene Ehefrau Mariana der „Bild"-Zeitung bestätigte, starb ihr Mann im Alter von 82 Jahren letzte Woche auf einer Palliativstation eines Münchner Krankenhauses. „Wir sind alle tief geschockt, aber es war gut für ihn, dass er nicht lange leiden musste", erklärt Mariana Kayser-Eichberg.

Fast geheiratet: Der selbsternannte „König des Internets" ist unter der Haube! Jens „Knossi" Knossalla hat seine Freundin Lia Mitrou in Las Vegas geheiratet – aber nur fast. „Alle, die jetzt meinen, ich bin verheiratet oder sowas: Es ist eine Commitment-Zeremonie", klärt der Ex-"Let's Dance"-Kandidat auf. „Ohne Papier, just for fun." Das reicht für die beiden aber allemal aus: „Frau happy" schreibt Knossi unter die Las-Vegas-Fotos, auf denen sie über beide Ohren strahlen.

Foto: Promiflash

Tattoo: Reality-Star Iris Klein ist stolz wie nie! Nach mehreren Terminen beim Tättowierer ihres Vertrauens kann die Nochehefrau von Peter Klein ihren neuesten Körperschmuck präsentieren: ein XXL-Tattoo am Unterbauch. „Ich bin total verliebt", schwärmt sie. Und weiter: „Nach der dritten Sitzung ist es dann doch endlich fertig." Auf ihrem Bauch trägt Iris jetzt ein Abbild der ägyptischen Göttin Isis. „Könnt ihr mal googeln, was es bedeutet", erklärt sie schlicht zu ihrer Wahl.

Foto: Promiflash

Hochzeit: Nach knapp drei Jahren Beziehung wagen Annika Ernst und ihr Partner Robert Wagner den nächsten Schritt. Geplant sei eine kleine standesamtliche Trauung im August – „nur mit Familie im Schloss Mirabell in Salzburg". Groß gefeiert werden soll im Anschluss aber auch: „Ein paar Wochen später machen wir dann noch ein großes Fest auf einem Schiff mit freier Trauung in Berlin für all unsere Freunde", so die Schauspielerin.

Zweites Jawort: Doppelt hält besser. Wenn dieser Spruch stimmt, werden Fabian Hambüchen und seine Viktoria eine sehr glückliche Ehe führen. Im Juli 2022 heiratete der Olympiasieger von Rio auf dem Standesamt in Wetzlar seine Lebensgefährtin. Jetzt gaben sich die beiden ein zweites Mal das Jawort. Mit 150 Gästen feierten Fabian und Vicky – wie die Turnlegende seine Frau nennt – am Kloster Schiffenberg in Gießen unter freiem Himmel ein rauschendes Fest.

Liebesglück: Schlagerikone Michael Holm lebt seit 1991 mit seiner Beate, die er liebevoll „Bimbi" nennt, in glücklicher Ehe. „Ich glaube, unsere Liebe ist über die Jahre sogar gewachsen", meint Holm, der auch als Texter, Komponist und Produzent große Erfolge feierte. „Man hat so zu Beginn die ganz heiße Phase der Verliebtheit. Mit der Zeit normalisiert sich diese Art von Gefühl, aber es wächst dafür was anderes: Ein ganz großes Vertrauen", so Holm.

adur

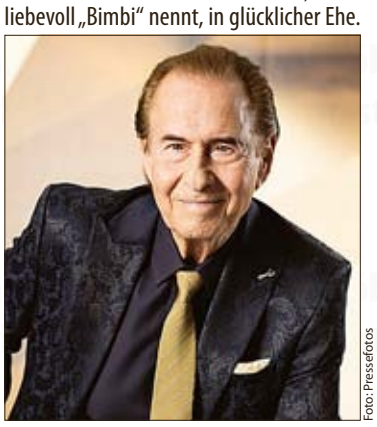

Foto: Pressefotos

Glosse

Strand

Die Naivität eines Vaters, der zum Strand ein Buch mitbringt, hat etwas Herzergreifendes. Ich stelle mir ihn zu Hause vor, wie er packt. Er blickt auf das Buch und denkt: „Vielleicht komme ich heute dazu, mich zu setzen, zu entspannen und ein paar Seiten zu lesen." In seinem Inneren weiß er bereits, dass nichts davon passieren wird. Er wird den Strand hoch und runterrennen, weil eines der Kinder plötzlich auf die Toilette verschwand und ihm kein Wort sagte. Er hatte deswegen schon beinahe einen Herzinfarkt bekommen. Er wird gezwungen, Wasserball zu spielen und eines der Kinder trifft ihn mit dem Ball mitten ins Auge. Die Kinder werden das Essen, das er von zu Hause brachte, um zu sparen, nicht essen. Er wird drei Mal Pommes Frites mit Cola kaufen und dann noch ein Eis für jeden. Er wird eine Sandburg bauen. Er wird nach verlorenen Schwimmbrillen tauchen. Was er nicht tun wird, ist sitzen und entspannen. Er wird kein Buch lesen. Aber hier, zu Hause, beim Packen, da hat er noch die Hoffnung. Die Hoffnung, die ihn am Leben hält.

Anna Durecka

Karolin łůnaczi

Dzisiej joł Wům sam opowiam o tym, że udało mi se na połram dni wyjechać, a kaj? A no do Rajchu! Jak już, to już, i to jeszcze na dodatek we dwa miejsca. I do miasta partnerskygo gminy Leśnica – bo sam robiam w przedszkolu i ze familiům do Drezna. Wycieczka jak sie wjy! Pogoda dopisuje, humory tyż, a i nazołd jechać se nie za bardzo chce.

Zwiedzać je co we Rajchu i luft lepszi – pamintejcie, a już zakupy… to ani nie wspůminům, bo sam se przeca blank wartko idzie zapůmnieć. Aże szkoda nierołz przelyjź wele czygojś, a nie kupić jak sům taky angebołty, a pamiyntejcie, jak to śpiywům we mojyj nowyj piosynce, na mojyj piyrwszyj płycie: „To tyż sie przidoł", besto… to tyż sie przidoł i potym jak nie kupić! Lepij kupić i żałować niż nie kupić i potym dopiyro żałować, że se nie kupiyło, bo jak już czowiek przidzie nazołt, a tygo nie baje, to dopiyro baje problym! Besto co by tymu zaradzić, to nojlepij einfach kupić i problym z gowy! A jak wszystkygo za moc? Jak już kedyjś wspominałach – to nojlepij dokupić nastympni szrank. Joł zajś tak łostatnio zgrzeszyłach. Kupiyłach nowi szrank, oczywiście taki specjalnie na szczewiki, bo zajś – nie wiam, jako to se stało – je za mało placu na niy. I wcale nie kupiyłach wjyncij, no ok… możno jaky 2-3 pary, ale już prandzi cojś kajś leżało, a tygo nie lubiam, wolam jak wszystko moł kajś swojy miejscy, a już nojlepij jak by to tak kajś mogło być we jendym raumie, kaj włajzisz i widzisz jaky mołsz szczewiki, a do tygo jeszcze nojlepij i taszki, bo to zawsze jakojś tak je fajnie, jak pasuje se do kupy. Chociaż tera to wszystko dozwolůny, pasuje abo ni, a jak nie pasuje, to se przipasuje. No i tela na tyn temat, niy ma se co za moc zastanawiać, bo to by czowiek zwariowoł. Jak je myśl, to trza jům zrealizować. Troszkam gorzi jak piniyndzi niy ma, bo na to zawsze cojś tam trza, ale pamiyntejcie, że ze oszczyndnościůma se z tygo świata nie odłajzi, najwyżij idzie jy komu oddać, ale co nům potym po tym? A no nic! To werci se za życia z tych dobroci pokorzystać, co by potym nie było za nieskoro.

A modzi my sům yno rołz – pamiyntejcie! Ja, joł wiam – z tygo skorzystania, modojści i tak dalij, to wszystko sam se tera jakojś tak pokomplikowało i idzie rozmajcie rozumieć i… wcale tyż to nie je zły rozumowaniy, a czy modi abo lekko starszi, co do kogo je nojepszy my sami wjymy nojlepij! ❑

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Porady: Czy Kindergeld przestanie być wypłacane w 2025 r.?

Kindergrundsicherung na horyzoncie

Koalicja rządząca, złożona z SPD, Zielonych i FDP, postawiła sobie ambitny cel: zmniejszenie w Niemczech liczby dzieci, które dorastają w biedzie. W porozumieniu koalicyjnym pojawiło się kluczowe narzędzie, które ma pomóc w osiągnięciu tego. Już w 2025 r. planowane jest jego wprowadzenie. Wspomnianym narzędziem jest tzw. Kindergrundsicherung.

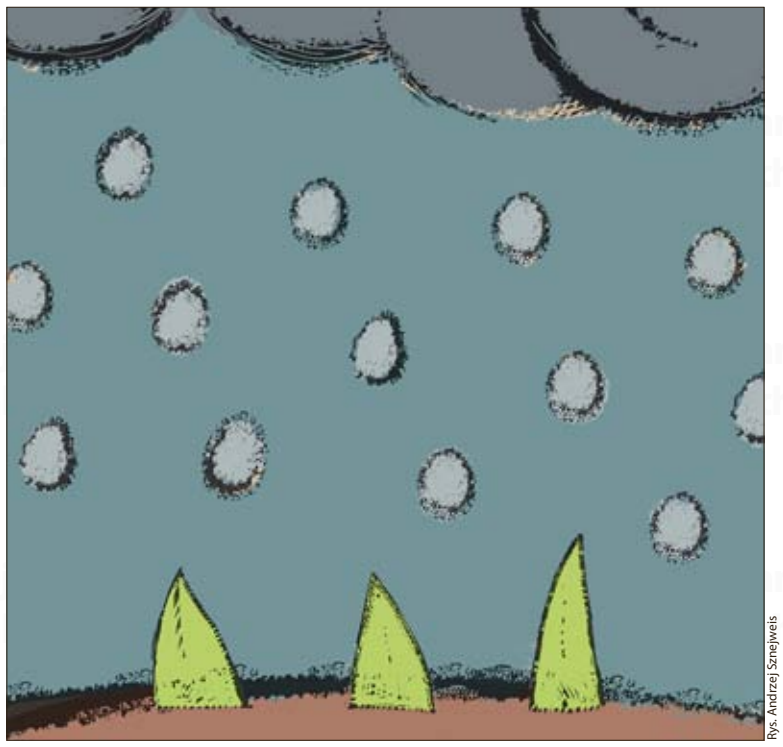

Rys. Andrzej Sznejweis

Ale o co tak naprawdę chodzi w tym rewolucyjnym zasiłku? Otóż Kindergrundsicherung ma zintegrować dotychczasowe świadczenia i zapewnić rodzinom wsparcie na nowym poziomie. To przełomowy krok w polityce socjalnej, mający na celu zapewnienie lepszych warunków dzieciom.

Ogromne emocje

Teraz pojawiają się pytania: kto będzie uprawniony do tego wsparcia, jakie kwoty będą wypłacane oraz kiedy otrzymamy te środki? Sprawa ta budzi coraz większe zainteresowanie. Oczekuje się, że szczegóły programu zostaną przedstawione w najbliższych miesiącach. Nie ma wątpliwości, że Kindergrundsicherung wzbudza ogromne emocje i jest tematem dotykającym wielu rodzin w Niemczech. Czy to oznacza koniec wypłaty Kindergeld? Jak te zmiany wpłyną na codzienne życie tysięcy rodzin? Odpowiedzi na te pytania wydają się bliskie. Pozostaje nam czekać na oficjalne oświadczenia i poznać więcej szczegółów na temat tego przełomowego programu. My dziś, na podstawie tego, co już wiadomo, uchylamy rąbka tajemnicy.

Czym będzie planowany Kindergrundsicherung?

Rząd ma nadzieję, że uda się scalić świadczenia dla dzieci w jedno, czyli nowe Kindergrundsicherung. Przykładami dotychczasowych świadczeń, które mają zostać zintegrowane, są:

- Kindergeld, czyli zasiłek rodzinny,
- Kinderzuschlag – dodatek dla dzieci osób o niskich dochodach,
- świadczenia wypłacane zgodnie z ustawą o pomocy społecznej oraz pieniądze na zajęcia muzyczne lub sportowe z tzw. pakietu edukacyjno-partycypacyjnego.

Rząd ma nadzieję, że uda się scalić świadczenia dla dzieci w jedno – nowe Kindergrundsicherung.

Ile pieniędzy otrzymają beneficjenci Kindergrundsicherung?

Według dotychczasowych planów Kindergrundsicherung będzie się składać z dwóch części:

- kwoty gwarantowanej, tzw. Garantiebetrag, którą otrzymać mają wszystkie dzieci, niezależnie od dochodów rodziców; ta kwota ma zastąpić dotychczasowe świadczenie Kindergeld i powinna być przynajmniej w takiej samej wysokości (obecnie zasiłek rodziny w Niemczech wynosi 250 euro);
- dodatkowej kwoty tzw. Zusatzbetrag, której wysokość ma zależeć od dochodów rodziców – Im niższe dochody, tym ma wynieść więcej.

Kto otrzyma Kindergrundsicherung?

Według planów, podobnie jak dotychczasowy zasiłek rodzinny Kindergeld, również Kindergrundsicherung ma być bezwzględnie wypłacany dzieciom do 18. roku życia. Osoby uczące się będą otrzymywać świadczenie do 25. roku życia, a studenci do 27. roku życia.

Jak będzie można składać wniosek o Kindergrundsicherung?

Celem rządu jest uproszczenie procedur składania wniosków. Zgodnie z dotychczasowymi planami ma powstać nowy portal internetowy, który umożliwi składanie wniosków on-line. Co ważne, zgodnie z zamysłem Ministerstwa Rodziny, „obowiązek zgłoszenia ze strony obywateli" ma zmienić się w „obowiązek spełnienia ze strony państwa". Oznacza to, że państwo, mimo że nie będzie to łatwe, ma aktywnie informować rodziców o możliwości uzyskania dodatkowych świadczeń.

Kiedy nadejdzie Kindergrundsicherung?

Minister rodziny przedstawiła dotychczas zarys koncepcji, ale nie ma jeszcze gotowego opracowanego planu ani projektu ustawy. Celem jest jednak wprowadzenie tytułowego świadczenia socjalnego w życie w 2025 r. Aby to osiągnąć, będzie potrzebne finansowanie już w 2024 r. Obecnie trwają negocjacje dotyczące budżetu na kolejny rok.

Co rząd chce osiągnąć dzięki wspomnianym zmianom?

Kindergrundsicherung ma znacznie uprościć proces składania wniosków przez rodziny i zagwarantować, że ci, którzy mają prawo do tych świadczeń, otrzymają je faktycznie. Jest to konieczne, ponieważ wiele rodzin pomimo potencjalnych uprawnień w wielu przypadkach nie otrzymuje żadnych świadczeń. Chociaż wszyscy otrzymują zasiłek rodzinny, wielu rodziców nie jest świadomych innych świadczeń, do których mogliby mieć prawo, albo nie radzą sobie ze związaną z nimi biurokracją. Tylko co trzecie dziecko, które tak naprawdę spełniałoby kryteria, otrzymuje dodatek dla dzieci Kinderzuschlag.

Ile dzieci jest dotkniętych biedą?

Co piąte dziecko w Niemczech jest zagrożone ubóstwem. Konkretnie w 2021 r. 2,8 mln dzieci poniżej 18. roku życia oraz półtora miliona młodych dorosłych w wieku poniżej 25 lat uznawano za zagrożonych ubóstwem. Dotyczy to szczególnie trzech grup: rodzin z wieloma dziećmi, samotnych rodziców oraz osób niepracujących. Ekonomista Marcel Fratzscher twierdzi, że pieniądze przeznaczone na dziecięce świadczenie socjalne są doskonałą inwestycją zarówno dla społeczeństwa, jak i dla gospodarki. Według niego państwo może oszczędzać pieniądze w dłuższej perspektywie czasowej, gdy ludzie przejmują większą odpowiedzialność za swoje życie dzięki lepszym szansom i mniej korzystają z pomocy socjalnej. Taki pogląd przedstawił prezes Niemieckiego Instytutu Badań Gospodarczych w lutym w artykule gościnnym dla czasopisma „Zeit". Wnioski wypływające z analizy Kindergrundsicherung i ewentualnego zakończenia wypłaty Kindergeld w 2025 r. są niejednoznaczne. Warto jednak być świadomym potencjalnych zmian i dobrze poinformowanym na temat przyszłości świadczeń dla dzieci w Niemczech. Niezależnie od tego, jakie zmiany nadejdą, nadal będziemy śledzić sytuację. Świat patrzy na Niemcy, gdzie polityka socjalna dla dzieci przybiera nową formę. Czy Kindergrundsicherung okaże się kluczem do walki z nierównościami? Przekonamy się wkrótce.

Rubryka jest tworzona przez Krzysztofa Świerca oraz firmę Smuda Consulting.

Zachęcamy również do odwiedzenia strony www.intertax24.com oraz www.smuda-consulting.com.

Wirtschaft: Die Welt nach der Energiekrise

Der Handel erholt sich, aber …

Daten aus chinesischen Häfen deuten auf eine langsame Erholung des Welthandels hin. Eine Belebung signalisiert auch der Containerumschlagsindex, den das Essener Leibniz-Institut für Wirtschaftsforschung (RWI) und das Institut für Seeverkehrs- und Logistikwirtschaft (ISL) monatlich ermitteln.

Im Mai stieg der Index um 1,1 Punkte auf 123,4 Punkte. Das war der vierte Anstieg in Folge! „Der weltweite Containerumschlag erholt sich langsam von dem Energiepreisschock des vergangenen Jahres", sagte RWI-Ökonom Torsten Schmidt. Allerdings sei der Indikator noch nicht wieder auf dem Niveau des vergangenen Sommers, gab er zu bedenken. Der Containerumschlag ist ein wichtiger Indikator für den Welthandel, der hauptsächlich über Schiffe und Container abgewickelt wird.

Der Containerumschlag ist ein wichtiger Indikator für den Welthandel, der hauptsächlich über Schiffe und Container abgewickelt wird.

Was besorgniserregend ist

Die Datenbank, auf der der RWI/ISL-Index basiert, enthält Daten von 82 internationalen Häfen, die mehr als 60 Prozent des weltweiten Containerumschlags abdecken. Diese Häfen werden vom ISL im Rahmen seiner Marktanalyse kontinuierlich beobachtet. Besorgniserregend ist jedoch, dass dem jüngsten Bericht zufolge ein besonders starkes Wachstum des Containerumschlags in den chinesischen Häfen zu beobachten war, wo der Index um 4,1 auf 140,5 Punkte anstieg. In den europäischen Häfen hingegen ging der Index im Mai zurück, nachdem er im April dieses Jahres noch stark gestiegen war. Der so genannte Nordrange-Index, der wichtige europäische Nordseehäfen umfasst, sank um 4,3 Punkte auf 104,1: „Europa hinkt damit anderen Regionen der Welt hinterher, denn hier waren der Anstieg der Energiepreise und damit der Kaufkraftverlust stärker als in vielen anderen Regionen der Welt", schätzt Torsten Schmidt ein.

Erwartungen der Exporteure

Zu Beginn dieses Monats wurden auch die neuesten Daten zur Stimmung der deutschen Exporteure veröffentlicht. Das vom Münchner ifo Institut erhobene Barometer zeigt, dass die Erwartungen der Exporteure so schlecht sind wie seit sechs Monaten nicht mehr. Im Juni sank der Index auf minus 5,6 Punkte, während er im Mai noch einen Punkt über dem Strich lag: „Neben der schwachen Inlandsnachfrage sehen wir nun auch weniger Aufträge aus dem Ausland", kommentiert ifo-Experte Klaus Wohlrabe und ergänzt: „Das sind keine guten Nachrichten für die deutsche Exportwirtschaft." Hervorzuheben sei auch, so Klaus Wohlrabe, dass gerade die weltweit steigenden Zinsen die Nachfrage nach Produkten „made in Germany" schwächen.

Dem jüngsten Bericht zufolge war in chinesischen Häfen ein besonders starker Anstieg des Containerumschlags zu beobachten. Foto: www.intermodalnews.pl

Gospodarka: Świat po kryzysie energetycznym – Handel odżywa, ale…

Dane z chińskich portów wskazują na powolne ożywienie w światowym handlu. Na tzw. odbicie w handlu wskazuje też globalny indeks obsługi kontenerów, sporządzany co miesiąc przez niemiecki Instytut Badań Gospodarczych im. Leibniza w Essen (RWI) oraz Instytut Ekonomiki Żeglugi i Logistyki (ISL).

W maju indeks ten wzrósł o 1,1 pkt – do 123,4 pkt. Był to czwarty wzrost z rzędu! – Światowa obsługa kontenerów powoli wychodzi z ubiegłorocznego szoku związanego ze wzrostem cen energii – powiedział ekonomista RWI Torsten Schmidt. Zastrzegł jednak, że sytuacja nie wróciła jeszcze do poziomu z lata ubiegłego roku. Obsługa kontenerów jest ważnym wskaźnikiem dla globalnego handlu, który jest obsługiwany głównie przez statki i kontenery.

Co niepokoi

Baza danych, na podstawie których powstaje indeks RWI/ISL, zawiera dane z 82 międzynarodowych portów obejmujących ponad 60% światowego przeładunku kontenerów. Porty te są stale monitorowane przez ISL w ramach analizy rynku. Niepokoi jednak to, że według najnowszego raportu szczególnie silny wzrost przeładunku kontenerów zaobserwowano w chińskich portach, gdzie indeks wzrósł o 4,1 – do 140,5 pkt. Z kolei w europejskich portach odnotowano w maju spadek tego wskaźnika, po silnym wzroście w kwietniu bieżącego roku. Tak zwany indeks Nordrange obejmujący ważne porty europejskie na Morzu Północnym spadł o 4,3 pkt, do 104,1. – Europa pozostaje zatem w tyle za innymi regonami świata, bo tutaj wzrost cen energii, a tym samym zmniejszenie siły nabywczej były poważniejsze niż w wielu innych regionach świata – ocenił Torsten Schmidt.

Oczekiwania eksporterów

Z początkiem bieżącego miesiąca opublikowano także najnowsze dane o nastrojach wśród niemieckich eksporterów. Barometr, opracowany przez monachijski Instytut ifo, wskazuje, że oczekiwania eksporterów są obecnie najgorsze od pół roku. W czerwcu indeks ten spadł do minus 5,6 pkt, podczas gdy w maju wyniósł on 1 pkt nad kreską. – Oprócz słabego popytu krajowego widać też teraz mniejszą liczbę zamówień z zagranicy – skomentował ekspert ifo Klaus Wohlrabe i dodał: – Nie są to dobre wiadomości dla niemieckiej gospodarki eksportowej.

Należy też podkreślić, że zdaniem Klausa Wohlrabe to właśnie podwyżka stóp procentowych na całym świecie osłabia popyt na produkty „made in Germany".

J. Engel

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Wirtschaft: Eröffnung des Swinemünde-Tunnels

Chance und Bedrohung

Der Tunnel unter dem Fluss Swine ist eine der am sehnlichsten erwarteten Investitionen im deutsch-polnischen Grenzgebiet. Auf der deutschen Seite der Insel Usedom wird die Eröffnung des Tunnels jedoch mit gemischten Gefühlen gesehen. Die Bürgermeisterin von Heringsdorf auf der deutschen Seite Usedoms, Laura Isabelle Marisken, hat bereits ihre erste Fahrt durch den Tunnel unter der Swine unternommen, der die deutsch-polnische Insel Usedom mit Wollin verbindet. Sie machte die Reise im Rahmen eines Nachbarschaftsbesuchs in Swinemünde, bevor die Entscheidung zur Inbetriebnahme der Investition getroffen wurde.

Fragment des Tunnels unter der Swine

Foto: TrainSimFan/Wikipedia

Laura Isabelle Marisken sagt, dass dies eine jener Investitionen ist, die eine große Veränderung für Usedom bedeuten. Bisher hatten Einwohner und Touristen zwei Zugangswege zur Insel – über Wolgast und Anklam. Um auf die polnische Seite zu gelangen, musste eine Fährüberfahrt genutzt werden, was in der Hochsaison bis zu mehreren Stunden Wartezeit bedeutete: „Die Eröffnung des Tunnels bedeutet für uns eine ganz andere Erreichbarkeit der Insel“, sagt Laura Isabelle Marisken im Gespräch mit der „Deutschen Welle“ und fügt hinzu: „So gesehen ist das eine Chance für uns, da wir in unseren Kaiserbädern (Ahlbeck, Heringsdorf, Bansin) vor allem Gäste aus Berlin und Brandenburg anziehen. Jetzt werden viele Touristen aus dieser Region über die polnische Seite zu uns reisen.“ Die Bürgermeisterin von Heringsdorf sieht eine weitere Chance für die von ihr verwaltete Gemeinde, nämlich neue Arbeitnehmer aus Polen zu gewinnen. Schon jetzt sind mehr als 40 Prozent der Beschäftigten in den Kaiserbädern dauerhaft ansässig, darunter sehr viele Polen.

Eine 2017 veröffentlichte Studie im Auftrag der Landesregierung von Mecklenburg-Vorpommern zeigt, dass der Pkw-Verkehr auf Usedom durch die Eröffnung des Tunnels bis 2030 um 13 Prozent zunehmen wird.

Leichtere Suche nach Arbeitskräften

„Ich hoffe, dass wir durch die Eröffnung des Tunnels noch interessanter für mehr Polen werden. Die Fahrtzeit zur Arbeit wird sich deutlich verkürzen. Vielleicht gelingt es uns, mehr Arbeitskräfte aus Polen anzuziehen“, meint Laura Isabelle Marisken. Auch Günther Jikeli, Vorsitzender des Vereins „Usedomer Eisenbahnfreunde“, der sich seit Jahren für eine bessere Verkehrsanbindung der Insel einsetzt, sieht den Tunnel als Chance für Usedom, sowohl auf der polnischen als auch auf der deutschen Seite der Grenze: „Das ist ein großes Projekt, auf das Generationen gewartet haben“, sagte Günther Jikeli über den Tunnel gegenüber der DW. Gleichzeitig wies er auf das hin, worüber auf der deutschen Seite der Grenze mit Sorge gesprochen wird: „Der Autoverkehr auf der Insel wird sicherlich zunehmen. Deshalb müssen wir Wege finden, ihn zu reduzieren, am besten durch den Ausbau der Schiene, denn mehr Straßen für Autos kann man auf Usedom nicht bauen. Deshalb herrschen in den Gesprächen mit Deutschland zwei Haltungen vor: die Anerkennung des zügigen Tunnelbaus und die Sorge um mehr Verkehr. Die Situation dort ist schon jetzt schwierig. Es gibt Zeiten, in denen zum Beispiel der Radverkehr in Richtung Anklam schneller unterwegs ist als der Autoverkehr auf den verstopften Straßen.“ Eine 2017 veröffentlichte Studie im Auftrag der Landesregierung von Mecklenburg-Vorpommern zeigt, dass der Pkw-Verkehr auf Usedom durch die Eröffnung des Tunnels bis 2030 um 13 Prozent zunehmen wird. Doch nicht nur der zunehmende Autoverkehr bereitet auf deutscher Seite Sorgen. Einige Vertreter der Tourismusbranche befürchten auch eine Abwanderung der Besucher auf die polnische Seite – und zwar nicht nur nach Swinemünde, sondern auch in Orte an der polnischen Ostseeküste, die zwar weiter von der Grenze entfernt, aber nun leichter erreichbar sind.

Wofür werden sich die Touristen entscheiden?

Schon vor einigen Jahren haben Tourismusorganisationen an die Regierung von Mecklenburg-Vorpommern appelliert, einen „Zukunftsplan“ für die Kaiserbäder zu erstellen, damit sie bei den Investitionen nicht hinter die schnell wachsenden Orte Swinemünde oder Misdroy zurückfallen. Andernfalls, so glauben sie, müssten die deutschen Kurorte mit einem Rückgang der Gesamtzahl der Touristen um bis zu 10 Prozent rechnen. Dies umso mehr, als die Preise in Polen trotz Inflation immer noch etwas niedriger sind als in Deutschland. „Die Folge ist, dass der Wettbewerb um die Gunst der Urlauber härter wird“, schätzte Ralf Pfoth, stellvertretender Hauptgeschäftsführer der Industrie- und Handelskammer Neubrandenburg, kürzlich in einem Interview mit dem „Nordkurier“ ein. Polnische Fremdenführer hingegen sehen in dieser Hinsicht keine Konkurrenz zwischen der polnischen und der deutschen Seite. Sie argumentieren, dass sie einen ganz anderen Kundentypus haben. Sie betonen, dass diejenigen, die sich für einen Urlaub auf der deutschen Seite entscheiden, die Ruhe und die alte Bäderarchitektur schätzen und dass Swinemünde und die polnische Küste einen völlig anderen Charakter haben. Dieser Meinung ist auch die Bürgermeisterin von Heringsdorf, Laura Isabelle Marisken, die sagte: „Swinemünde hat einen ganz anderen Tourismusmarkt als die Kaiserbäder. Gerade für den Tagestourismus wird die Eröffnung des Tunnels eine interessante Wirkung haben, und zwar auf beiden Seiten der Grenze.“ Laura Isabelle Marisken, wies auch darauf hin, dass bisher einige Touristen, die auf der deutschen Seite übernachteten, auf Ausflüge nach Misdroy oder Rewahl verzichten mussten, weil sie in der Hochsaison bis zu mehreren Stunden auf die Fähre warten mussten. Das Gleiche galt für polnische Touristen, die für ein paar Stunden auf die deutsche Seite kommen wollten. Jetzt werde der Zugang für beide Seiten viel einfacher und dem sei absolut zuzustimmen.

K. Ś.

Zapytaj prawnika!

Skorzystaj z fachowej pomocy prawnej

Instytucja ulgi na złe długi w podatku od towarów i usług z punktu widzenia wierzyciela i dłużnika: Na wstępie należy zauważyć, że ulga za złe długi może być prawem – z punktu widzenia wierzyciela – oraz obowiązkiem – z perspektywy dłużnika. Rozpoczynając od wierzyciela, należy wskazać, że w przypadku nieściągalności, która została uprawdopodobniona, można dokonać korekty podstawy opodatkowania o podatek należny z tytułu dostawy towarów lub usług na terytorium Polski.

Łukasz i Jarosław Kuczyńscy

Foto: Lucas Netter

Co za tym idzie, korekta będzie dotyczyć także kwoty podatku. Wierzyciel może zastosować tę ulgę w przypadku, gdy spełnione są następujące warunki: raz – wierzyciel jest podatnikiem zarejestrowanym jako podatnik VAT czynny; dwa – od wystawienia faktury nie minęły trzy lata. Jeśli natomiast dostawa lub usługa była wykonana na rzecz innego podmiotu (niż zarejestrowany podatnik VAT), również można dokonać korekty, jednak po spełnieniu przynajmniej jednego z poniższych warunków.

Należy zauważyć, iż ulgę za złe długi stosuje się tylko do transakcji krajowych.

Ulga tylko w transakcjach krajowych

Jest sądowe potwierdzenie (wyrok, nakaz zapłaty) wierzytelności, które zostało skierowane do postępowania egzekucyjnego. Wierzytelność została wpisana do rejestru długów. Wobec dłużnika ogłoszono upadłość konsumencką. Należy zauważyć, iż ulgę za złe długi stosuje się tylko do transakcji krajowych. W rozumieniu przepisów o ustawy o VAT pojęcie nieściągalności dotyczy wierzytelności w przypadku, gdy wierzytelność nie została uregulowana lub zbyta w jakiejkolwiek formie w ciągu 90 dni od dnia upływu terminu jej płatności określonego w umowie lub na fakturze. Wówczas, po spełnieniu wszystkiego co powyżej, można dokonać korekty podstawy opodatkowania oraz podatku należnego w rozliczeniu za okres, w którym nieściągalność wierzytelności uznaje się za uprawdopodobnioną, pod warunkiem że do dnia złożenia przez wierzyciela deklaracji podatkowej za ten okres wierzytelność nie została uregulowana lub zbyta w jakiejkolwiek formie.

Wskazać różnice

Jeśli jednak po złożeniu deklaracji podatkowej, w której dokonano korekty, należność została uregulowana lub zbyta w jakiejkolwiek formie, to oczywiste jest, że wierzyciel obowiązany jest do zwiększenia podstawy opodatkowania oraz kwoty podatku należnego w rozliczeniu za okres, w którym należność została uregulowana lub zbyta. Wierzyciel musi poinformować o korekcie właściwego dla niego naczelnika urzędu skarbowego w deklaracji podatkowej, w której dokonuje tej korekty. Odnosząc się natomiast do instytucji ulgi na złe długi w podatku od towarów i usług z punktu widzenia dłużnika, trzeba wskazać kilka różnic. Gdy mamy do czynienia z nierzetelnym dłużnikiem bądź gdy sami nim jesteśmy, w przypadku nieuregulowania należności wynikającej z faktury dokumentującej dostawę towarów lub świadczenie usług na terytorium kraju w terminie 90 dni od dnia upływu terminu jej płatności określonego w umowie lub na fakturze należy skorygować odliczoną kwotę podatku wynikającą z tej faktury.

Obowiązek korekty dłużnika

Warto zaznaczyć, iż obowiązek korekty dłużnika następuje niezależnie od faktu skorygowania podstawy opodatkowania oraz podatku należnego przez wierzyciela. Jeśli jednak dłużnik ureguluje należność po dokonaniu korekty odliczonej kwoty podatku wynikającej z nieuregulowanej wcześniej faktury, podatnik ma prawo do zwiększenia kwoty podatku naliczonego w rozliczeniu za okres, w którym należność uregulowano, o kwotę podatku, o jaką dokonał korekty. Jako ciekawostkę można wskazać, że jeszcze do końca 2016 r. w przypadku niedokonania korekty narażano się na dodatkowe zobowiązanie podatkowe (30% od podatku wynikającego z nieuregulowanej faktury). Jednak choć regulacja ta została uchylona, to wciąż ma ona zastosowanie do zdarzeń sprzed 1 stycznia 2017 r. Oprócz powyższego można zauważyć, że pojęcie ulgi za złe długi w ustawie o VAT działa inaczej niż w ustawach o podatkach dochodowych. Niemniej jednak nie wszyscy przedsiębiorcy zdają sobie sprawę ze swoich uprawnień, ale i obowiązków.

Jarosław Kuczyński / K. Ś.

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Fußball: Klaus Täuber und Horst-Dieter Höttges gestorben

Abschied von zwei Raubeinen

Der deutsche Fußball trauert um zwei seiner Legenden: Am 22. Juni verstarb der Rekordfeldspieler des SV Werder Bremen und Weltmeister von 1974, Horst-Dieter „Eisenfuß" Höttges. Nur wenige Tage später, am 1. Juli, starb auch der langjährige Mittelstürmer des FC Schalke 04, Klaus „Boxer" Täuber. Ein Nachruf auf zwei Große der Bundesliga.

Klaus Täuber im Trikot des FC Schalke 04

Foto: www.fussballdaten.de

Horst-Dieter Höttges spielte von 1964 bis 1978 für den SV Werder Bremen. Foto: www.weltfussball.de

Der Boxer

Klaus Täuber (geb. 1958) trug den Spitznamen „Boxer". Zum einen, weil er am selben Tag Geburtstag hatte wie Muhammad Ali. Zum anderen, weil er auf dem Platz für seine körperbetonte Spielweise, für Kampf und Einsatz bekannt war. „Ich gehe gern dahin, wo es wehtut", sagte er einst. „Vor allem auch für mich."

In den Achtzigerjahren wählten ihn Spielerkollegen aus der Bundesliga bei einer Befragung durch die Zeitschrift „Stern" einmal zum „größten Klopper der Liga" – und das als Stürmer! Das Raubein war hart zu sich selbst und hart zu seinen Gegnern – solche Typen lieben die Fans, auf Schalke wahrscheinlich noch mehr als anderswo.

Seine fußballerische Karriere begann der gebürtige Franke allerdings nicht im Kohlenpott, sondern in seiner Heimatstadt Erlangen. Die erste Station als Profi war der 1. FC Nürnberg, für den er ab 1976 mit seinem älteren Bruder Jürgen in der 2. Bundesliga kickte. Gleich in seiner zweiten Saison schoss Täuber elf Tore in 30 Spielen – und ebnete dem „Club" so den Aufstieg in die 1. Liga.

Nach drei Jahren bei den Stuttgarter Kickers, für die er insgesamt 49 Treffer erzielte, wechselte Täuber 1983 schließlich zum FC Schalke 04. Damals war der Ruhrgebietsverein gerade in die 2. Liga abgestiegen, doch Täuber schoss die Knappen in der darauffolgenden Spielzeit mit seinen Toren zurück ins Oberhaus – und wuchs zur Vereinsikone. In den insgesamt 125 Spielen für die Königsblauen schoss er sage und schreibe 58 Tore.

1987 wurde der Boxer von den Schalkern allerdings an Bayer 04 Leverkusen verkauft – was ihn weinen ließ. „Wenn du Profi wirst und nur bei einem Verein spielen kannst, dann musst du nicht in Barcelona, nicht in München, nicht in Dortmund spielen. Sondern auf Schalke", sagte er 2014 in einem Interview mit dem Fußballmagazin „11 Freunde".

Mit der Werkself feierte Täuber in der Saison 1987/1988 trotzdem einen großen Erfolg: den Gewinn des UEFA-Pokals. Im entscheidenden Finalrückspiel gegen Español Barcelona im Leverkusener Ulrich-Haberland-Stadion (heute die BayArena) bereitete Täuber – obwohl er eigentlich verletzt war! – nicht nur das 2:0 vor, sondern verwandelte im Elfmeterschießen auch den entscheidenden Penalty zum Titel. „Direkt nach dem letzten Elfer drückte mir jemand eine Sektflasche in die Hand. Als mich dann Rolf Töpperwien (deutscher Sportreporter, Anm. d. Red.) interviewen wollte, hatte ich schon drei Viertel davon intus. Nach einem solchen Spiel geht das direkt ins Blut", wird er von „11 Freunde" im Jahr 2013 in einem Rückblick zu diesem historischen Fußballabend zitiert.

Ein Jahr später, mit nur 30 Jahren, zollte sein von vielen Verletzungen geplagter Körper allerdings Tribut und ließ das Fußballspielen nicht mehr zu. Zahlreiche Brüche hatte er weggesteckt, aber die Bandscheibe gab der aktiven Spielerkarriere des Klaus Täuber den Rest. Der Boxer versuchte sich danach als Trainer, unter anderem beim FC Rhade und Schwarz-Weiß Essen. Große Titel blieben ihm in diesem Metier allerdings versagt. Immerhin war er zwischenzeitlich, von 1995 bis 2002, wieder bei seinem Herzensverein beschäftigt und betreute die Amateurmannschaft von Schalke 04.

Nach der Saison 2010/2011 bei Westfalia Herne war dann schließlich auch mit seinem Trainerdasein Schluss. Dem Ruhrgebiet ist Täuber freilich treu geblieben: Bis zuletzt wohnte er in Dorsten-Wulfen bei Gelsenkirchen, nur knapp 20 Autominuten von der Veltins-Arena entfernt.

Klaus Täuber starb am 1. Juli 2023 nach langem Leiden im Alter von 65 Jahren an den Folgen einer Krebserkrankung. Die Sportzeitschrift „kicker" überschrieb seinen Nachruf mit den Worten: „Ein guter Typ, der kein Blatt vor den Mund nahm".

Der Eisenfuß

Auch Horst-Dieter Höttges (geb. 1943) hatte einen Spitznamen: Fans und Spielerkollegen nannten ihn „Eisenfuß". Denn seine robust-effektive Spielweise war gefürchtet und anerkannt; wer gegen ihn in den Zweikampf ging, hatte nur wenig Spaß. „Er war einer der unangenehmsten Gegenspieler, gegen die ich antreten musste", sagte die Bayern-Ikone Gerd Müller (1945–2021) einst über den knallharten Verteidiger. Und Sepp Herberger (1897–1977), der Weltmeistertrainer von 1954, meinte: „Es ist für jeden Spieler eine Strafe, gegen diesen Mann zu spielen."

In den Sechziger- und Siebzigerjahren legte der Eisenfuß eine bemerkenswerte Karriere hin. Sein Profidasein begann 1960 in seiner niederrheinischen Heimatstadt – bei Borussia Mönchengladbach. 1964 kam Höttges an die Weser – und wurde sofort Deutscher Meister. „Gleich in meiner ersten Bremer Saison diesen Erfolg zu feiern, hat den prägendsten Eindruck hinterlassen", kommentierte er diesen Titel später.

Auf dem Platz war das kompromisslose Auftreten des Vorstoppers beziehungsweise Liberos nicht nur berüchtigt, sondern auch hochgeachtet. Die Schalke-Legende Reinhard „Stan" Libuda (1943–1996) sagte vor einem Spiel in Bremen einmal: „Nee, Trainer. Da brauch' ich gar nicht erst mitfahren. Da geht es gegen den Höttges. Da seh' ich den Ball genau zweimal: Beim Anstoß und wenn die das Tor geschossen haben."

1966 erreichte Höttges mit Bremen in der Liga den vierten Platz, 1968 wurde er Vizemeister. In den folgenden Jahren dümpelte der Verein allerdings meist im Niemandsland der Bundesliga. Aber immerhin galt Höttges' Spruch: „Mit mir steigt Werder nicht ab!" Und tatsächlich: Nur zwei Jahre nach der Beendigung seiner aktiven Laufbahn am Ende der Saison 1977/1978 ging es für Bremen ins Unterhaus der Bundesliga.

In seinen gut 14 Jahren bei Werder Bremen schoss Höttges 55 Tore, davon 39 per Elfmeter. Mit insgesamt 420 Einsätzen im Trikot der Grün-Weißen ist er der Feldspieler mit den meisten Bundesligapartien für den Klub; übertroffen wird er nur von Torwart Dieter Burdenski.

Den größten Erfolg aber feierte Höttges im Trikot der deutschen Nationalmannschaft. Sein Debüt für die DFB-Elf gab er am 1. September 1965 beim 3:0-Sieg gegen die Sowjetunion. Bis 1974 folgten 65 weitere Einsätze. Höttges nahm an drei Weltmeisterschaften teil und wurde mit der deutschen Auswahl bei der WM 1966 in England Vizeweltmeister, Dritter bei der WM 1970 in Mexiko und schließlich Weltmeister bei der WM 1974 im eigenen Land. Ach ja: 1972 holte er im Dress der Nationalmannschaft noch den Titel bei der Europameisterschaft in Belgien.

„Horst-Dieter Höttges hat eine erfolgreiche Ära mitgeprägt und mit der deutschen Auswahl die größten Titel gewonnen", würdigte ihn DFB-Präsident Bernd Neuendorf jüngst. „In Mannschaften, die im Rückblick vor allem für ihre Spielstärke gepriesen werden, war er der fleißige Arbeiter, dem kein Weg zu weit, kein Auftrag zu schwer war – und der damit seine Kollegen glänzen ließ. Ohne Spieler wie ihn kann keine Mannschaft erfolgreich sein. Sein Einsatz war vorbildlich, ebenso seine Leidenschaft und Hingabe. Horst-Dieter Höttges hat sich große Verdienste um den deutschen Fußball erworben."

Auch nach seiner Karriere als aktiver Fußballer blieb Höttges in Bremen, engagierte sich viele Jahre lang als Trainer und Betreuer in der Nachwuchsförderung des Werder-Leistungszentrums. Er wollte nicht weg, auch nicht während seiner Laufbahn, als große Vereine ihn lockten. „Ich habe mich in dieser kleinen Stadt Bremen immer viel zu wohlgefühlt", sagte er einst.

Nachdem sich Horst-Dieter Höttges' Gesundheitszustand infolge von Demenz in den letzten Jahren stark verschlechtert hatte, starb er am 22. Juni 2023 in einer Seniorenresidenz in Verden (Aller) bei Bremen im Alter von 79 Jahren. Der aktuelle Präsident des SV Werder Bremen, Hubertus Hess-Grunewald, reagierte auf seinen Tod mit den Worten: „Mit Horst-Dieter Höttges verlieren wir einen der größten Werderaner aller Zeiten und einen der besten Fußballer, die es je in Deutschland gab."

Piłka nożna: Zmarli Klaus Täuber i Horst-Dieter Höttges – Pożegnanie dwóch twardzieli

Niemiecka piłka nożna opłakuje śmierć dwóch swoich legend: 22 czerwca zmarł rekordzista SV Werder Brema i mistrz świata z 1974 r. Horst-Dieter Höttges nazywany „Żelazną Stopą". Zaledwie kilka dni później, 1 lipca, zmarł również wieloletni środkowy napastnik FC Schalke 04 Klaus Täuber („Bokser"). Nekrolog dwóch wielkich postaci Bundesligi.

„Bokser"

Klaus Täuber (ur. 1958) miał przydomek „Bokser". Z jednej strony dlatego, że urodził się w tym samym dniu co Muhammad Ali. Z drugiej strony, ponieważ był znany na boisku ze swojego fizycznego stylu gry, walki i zaangażowania. – Lubię iść tam, gdzie boli – powiedział kiedyś. –Zwłaszcza mnie.

W latach 80. koledzy z Bundesligi obwołali go „największym twardzielem w lidze" w ankiecie magazynu „Stern" – i to jako napastnika! Ten twardziel był twardy dla siebie i twardy dla swoich przeciwników – kibice kochają takich typów, prawdopodobnie nawet bardziej w Schalke niż gdzie indziej.

Rodowity Francuz nie rozpoczął jednak swojej piłkarskiej kariery w zagłębiu węglowym, lecz w rodzinnym Erlangen. Jego pierwszym profesjonalnym przystankiem był 1. FC Nürnberg, dla którego od 1976 r. występował w 2. Bundeslidze wraz ze swoim starszym bratem Jürgenem. W swoim drugim sezonie Täuber strzelił 11 goli w 30 meczach, torując drogę do awansu klubu do pierwszej ligi.

Po trzech latach spędzonych w klubie Stuttgarter Kickers, dla którego strzelił łącznie 49 goli, Täuber w 1983 r. ostatecznie przeniósł się do FC Schalke 04. W tym czasie klub z Zagłębia Ruhry został właśnie zdegradowany do drugiej ligi, ale gole Täubera w następnym sezonie wysłały „Górników" z powrotem do najwyższej klasy rozgrywkowej – a on stał się ikoną klubu. W 125 meczach, które rozegrał dla „Niebieskich", strzelił łącznie 58 goli.

W 1987 r. „Bokser" został jednak sprzedany przez Schalke do Bayeru 04 Leverkusen – co doprowadziło go do płaczu. – Kiedy stajesz się zawodowcem i możesz grać tylko dla jednego klubu, nie musisz grać w Barcelonie, nie w Monachium, nie w Dortmundzie, lecz w Schalke – powiedział w 2014 r. w wywiadzie dla magazynu piłkarskiego „11 Freunde".

Täuber świętował jednak wielki sukces z „Aptekarzami" w sezonie 1987/1988 – zdobycie Pucharu UEFA. W decydującym drugim etapie finału przeciwko Españolowi Barcelona na stadionie Ulricha Haberlanda w Leverkusen (obecnie BayArena) Täuber – choć był kontuzjowany! – nie tylko utorował drogę do wyniku 2-0, ale także wykorzystał decydującego karnego w rzutach karnych, zdobywając tytuł. „Tuż po ostatnim karnym ktoś włożył mi do ręki butelkę szampana. Kiedy Rolf Töpperwien (niemiecki dziennikarz sportowy – przyp. red.) chciał przeprowadzić ze mną wywiad, wypiłem już trzy czwarte. Po takim meczu szampan od razu wchodzi w krew", cytował go magazyn „11 Freunde" w 2013 r. w recenzji tego historycznego wieczoru piłkarskiego.

Jednak rok później, w wieku zaledwie 30 lat, jego nękane kontuzjami ciało dało mu się tak bardzo we znaki, że nie był już w stanie grać w piłkę nożną. Doznał licznych złamań, ale ostatecznie chrząstka międzykręgowa zakończyła aktywną karierę Klausa Täubera. Później „Bokser" próbował swoich sił jako trener, m.in. w FC Rhade i Schwarz-Weiß Essen. W tej profesji nie udało mu się jednak zdobyć żadnych znaczących tytułów. W międzyczasie, w latach 1995–2002, ponownie został zatrudniony przez swój umiłowany klub i trenował amatorską drużynę Schalke 04.

Po sezonie 2010/2011 z Westfalią Herne jego kariera trenerska ostatecznie dobiegła końca. Täuber pozostał jednak wierny Zagłębiu Ruhry: do końca mieszkał w Dorsten-Wulfen niedaleko Gelsenkirchen, zaledwie 20 minut jazdy samochodem od Veltins Arena.

Klaus Täuber zmarł 1 lipca 2023 r. w wieku 65 lat po długiej chorobie na raka. Magazyn sportowy „Kicker" zatytułował nekrolog o nim słowami: „Dobry facet, który nie przebierał w słowach".

„Żelazna Stopa"

Horst-Dieter Höttges (ur. 1943) również miał przezwisko – fani i koledzy nazywali go „Żelazną Stopą", ponieważ jego solidny i skuteczny sposób gry budził strach i uznanie. Dla tych, którzy toczyli z nim pojedynki, nie było to zabawne. – Był jednym z najbardziej nieprzyjemnych przeciwników, przeciwko którym przyszło mi grać – powiedział ikona Bayernu Gerd Müller (1945–2021) o twardym obrońcy. A Sepp Herberger (1897–1977), trener mistrzów świata w 1954 r., powiedział: – Gra przeciwko temu człowiekowi to kara dla każdego zawodnika.

„Żelazna Stopa" miał niezwykłą karierę w latach 60. i 70. XX w. Jego zawodowa kariera rozpoczęła się w 1960 r. w rodzinnym mieście nad Dolnym Renem – w Borussii Mönchengladbach. W 1964 r. Höttges przybył nad Wezerę – i od razu został mistrzem Niemiec. – Odniesienie tego sukcesu w moim pierwszym sezonie w Bremie wywarło na mnie największe wrażenie – skomentował później ten tytuł.

Na boisku bezkompromisowy wygląd przedniego stopera lub libero był nie tylko znany, ale także wysoce szanowany. Legenda Schalke, Reinhard „Stan" Libuda (1943–1996), powiedział kiedyś przed meczem w Bremie: – Nie, trenerze. Nawet nie muszę tam jechać. Bo to będzie walka z Höttgesem. Zobaczę piłkę dwa razy: przy wybiciu i jak strzelą bramkę.

W 1966 r. Höttges zajął czwarte miejsce w lidze z Bremą, a w 1968 r. był wicemistrzem. Jednak w kolejnych latach klub przeważnie grzązł w ziemi niczyjej Bundesligi. Bądź co bądź jednak prawdziwe okazało się powiedzenie Höttgesa: „Werder nie spadnie razem ze mną!" I rzeczywiście: zaledwie dwa lata po zakończeniu aktywnej kariery na koniec sezonu 1977/1978 Bremen znalazł się w izbie niższej Bundesligi.

W ciągu 14 lat spędzonych w Werder Brema Höttges strzelił 55 goli, z czego 39 z rzutów karnych. Zaliczywszy łącznie 420 występów w koszulce „zielono-białych", jest zawodnikiem z pola z największą liczbą meczów Bundesligi dla klubu; wyprzedza go tylko bramkarz Dieter Burdenski.

Jednak Höttges swój największy sukces świętował w koszulce reprezentacji Niemiec. W drużynie narodowej zadebiutował 1 września 1965 r. w wygranym 3-0 meczu ze Związkiem Radzieckim. Do 1974 r. zagrał jeszcze 65 razy. Höttges brał udział w trzech mistrzostwach świata i z zespołem Niemiec był wicemistrzem świata w 1966 r. w Anglii, trzecim na mistrzostwach świata w Meksyku w 1970 r. i wreszcie mistrzem świata na MŚ w 1974 r. we własnym kraju. No, a w 1972 r. zdobył z reprezentacją tytuł mistrza Europy w Belgii.

– Horst-Dieter Höttges pomógł ukształtować pomyślną erę i zdobył największe tytuły z niemiecką drużyną – powiedział niedawno prezes Niemieckiego Związku Piłki Nożnej Bernd Neuendorf. – W zespołach, które z perspektywy czasu są chwalone przede wszystkim za siłę gry, był sumiennym pracownikiem, dla którego żadna odległość nie była zbyt daleka, żadna praca zbyt trudna – i sprawiał, że jego koledzy błyszczeli. Żadna drużyna nie może odnosić sukcesów bez takich graczy jak on. Jego zaangażowanie było wzorowe, podobnie jak jego pasja i poświęcenie. Horst-Dieter Höttges oddał wielkie usługi niemieckiemu futbolowi.

Również po zakończeniu kariery aktywnego piłkarza Höttges pozostał w Bremie i przez wiele lat był zaangażowany jako trener i opiekun w rozwój młodzieży akademii Werderu. Nie chciał odchodzić, nawet podczas swojej kariery, kiedy kusiły go wielkie kluby. – Zawsze czułem się zbyt dobrze w tym małym miasteczku Brema – powiedział kiedyś.

Po tym, jak stan zdrowia Horsta-Dietera Höttgesa w ostatnich latach gwałtownie się pogorszył w wyniku demencji, zmarł 22 czerwca 2023 r. w domu spokojnej starości w Verden (Aller) niedaleko Bremy w wieku 79 lat. Obecny prezes SV Werder Brema Hubertus Hess-Grunewald zareagował na jego śmierć słowami: – Wraz z Horstem-Dieterem Höttgesem tracimy jednego z największych graczy Werderu wszech czasów i jednego z najlepszych piłkarzy, jacy kiedykolwiek istnieli w Niemczech.

Lucas Netter

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Formel 1: Fast eine halbe Million Fans in Silverstone

Britische Invasion

Die legendäre Strecke von Silverstone lockte von Donnerstag bis Sonntag 480.000 Fans an. Das ist ein absoluter Erfolgsrekord und das zweitbeste Ergebnis in der gesamten Geschichte der Formel 1. Kein Wunder, denn davon gab es schon 400.000, nun wurden die Tribünen neu aufgebaut. All dies, damit die Fahrer sich von den Anfeuerungsrufen mitreißen ließen. Und man muss ehrlich zugeben, dass die Aufgabe zu mindestens 100 Prozent erfüllt wurde. Schließlich hatte niemand damit gerechnet, dass so viele Fahrer aus Großbritannien an der Spitze stehen würden.

Max Verstappen Foto: www.bild.de

Der Formaufschwung des McLaren-Teams ist seit mehreren Wochen sichtbar, aber Zak Brown hatte angekündigt, dass sein Team gerade in Silverstone sein volles Potenzial entfalten könnte. Das Team bereitete für sein „Heimrennen" eine spezielle Lackierung vor, aber das Wichtigste für die Fans und Fahrer war, dass sie auch phänomenale Autos vorbereiteten und die Fahrer die Unterstützung der Fans hervorragend nutzten. Bereits im Training zeigte Lando Norris, dass er eine hervorragende Pace hat, und im verregneten Qualifying zeigte er eine hervorragende Leistung. Es genügt zu sagen, dass er in Q1 die schnellste Zeit fuhr und in Q3 das Tempo noch erhöhte. Die Szene, als er im Endspurt die Führung übernahm und von den Fans unglaubliche Ovationen erhielt, war großartig. Ebenso stark wie die Missbilligung für Max Verstappen, der ihm einen Moment später die Pole-Position abnahm. Eine noch größere Überraschung im Qualifying war der Platz seines Garagenkollegen, denn auch Oscar Piastri stand auf dem Podium.

„Es ist kein Schlag für uns"

Wenn irgendjemand dachte, dass das großartige Qualifying der Höhepunkt des Teams aus Woking sei, dann hatte er sich völlig geirrt. Der Start des McLarens war unglaublich. Lando Norris schoss wie ein Pfeil und übernahm die Führung, und Oscar Piastri überholte ganz mutig Max Verstappen. „Ich hatte einen schlechten Start, die Räder drehten stark durch und ich musste meinen Rückstand auf Lando wiedergutmachen", kommentierte der Niederländer den desaströsen Start. Dennoch muss man den tollen Start beider Zak-Brown-Autos würdigen, denn kaum jemand konnte dem Weltmeister in den letzten Wochen die Führung abnehmen. Es war erst das dritte Mal in seiner Karriere, dass Lando Norris ein F1-Rennen aus der ersten Reihe startete und zum dritten Mal die Führung übernahm. Den Auftritt auf der Heimstrecke feierte er schließlich mit seinem insgesamt siebten Podiumsplatz. Sein australischer Kollege (immerhin auch ein Crown-Profi), Oscar Piastri, beendete das Wochenende mit neuen Rekorden im Qualifying und im Rennen (4. Platz). Und das gesamte Team verzeichnete im Qualifying einen Sprung. Das Woking-Team hat in diesem einen Rennen mehr Punkte erzielt als in allen vorherigen Rennen. „Ich bin von ihrem Ergebnis nicht überrascht. Wenn man sich dieses Auto ansieht, macht es einfach Sinn und ich freue mich sehr für sie. Für uns ist es kein Schlag. Es ist nur ein Weckruf, denn andere haben uns überholt und wir müssen mehr tun", sagte Lewis Hamilton. Der Brite selbst kann mit seiner Leistung zufrieden sein, denn ganz unerwartet landete er auf dem Podium. Besonders zufrieden kann das Mercedes-Team nach dem Rennen sein, denn auch George Russell, der den 5. Platz belegte, schnitt gut ab. Als ob das nicht genug wäre, glänzte Alexander Albon im Williams-Auto erneut. Das Team, das seinen 800. GP-Auftritt feierte, kann sich über eine zunehmend bessere Leistung des thailändischen Fahrers freuen. Erwähnenswert ist auch, dass bis auf zwei Red Bull-Autos alle TOP8-Autos mit Mercedes-Motoren ausgestattet sind.

Max Verstappen gewann sein achtes Saisonrennen und belegte in den anderen Rennen den zweiten Platz.

Der Meister und lange, lange nichts

Natürlich dürfen wir den Sieger nicht vergessen, denn abgesehen von Momenten im Qualifying und einem schlechten Start war es Max Verstappen, der dominierte. Er gewann sein achtes Saisonrennen und belegte in den anderen Rennen den zweiten Platz. Dies ist der beste Saisonstart in der Geschichte (2004 hatte Michael Schumacher 9 Siege in 10 Matches, aber in 10 kam er nicht ins Ziel). Auch die Liste der Rekorde, die er an diesem Wochenende aufgestellt hat, ist nicht kurz. 5 Pole-Positions in Folge sind ein persönlicher Rekord, ebenso wie 6 Rennsiege in Folge (nur Alberto Ascari, Michael Schumacher, Sebastian Vettel und Nico Rosberg können sich eines solchen Ergebnisses rühmen). Der Niederländer hat 26 verschiedene Formel-1-Grand-Prix-Rennen gewonnen und liegt nun vor Lewis Hamilton (31). Er erzielte in 29 aufeinanderfolgenden Rennen Punkte, was das drittbeste Ergebnis in der F1-Geschichte ist (die beiden Bestleistungen, 48 und 33 Rennen mit Punkten, gehören Lewis Hamilton). All dies im 150. F1-Rennen in den Farben von Red Bull, aber das ist das einzig wirklich Positive bei den „Bulls", denn man kann mit Sicherheit sagen, dass Sergio Perez nicht zu seinem Kollegen passt, was vom Teamleiter perfekt auf den Punkt gebracht wurde. „Wir kämpfen um den Sieg in der Konstrukteurswertung und ich denke, ich kann es mir im Moment leisten, es alleine zu schaffen", sagte Max Verstappen kurz. Die Zahlen sind der beste Beweis für die Fortschritte des Mexikaners. Sergio Perez schaffte es in fünf aufeinanderfolgenden Qualifying-Sessions nicht, ins Q3 vorzudringen. Dies führt zu einem katastrophalen Ergebnis von 40 % Erfolg in der Qualifikation für Q3. Darüber hinaus überspringt er seine Konkurrenten im Rennen nicht wie der zweite Red-Bull-Fahrer und im Fahrerlager werden immer häufiger Stimmen über Veränderungen am Steuer des Bull-Autos laut.

Wer ist der nächste?

Die Suche nach einem Ersatz könnte jedoch ein Problem sein, da die natürliche Wahl ein Fahrer aus dem „Reserve-Team" wäre. Doch Yuki Tsunoda entwickelt sich nicht wie erhofft und Nyck de Vries scheitert auf ganzer Linie. Seine Leistungen sind so schlecht, dass ein Wechsel im Laufe der Saison denkbar ist. „Es ist kein Geheimnis, dass Nyck nicht das liefert, was wir von ihm erwartet haben. Es ist ein harter Sport und wir müssen immer in die Zukunft blicken. Wir bewerten seine Leistung fortlaufend und werden gegebenenfalls eine Entscheidung treffen", sagte Red Bull Junior Team-Trainer Helmut Marko dezidiert. Daniel Ricciardo (Reserveteam von Red Bull) will die Situation ausnutzen und sagt, er sei „bereit, über einen Wechsel ins Reserveteam nachzudenken". Wir können sicher sein, dass sich F1-Fans diesen Sommer nicht langweilen werden.

Formeuła 1: Blisko pół miliona fanów na Silverstone – Brytyjska inwazja

Legendarny tor Silverstone zgromadził od czwartku do niedzieli 480 tys. kibiców. To absolutny rekord toru i drugi najlepszy wynik w całej historii Formuły 1. Trudno się jednak dziwić, bo już przedtem było ich 400 tys., a teraz przebudowano trybuny. Wszystko po to, by doping poniósł kierowców. I trzeba uczciwie przyznać, że zadanie zostało wykonane w co najmniej 100 procentach. W końcu nikt się nie spodziewał, że w czołówce będzie aż tylu kierowców z Wielkiej Brytanii.

Zwyżka formy ekipy McLarena była widoczna od kilku tygodni, ale Zak Brown zapowiadał, że to właśnie na Silverstone jego ekipa może osiągnąć pełnię potencjału. Ekipa zaplanowała na swój „domowy" wyścig specjalne malowanie, ale najważniejsze dla kibiców i kierowców było to, że przygotowała także fenomenalne bolidy, a kierowcy wykorzystali znakomicie wsparcie kibiców. Już podczas treningów Lando Norris pokazał, że ma znakomite tempo, a podczas deszczowych kwalifikacji spisywał się znakomicie. Wystarczy wspomnieć, że w Q1 uzyskał najlepszy czas, a w Q3 jeszcze podkręcił tempo. Niesamowita była scena, kiedy na samym finiszu objął prowadzenie i otrzymał wspaniałe owacje od kibiców. Równie mocne, jak dezaprobata dla Maxa Verstappena, który chwilę później odebrał mu pole position. Jeszcze większą niespodzianką kwalifikacji było miejsce jego kolegi z garażu, bo Oscar Piastri również znalazł się na podium.

„Dla nas to nie jest cios"

Jeżeli ktoś myślał, że świetne kwalifikacje to szczyt możliwości ekipy z Woking, to się srogo pomylił. Start w wykonaniu mclarenów był niesamowity. Lando Norris wystrzelił niczym strzała i wyszedł na prowadzenie, a Oscar Piastri dość odważnie zabrał się za wyprzedzanie Maxa Verstappena. – Miałem zły start, koła bardzo zabuksowały i musiałem odrabiać straty do Lando – skomentował fatalny początek Holender. Niemniej jednak trzeba docenić świetny start obu bolidów Zaka Browna, bo przecież mało kto w ostatnich tygodniach był w stanie odebrać prowadzenie mistrzowi świata. Lando Norris dopiero trzeci raz w karierze ruszał do wyścigu F1 z pierwszej linii i trzeci raz objął prowadzenie. Występ na domowym torze uczcił finalnie swoim siódmym podium w kolekcji. Jego kolega z Australii (jak by nie patrzeć – też poddany Korony) Oscar Piastri kończy weekend z nowymi rekordami w kwalifikacjach i wyścigu (4. miejsce) w swojej karierze. Zaś cały zespół z Woking zanotował skok w kwalifikacjach, zdobywając w tym jednym wyścigu więcej punktów niż przez wszystkie wcześniejsze wyścigi. – Nie jestem zaskoczony ich wynikiem. Jeżeli spojrzycie na ten samochód, ma to po prostu sens i jestem z ich powodu bardzo szczęśliwy. Dla nas to nie jest cios. To po prostu pobudka, bo inni nas wyprzedzili i potrzebujemy zrobić coś więcej – tak komentował występ rywali Lewis Hamilton. Brytyjczyk sam może być zadowolony ze swojego występu, bo dość niespodziewanie zameldował się na podium. Ekipa Mercedesa może mieć szczególną satysfakcję po wyścigu, bo równie dobrze wypadł George Russell, który finiszował na 5. miejscu. Jakby tego było mało, to znów znakomicie wypadł Alexander Albon w bolidzie Williamsa. Ekipa, która świętowała 800. występ w GP, może się cieszyć coraz lepszymi występami kierowcy z Tajlandii. Warto także dodać, że poza dwoma bolidami Red Bulla wszystkie pojazdy z TOP8 korzystają z silników Mercedesa.

Mistrz i długo, długo nic

Oczywiście nie możemy zapominać o zwycięzcy, bo wyłączając momenty w kwalifikacjach i nieudany start, to Max Verstappen dominował. Wygrał ósmy wyścig w tym sezonie, a w pozostałych zajmował drugie miejsce. To najlepszy start do sezonu w historii (w 2004 r. Michael Schumacher miał 9 wygranych w 10 meczach, ale w tym 10. nie dojechał do mety).

Lista rekordów, które zaliczył w ten weekend, też nie jest krótka. Piąte z rzędu pole position to rekord osobisty, podobnie jak 6 kolejnych wygranych wyścigów (takim wynikiem mogą się pochwalić tylko: Alberto Ascari, Michael Schumacher, Sebastian Vettel i Nico Rosberg). Holender wygrał 26 różnych Grand Prix F1 i w tej klasyfikacji wyprzedza go już tylko Lewis Hamilton (31). Punkty zdobył w 29. kolejnym wyścigu, co jest trzecim wynikiem w historii F1 (dwa najlepsze wyniki, 48 i 33 wyścigi z punktami, należą do Lewisa Hamiltona). Wszystko to w 150. wyścigu F1 w barwach Red Bulla, ale to jedyny prawdziwy pozytyw ekipy „Byczków", bo można śmiało stwierdzić, że Sergio Pérez nie przystaje do swojego kolegi, co znakomicie podsumował lider teamu. – Walczymy o zwycięstwo w klasyfikacji konstruktorów i uważam, że w tej chwili stać mnie na to, by zrobić to w pojedynkę – stwierdził krótko Max Verstappen. O postępach Meksykanina najlepiej świadczą liczby. Sergio Pérez nie awansował do Q3 w pięciu kolejnych sesjach kwalifikacyjnych. To daje fatalny wynik 40% skuteczności awansu do Q3 w kwalifikacjach. Do tego w wyścigach nie przeskakuje rywali tak jak drugi kierowca Red Bulla i coraz częściej słychać w padoku głosy o zmianach za kierownicą bolidu „Byczków".

Kto następny?

Problemem może okazać się jednak znalezienie zastępcy, bo przecież naturalnym wyborem byłby kierowca z zespołu „rezerwowego". Jednak Yuki Tsunoda nie rozwija się tak, jak na to liczono, a Nyck de Vries zawodzi na całej linii. Jego występy są na tyle słabe, że możliwa jest zmiana w trakcie sezonu. – Nie jest tajemnicą, że Nyck nie prezentuje tego, czego od niego oczekiwaliśmy. To trudny sport i zawsze musimy spoglądać w przyszłość. Oceniamy jego osiągi i jeżeli zajdzie taka konieczność, podejmiemy decyzję – stwierdził zdecydowanie opiekun Red Bull Junior Team Helmut Marko. Sytuację chce wykorzystać Daniel Ricciardo (aktualnie rezerwowy zespołu Red Bull), który powiedział, że jest „gotów rozważyć" przenosiny do rezerwowego teamu. Możemy być pewni jednego – że w te wakacje kibice F1 nudzić się nie będą.

Rafał Wallenbroom

Top 5 des Großen Preises von Großbritannien:
Pierwsza piątka Grand Prix Wielkiej Brytanii

Platz / Msc.	Fahrer / Kierowca	Land	Kraj	Rennstall / Stajnia	Zeit/Rückstand / Czas/strata
1.	Max Verstappen	Niederlande	Holandia	Red Bull Racing-Honda RBPT	1:25:16.938
2.	Lando Norris	Großbritannien	Wielka Brytania	McLaren-Mercedes	+3.798
3.	Lewis Hamilton	Großbritannien	Wielka Brytania	Mercedes	+6.783
4.	Oscar Piastri	Australien	Australia	McLaren-Mercedes	+7.776
5.	George Russell	Großbritannien	Wielka Brytania	Mercedes	+11.206

Die besten Fünf der Konstrukteurswertung
Pierwsza piątka klasyfikacji konstruktorów

Platz / Msc.	Stall / Stajnia	Punkte / Punkty
1.	Red Bull Racing-Honda RBPT	411
2.	Mercedes	203
3.	Aston Martin Aramco-Mercedes	181
4.	Ferrari	157
5.	McLaren-Mercedes	59

Die besten Fünf der Fahrerwertung
Pierwsza piątka klasyfikacji kierowców

Platz / Msc.	Fahrer / Kierowca	Land	Kraj	Rennstall / Stajnia	Punkte / Punkty
1.	Max Verstappen	Niederlande	Holandia	Red Bull Racing-Honda RBPT	255
2.	Sergio Pérez	Mexiko	Meksyk	Red Bull Racing-Honda RBPT	156
3.	Fernando Alonso	Spanien	Hiszpania	Aston Martin Aramco-Mercedes	137
4.	Lewis Hamilton	Großbritannien	Wielka Brytania	Mercedes	121
5.	Carlos Sainz Jr.	Spanien	Hiszpania	Ferrari	83

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Konkurs z Bundesligą

Tytuł dla Nakła!

XXIV edycja

Sponsor konkursu: APN Pracuj z najlepszymi

Po wielu tygodniach zmagań zakończyliśmy XXIV edycję Konkursu z Bundesligą, która pod wieloma względami była szczególna. Jej wyjątkowość polegała przede wszystkim na tym, że w pierwszej trójce klasyfikacji łącznej zameldowali się zawodnicy, którzy nigdy wcześniej nie stanęli na podium w tej rywalizacji – Jerzy Maurer, Rafał Kempa i Grzegorz Załoga. Ba, cała trójka grających po raz pierwszy wzięła udział w tym konkursie.

Na szczególne słowa pochwały zasługuje postawa Jerzego Maurera z Nakła, który do gry wszedł trochę później, a jak wiemy, w Konkursie z Bundesligą przespanie startu często oznacza utratę szansy na końcowy triumf. W takiej sytuacji często dostanie się do pierwszej trójki bywa zadaniem niewykonalnym. Okazało się jednak, że dla Jerzego Maurera nie ma rzeczy niemożliwych. Konsekwentnie punktował, wykorzystywał potknięcia konkurentów i systematycznie piął się w górę stawki. Kiedy zaś wdarł się do pierwszej trójki, stało się jasne, że nie odpuści. I nie odpuścił! A jego bardzo dobra gra, trafne typowania wyników spotkań powodowały nerwowość najpoważniejszych konkurentów, którzy przez to popełniali błędy. Efekt? Jerzy Maurer na kilka rund przed końcem konkursowych zmagań wskoczył na pozycję lidera i w tej roli „dojechał" do mety. Wielkie brawa za wygraną, za wiarę w siebie i za wiedzę o niemieckim futbolu!

Titel für Nakel!

Nach wochenlangem Ringen haben wir nun die 24. Ausgabe des Bundesligawettbewerbs abgeschlossen, der in vielerlei Hinsicht etwas Besonderes war. Seine Einzigartigkeit lag vor allem darin, dass die Top 3 der Gesamtwertung aus Spielern bestand, die noch nie zuvor in diesem Wettbewerb auf dem Podium gestanden hatten: Jerzy Maurer, Rafał Kempa und Grzegorz Załoga. Mehr noch, alle drei Spieler haben zum ersten Mal an diesem Wettbewerb teilgenommen.

Besonderes Lob verdient Jerzy Maurer aus Nakel, der etwas später ins Spiel kam, und wie wir wissen, bedeutet ein verschlafener Start im Bundesligawettbewerb oft den Verlust der Chance auf den Finaltriumph. Unter die ersten Drei zu kommen, ist dann oft eine unmögliche Aufgabe. Doch es zeigte sich, dass für Jerzy Maurer nichts unmöglich ist. Er sammelte konstant Punkte, nutzte die Fehler seiner Konkurrenten und kletterte in der Rangliste immer weiter nach oben. Als er den Sprung unter die ersten Drei schaffte, war klar, dass er nicht mehr lockerlassen würde. Das tat er auch nicht! Und sein sehr gutes Spiel, seine präzisen Vorhersagen über die Ergebnisse der BL-Partien machten die ernsthaftesten Konkurrenten nervös, was sie zu Fehlern verleitete. Die Folge: Mehrere Runden vor Ende des Wettbewerbs wurde Jerzy Maurer zum Spitzenreiter und erreichte in dieser Rolle die „Ziellinie". Ein großer Applaus für seinen Sieg, sein Selbstvertrauen und sein Wissen über den deutschen Fußball! ❑

Czołówka klasyfikacji XX rundy

1.	Tomasz Rudnicki	Wrocław	15
2.	Waldemar Jaskot	Tychy	15
3.	Dariusz Kopczyński	Bielsko-Biała	15
4.	Grzegorz Załoga	Opole	15
5.	Łukasz Malczewski	Zabrze	15
6.	Jerzy Maurer	Nakło	15
7.	Łukasz Pawlik	Siemianowice Śl.	15
8.	Rafał Kempa	Opole	15
9.	Tomasz Pietrzak	Mikołów	15
10.	Roland Czernia	Mysłowice	15
11.	Wolfgang Kowalski	Ruda Śl.	14
12.	Jerzy Szygula	Rybnik	14
13.	Tomasz Smolik	Częstochowa	13
14.	Dariusz Pietruszka	Wodzisław Śl.	13
15.	Jan Kieloch	Katowice	12
16.	Bohdan Skórzewski	Oleśnica	12
17.	Zbigniew Rudzki	Wrocław	12
18.	Tomasz Pietroń	Dąbrowa Górnicza	11
19.	Bożena Wandzik	Katowice	11
20.	Tomasz Skupnicki	Kluczbork	11
21.	Andrzej Myśliwiec	Chorzów	10
22.	Arkadiusz Bednarz	Wrocław	10
23.	Sebastian Parcej	Tarnowskie Góry	10
24.	Andrzej Kula	Pyskowice	7
25.	Tomasz Ciesielski	Czeladź	7
26.	Sebastian Szumny	Opole	7
27.	Antoni Szymanek	Gliwice	7
28.	Tomasz Sordoń	Jastrzębie-Zdrój	6
29.	Wojciech Dankowski	Będzin	6

Klasyfikacji końcowa konkursu po dwudziestu rundach

1.	Jerzy Maurer	Nakło	373
2.	Rafał Kempa	Opole	362
3.	Grzegorz Załoga	Opole	360
4.	Jan Kieloch	Katowice	352
5.	Tomasz Rudnicki	Wrocław	349
6.	Łukasz Malczewski	Zabrze	336
7.	Jerzy Szygula	Rybnik	322
8.	Arkadiusz Bednarz	Wrocław	316
9.	Tomasz Smolik	Częstochowa	308
10.	Waldemar Jaskot	Tychy	300
11.	Antoni Szymanek	Gliwice	288
12.	Dariusz Kopczyński	Bielsko-Biała	275
13.	Zbigniew Rudzki	Wrocław	262
14.	Wolfgang Kowalski	Ruda Śl.	251
15.	Tomasz Pietroń	Dąbrowa Górnicza	243
16.	Sebastian Parcej	Tarnowskie Góry	228
17.	Roland Czernia	Mysłowice	221
18.	Bożena Wandzik	Katowice	199
19.	Bohdan Skórzewski	Oleśnica	186
20.	Tomasz Pietrzak	Mikołów	181
21.	Dariusz Pietruszka	Wodzisław Śl.	167
22.	Sebastian Szumny	Opole	157
23.	Andrzej Kula	Pyskowice	151
24.	Andrzej Myśliwiec	Chorzów	132
25.	Tomasz Sordoń	Jastrzębie-Zdrój	127
26.	Arkadiusz Lach	Świętochłowice	120
27.	Wojciech Dankowski	Będzin	119
28.	Tomasz Skupnicki	Kluczbork	116
29.	Tomasz Ciesielski	Czeladź	111
30.	Łukasz Pawlik	Siemianowice Śl.	102

Projekt i realizacja konkursu: Krzysztof Świerc

APN Pracuj z najlepszymi
- NIEMIECKA UMOWA
- DARMOWE ZAKWATEROWANIE
- ATRAKCYJNE WYNAGRODZENIE
- ORGANIZACJA TRANSPORTU

Kierunek PRACA
- PRODUKCJA
- LOGISTYKA
- PRACA DLA FACHOWCÓW

WWW.APNPRACA.PL +48 696 309 309 INFO@APNPRACA.PL

Heudorf und Johannesberg | **Wunderschöne Panoramen – und eine ehemalige Uranmiene**

Im Schatten des Schwarzen Berges

Bisher besuchten wir im Massiv des Glatzer Schneebergs vor allem die imposanten Spitzen dieser Bergkette. Der Schneeberg, der Schwarze Berg und der Spitze Berg sind unter den Touristen sehr beliebt und aus weiten Teilen der Grafschaft Glatz sichtbar. Heute schauen wir uns jedoch eine etwas verborgene Ecke an.

Los geht es auf dem Parkplatz des Ski Ressorts Schwarzer Berg. Aus Glatz (Kłodzko) oder Reichenstein (Złoty Stok) sollte man hier innerhalb von 45 Minuten mit dem Auto ankommen. Es gibt Platz für Hunderte Wagen, außerhalb der Skihochsaison sollte es also keine Probleme geben. Hier sehen wir noch eine Menge anderer Wanderer, diese begeben sich aber meistens zum Skilift oder zu einem der Restaurants. Wir gehen in die andere Richtung, in die Seitenstraße, die hinein nach Heudorf (Sienna) führt.

Heute wohnen in dem ehemaligen Bergbauort Heudorf (Sienna) nur noch 20 Menschen.

Von Bergdorf zum Touristenziel

Gleich links ist die Filialkirche des Erzengels Michael zu sehen. In der 2. Hälfte des 18. Jahrhunderts erbaut, befindet sich das Gotteshaus bis heute in einem guten Zustand. Daneben stehen eine Friedhofskapelle und Reste des Dorffriedhofs. Weiter geht es an diversen Gebäuden des Ortes vorbei. Die absolute Mehrheit davon sind Restaurants, Pensionen und Hotels. Um ein Wohnhaus zu erblicken, muss man sich sehr anstrengen. Noch 1939 wurden hier 203 Bewohner gezählt. Heute wohnen im ehemaligen Bergbauort nur noch 20 Personen.

Foto: Lukasz Malkusz

Wo heute Wälder und ein Skiressort zu sehen sind, befanden sich vor 100 Jahren zwei heute fast verlassene Orte.

Sobald uns die Straße in den Wald führt, ist von der Touristenmenge nichts mehr zu sehen. In einer Viertelstunde kommen wir an einer malerisch gelegenen Bergweide an. Wer sich anstrengt, kann hin und wieder ein einzelnes Haus erblicken. Es handelt sich hier um den Ort Johannesberg (Janowa Góra).

Durch radioaktive Schächte

Erstmal geht es jedoch nicht nach links ins ehemalige Dorf, sondern nach rechts. Innerhalb von 20 Minuten kommen wir auf diese Weise an der Uranmine Klessengrund (Kletno) an. Zwischen 1948 und 1958 wurde hier dieses radioaktive Element gefördert. Heute kann man die Mine besichtigen, eine Führung ist sicher und dabei nicht beschwerlich. Dafür ist es ein kleines Abenteuer, das man lange in Erinnerung behält.

Aus den Uranschächten geht es zurück nach Johannesberg. Das Dorf ähnelt heute einer langen Weide, die wunderschöne Panoramen des Massivs des Glatzer Schneebergs bietet. Von einst 98, sank die Einwohnerzahl mittlerweile auf 4. Mehrere Gebäude finden wir erst an der Straße 392. Neben einigen Hotels handelt es sich hier vor allem um die Ruine der Nepomukkirche aus der 2. Hälfte des 18. Jahrhunderts.

An der Hauptstraße biegen wir links ab und kommen innerhalb von 20 Minuten zurück zum Parkplatz. Insgesamt ist unser Spaziergang 5,5 Kilometer lang. Die Anstiege sind dabei lang und relativ gleichmäßig, trotzdem kommen wir auf fast 200 Meter Höhenunterschied. Die reine Wanderzeit beträgt 2 Stunden. Wer jedoch eine Führung durch die Uranmine und einen Besuch im Restaurant dazurechnet, hat ein fertiges Rezept für einen angenehmen Nachmittag.

Łukasz Malkusz

WOCHENBLATT.pl
Impressum (Stopka redakcyjna)

Die Herausgabe der Zeitung ist dank finanzieller Förderung des Ministeriums für Inneres und Verwaltung sowie des Auswärtigen Amts mittels des Instituts für Auslandsbeziehungen möglich.

ifa

Zrealizowano dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji i (za pośrednictwem Instytutu Stosunków Kulturalnych z Zagranicą) Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec.

Redaktionsanschrift/adres redakcji: ul. Juliusza Słowackiego 10, 45-364 Opole, **E-Mail:** media@vdg.pl

Chefredakteur/redaktor naczelny: Dr. Rudolf Urban

Redaktion/redakcja: Anna Durecka: Schlesien/Śląsk, Allerlei/Różności; Krzysztof Świerc: Sport, Wirtschaft/Gospodarka; Lucas Netter (ifa-Redakteur/dziennikarz z ramienia ifa): Aus den Regionen/Z regionów

Übersetzung/tłumaczenia: Andrzej Szypulski

Korrektur/korekta: Jeremias, Renata Żemojcin

Verlagssekretariat, Vertrieb, Marketing/sekretariat wydawnictwa, sprzedaż, marketing: reklama@wochenblatt.pl.

Onlineredaktion/redakcja strony www: Manuela Leibig, Lucas Netter

Homepage/strona internetowa: www.wochenblatt.pl

Herausgeber/wydawca: Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce, ul. Słowackiego 10, 45-364 Opole

Nr indeksu 368202

Satz/skład komputerowy: LARES – Mateus Joschko

Druck/druk: Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Auflage/nakład: 3600

Kontakt: Redaktionsbüro/biuro redakcji: Tel./Fax +48 77 45 46 556

Abonnement/prenumerata: Redaktion/redakcja, Poczta Polska SA, Ruch SA, www.prenumerata.ruch.com.pl; Tel. 22 693 70 00

Konto bankowe: ING Bank Śląski, 88 1050 1504 1000 0024 3720 8073

Bankverbindung: ING Bank Śląski, IBAN: PL88 1050 1504 1000 0024 3720 8073, SWIFT Code (BIC) INGBPLPW

Unverlangt eingesandte Manuskripte werden nicht zurückgeschickt. Die Redaktion behält sich vor, Zuschriften und Leserbriefe sinngemäß zu kürzen. Die Redaktion haftet nicht für den Inhalt der Anzeigen. / Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych tekstów; materiałów niezamówionych nie zwracamy. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.
Die Publikation gibt lediglich die Ansichten des Autors/der Autoren wieder und darf nicht als offizielle Meinung des Ministers des Inneren und der Verwaltung verstanden werden.

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.